

# WROCLAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE  
KURII METROPOLITALNEJ WROCLAWSKIEJ  
WE WROCLAWIU

Rok XL Wrocław, styczeń – marzec 1997 roku

Nr 1

## I. Akta Stolicy Apostolskiej

1.

### **Przebacz, a zaznasz pokoju**

*Orędzie Papieża Jana Pawła II na  
XXX Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1997 roku*

1. Już tylko trzy lata dzielą nas od początku nowego tysiąclecia i ten czas oczekiwania skłania do refleksji, każe sporządzić swoisty bilans drogi, jaką ludzkość przemierzyła przed obliczem Boga, Pana dziejów. Przyglądając się minionemu tysiącleciu, a zwłaszcza ostatniemu wiekowi, musimy przyznać, że w dziedzinie życia społecznego i kultury, gospodarki, nauki i techniki wiele światła rozjaśniło drogę ludzkości. Niestety, kontrastują z nimi obszary głębokiego cienia, zwłaszcza w sferze moralności i solidarności. Źródłem prawdziwego zgorznienia jest też przemoc, występująca w starych i nowych postaciach, która nadal zagraża życiu wielu ludzi, niszczy rodziny i wspólnoty.

Nadeszła pora, aby podjąć wspólnie i zdecydowanie pielgrzymkę pokoju, której punktem wyjścia powinna być dla każdego konkretna sytuacja, w jakiej się znajduje. Trudności są czasem bardzo znaczne: przynależność etniczna, język, kultura, religia – wszystko to stanowi często przeszkodę. Nie jest łatwo iść dalej razem, kiedy niesie się dziedzictwo bolesnych doświadczeń albo wręcz wielowiekowych podziałów. Powstaje zatem pytanie: jaką wybrać drogę, czym się kierować?

Istnieje zapewne wiele czynników, które mogą się przyczynić do przywrócenia pokoju poprzez spełnienie wymogów sprawiedliwości i ludzkiej godności. Nie można jednak rozpocząć żadnego procesu po-

kojowego, jeżeli nie dojrzeje w ludziach postawa szczerego przebaczenia. Bez niego stare rany będą nadal krwawić, podsycając w kolejnych pokoleniach zawziętą nienawiść, która jest źródłem zemsty i wciąż nowych zniszczeń. Udzielenie i przyjęcie przebaczenia to nieodzowny warunek wspólnego dążenia do prawdziwego i trwałego pokoju.

Z głębokim przekonaniem pragnę zatem zwrócić się do wszystkich z apelem, aby dążyli do pokoju drogami przebaczenia. Zdaję sobie w pełni sprawę, jak bardzo przebaczenie może się wydawać sprzeczne z ludzką logiką, bo ona często kieruje się zasadą rywalizacji i odwetu. Przebaczenie natomiast czerpie natchnienie z logiki miłości – tej miłości, którą Bóg darzy każdego człowieka, każdy lud i naród, całą ludzką rodzinę. Jeśli jednak Kościół ma odwagę głosić zasadę, która ludzkom umysłom mogłaby się wydawać nierozumna, to dlatego że pokłada niezachwianą ufność w nieskończonej miłości Bożej. Jak zaświadcza Pismo święte, Bóg jest bogaty w miłosierdzie i nie przestaje przebaczać tym, którzy do Niego powracają (por. Ez 18, 23; Ps 32 [31], 5; 103 [102], 3. 8-14; Ef 2, 4-5; 2 Kor 1, 3). Boże przebaczenie staje się w naszych sercach niewyczerpalnym źródłem przebaczenia także w naszych wzajemnych relacjach i pomaga nam przeżywać je w duchu prawdziwego braterstwa.

## **Zraniony świat pragnie uzdrowienia**

2. Jak już wyżej wspomniałem, współczesny świat mimo licznych osiągnięć jest nadal naznaczony przez wiele sprzeczności. Postęp w dziedzinie przemysłu i rolnictwa zapewnił wyższy poziom życia milionom ludzi i pozwala spodziewać się pomyślnej przyszłości dla wielu innych; dzięki technice możliwe jest dziś pokonywanie wszelkich odległości; informacja stała się bezpośrednio dostępna, co poszerzyło możliwości ludzkiego poznania; szacunek dla środowiska naturalnego jest coraz powszechniejszy i staje się stylem życia. Rzesza wolontariuszy, dając świadectwo wielkoduszności, która często pozostaje ukryta, pracuje niestrudzenie we wszystkich częściach świata w służbie ludzkości, starając się zaspokajać potrzeby zwłaszcza ubogich i cierpiących.

Jakże nie przyjąć z radością tych pomyślnych znaków naszych czasów! Niestety, we współczesnym świecie występuje też wiele zjawisk negatywnych. Należą do nich na przykład materializm i coraz powszechniejsza pogarda dla ludzkiego życia, które nabrały ostatnio niepokojących rozmiarów. Wielu ludzi kieruje się w życiu wyłącznie dążeniem do zysku, prestiżu lub władzy.

W konsekwencji niejeden zamyka się w wewnętrznym odosobnieniu, inni zaś są nadal umyślnie dyskryminowani z powodu swojej rasy, narodowości lub płci, a jednocześnie nędza spycha wielkie masy ludzkie na margines życia społecznego albo wręcz na krawędź zagłady. Dla zbyt wielu też wojna stała się bolesną rzeczywistością codziennego życia. Społeczeństwo poszukujące jedynie dóbr materialnych lub przemijają-

cych skłonne jest spychać na ubocze tych, którzy nie są przydatni w dążeniu do tego celu. W obliczu takich sytuacji, prowadzących czasem do prawdziwych ludzkich tragedii, niektórzy wołają po prostu odwrócić wzrok i odgrodzić się murem obojętności. Odradza się w nich postawa Kaina: „Czyż jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4, 9). Obowiązkiem Kościoła jest przypominanie wszystkim surowych słów Bożych: „Cóżże uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!” (Rdz 4, 10).

Wobec cierpienia tak wielu braci i siostr nie możemy pozostać obojętni! Ich udreka jest wyzwaniem dla naszego sumienia – tego wewnętrznego sanktuarium, w którym każdy staje twarzą w twarz ze sobą samym i z Bogiem. Czyż możemy zaprzeczyć, że w różnej mierze wszyscy powinniśmy mieć udział w tej rewizji życia, do jakiej wzywa nas Bóg? Wszyscy potrzebujemy przebaczenia od Boga i bliźniego. Wszyscy zatem winniśmy być gotowi przebaczać i prosić o przebaczenie.

### **Brzemie przeszłości**

3. Trud przebaczenia nie jest jedynie skutkiem wydarzeń współczesnych. Przeszłość pozostawiła nam ciężkie brzemie przemocy i konfliktów, od których niełatwo się uwolnić. Nadużycia, ucisk i wojny stały się przyczyną cierpienia niezliczonych istot ludzkich; nawet jeśli przyczyny tych bolesnych zjawisk należą już do zamierchłej przeszłości, ich skutki pozostają żywe i tragiczne, podsycając lęki, podejrzania, nienawiść i rozłam między rodzinami, grupami etnicznymi, całymi narodami. Są to niezaprzeczalne fakty, wystawiające na ciężką próbę dobrą wolę tych, którzy usiłują uwolnić się od ich wpływu. Ale przecież jest oczywiste, że nie można pozostawać więźniem przeszłości; jednostki i narody potrzebują swego „oczyszczenia pamięci”, aby zło przeszłości nie odrodziło się na nowo. Rzecz nie w tym, aby zapomnieć o minionych wydarzeniach, ale by odczytać je w nowym duchu, ucząc się właśnie z bolesnych doświadczeń, że tylko miłość buduje, a nienawiść niesie zniszczenie i ruinę. Śmiercionośna rutyna odwetu musi ustąpić miejsca wyzwającej nowości przebaczenia.

W tym celu trzeba koniecznie nauczyć się odczytywać historię innych ludów, unikając pochopnych i stronniczych sądów oraz podejmując wysiłek zrozumienia ich punktu widzenia. Na tym polega prawdziwe wyzwanie, także w sferze wychowania i kultury. Jest to wyzwanie dla cywilizacji! Jeśli zgodzimy się wejść na tę drogę, odkryjemy, że błędy nigdy nie są tylko po jednej stronie; zobaczymy, jak bardzo były niekiedy wypaczane lub wręcz manipulowane przekazy historyczne, co prowadziło do tragicznych konsekwencji.

Poprawne odczytanie historii pomoże zaakceptować różnice społeczne, kulturowe i religijne, istniejące między osobami, grupami i narodami, i nauczy nas je cenić. Jest to pierwszy krok do pojednania, ponieważ poszanowanie odmienności stanowi nieodzowny warunek i istotny wy-

miar autentycznych więzi między jednostkami i między grupami społecznymi. Zacieranie odmienności może prowadzić do pozornego pokoju, który jednak nie jest trwały i w rzeczywistości zapowiada nowe eksplozje przemocy.

### **Konkretne mechanizmy pojednania**

4. Wojny, nawet wówczas gdy „rozwiązują” problemy, które dały im początek, zawsze pozostawiają po sobie ofiary i zniszczenia, co wpływa ujemnie na późniejsze negocjacje pokojowe. Świadomość tego powinna skłaniać ludy, narody i państwa do zdecydowanego odrzucenia „kultury wojny” i to nie tylko jej postaci najbardziej karygodnej, jaką jest zamierzone budowanie potęgi militarnej w celu podporządkowania sobie innych, ale także jej formy mniej niegodziwej, lecz równie niszczącej, jaką jest pochopne stosowanie przemocy zbrojnej dla jak najszybszego rozwiązania problemów. Zwłaszcza w naszej epoce, w której istnieją niezwykle skuteczne techniki destrukcji, trzeba pilnie budować trwałą „kulturę pokoju”, aby zapobiegać i położyć tamę wybuchom niekontrolowanej przemocy zbrojnej, między innymi przez działania ograniczające wzrost produkcji i handlu bronią.

Przed wszystkim jednak szczere pragnienie pokoju winno się wyrazić w mocnym postanowieniu usunięcia wszelkich przeszkód, które nie pozwalają go osiągnąć. W to dążenie różne religie mogą wnieść ważny wkład, podobnie jak czyniły to często w przeszłości, występując otwarcie przeciw wojnie i odważnie podejmując związane z tym ryzyko. Czy jednak nie jesteśmy wszyscy powołani, aby czynić jeszcze więcej, czerpiąc z autentycznego dziedzictwa naszych tradycji religijnych?

Kluczowe znaczenie ma jednak w tej dziedzinie działalność rządów poszczególnych państw oraz społeczności międzynarodowej, które powinny przyczynić się do budowania pokoju poprzez tworzenie mocnych struktur, odpornych na zmienne wpływy polityczne, a przez to zdolnych zapewnić wolność i bezpieczeństwo wszystkim i w każdej sytuacji. Istnieje już kilka takich struktur, które jednak muszą zostać wzmocnione. Organizacja Narodów Zjednoczonych, na przykład, realizując cele, dla których została stworzona, odgrywa ostatnio coraz znaczącą rolę w utrzymywaniu i przywracaniu pokoju. Właśnie w tej perspektywie wypada życzyć sobie, aby w pięćdziesiąt lat od założenia Organizacja ta uzyskała do dyspozycji nowe, stosowne środki, które pozwolą jej skutecznie stawiać czoło nowym wyzwaniom naszych czasów.

Także inne instytucje, działające na szczeblu kontynentalnym lub regionalnym, mają wielkie znaczenie jako narzędzia umacniania pokoju. Z satysfakcją obserwujemy, że starają się one rozwijać konkretne mechanizmy pojednania, przez co czynnie pomagają społecznościom rozdartym przez wojnę w odbudowywaniu podstaw pokojowego i solidar-

nego współlistnienia. Te formy mediacji niosą nadzieję narodom, które znajdują się w sytuacjach pozornie bez wyjścia. Nie można też nie doceniać działalności instytucji lokalnych: dzięki obecności w środowiskach, w których są zasiewane ziarna konfliktów, mogą one docierać bezpośrednio do poszczególnych osób, prowadząc mediację między przeciwnymi stronami i umacniając wzajemne zaufanie.

Trwały pokój nie zależy jednak tylko od struktur i mechanizmów. Jego fundamentem jest przede wszystkim pewien styl współżycia ludzi, nacechowany wzajemną akceptacją i zdolnością szczerego przebaczenia. Wszyscy potrzebujemy przebaczenia ze strony naszych braci, wszyscy zatem winniśmy być gotowi przebaczać. Prosić o przebaczenie i przebaczać oto droga prawdziwie godna człowieka; to czasem jedyna droga wyjścia z sytuacji naznaczonych przez zadawnioną i zaciekłą nienawiść.

To prawda, że przebaczenie nie jest dla człowieka postawą spontaniczną i naturalną. Szczere przebaczenie może być czasem aktem wręcz heroicznym. Ból po stracie dziecka, brata, rodziców albo wszystkich członków rodziny, którzy zginęli na skutek wojny, akcji terrorystycznych lub kryminalnych, może spowodować całkowite zamknięcie się na innych. Ci, którzy wszystko utracili, ponieważ zabrano im ziemię i domy, uchodźcy oraz ludzie zranieni przez przemoc są narażeni na pokusę nienawiści i odwetu. Trzeba okazać im wiele ciepła, szacunku, zrozumienia i akceptacji, bo tylko w ten sposób można pomóc im przezwyciężyć te uczucia. Wyzwalające doświadczenie przebaczenia, choć narażone tak wiele trudności, może stać się udziałem nawet serca rozdartego cierpieniem, dzięki uzdrawiającej mocy miłości, której pierwszym źródłem jest Bóg-Miłość.

## **Prawda i sprawiedliwość warunkiem przebaczenia**

5. Przebaczenie w swojej najprawdziwszej i najwznioślejszej postaci jest aktem bezinteresownej miłości. Ale właśnie jako akt miłości ma także swoje wewnętrzne wymogi: pierwszym z nich jest poszanowanie prawdy. Tylko Bóg jest absolutną prawdą. Wzbudził On jednak w ludzkim sercu pragnienie prawdy, którą później objawił w pełni w swoim Wcielonym Synu. Wszyscy są zatem powołani do Życia w prawdzie. Tam gdzie sieje się kłamstwo i fałsz, wyrastają podejrzenia i podziały. Także korupcja oraz manipulacja polityczna lub ideologiczna są ze swej natury sprzeczne z prawdą podważają najgłębsze fundamenty cywilizowanego współlistnienia i uniemożliwiają tworzenie pokojowych relacji społecznych.

Przebaczenie nie sprzeciwia się bynajmniej poszukiwaniu prawdy, ale wręcz domaga się prawdy. Dokonane zło musi zostać rozpoznane i w miarę możliwości naprawione. Właśnie po to, aby spełnić ten wymóg, w różnych częściach świata, gdzie doszło do przemocy między grupami etnicznymi lub narodami, wszczęto stosowne postępowania zmierzające

do ustalenia prawdy, jako pierwszy krok na drodze do pojednania. Nie trzeba podkreślać, jak wielkiej ostrożności wymaga od wszystkich ten niezbędny przecież proces, jeśli nie ma zaostriżyć sprzeczności i jeszcze bardziej utrudnić pojednania. Nierzadko zdarza się, że władze niektórych krajów, mając na uwadze podstawowe dobro, jakim jest pokój, zgadzają się udzielić amnestii wszystkim, którzy publicznie przyznają się do przestępstw popełnionych w okresie zamętu. Taka inicjatywa zasługuje na pozytywną ocenę jako wysiłek zmierzający do podjęcia odpowiednich kroków w celu nawiązania przyjaznych relacji między dawnymi stronami konfliktu.

Inny podstawowy wymóg przebaczenia i pojednania to sprawiedliwość, której najwyższym kryterium jest prawo Boga oraz Jego zamiłowanie i miłosierdzia wobec ludzkości<sup>1</sup>. Tak rozumiana sprawiedliwość nie ogranicza się do ustalenia tego, co słusznie należy się stronom konfliktu, ale zmierza przede wszystkim do ponownego nawiązania właściwych relacji z Bogiem, z sobą samym, z innymi. Nie istnieje zatem żadna sprzeczność między przebaczeniem a sprawiedliwością. Przebaczenie bowiem nie usuwa ani nie umniejsza konieczności naprawienia zła, będącej nakazem sprawiedliwości, lecz zmierza do ponownego włączenia osób i grup do społeczności, a państw do wspólnoty narodów. Żadna kara nie powinna deptać niezbywalnej godności winowajcy. Droga do skrucy i rehabilitacji musi być zawsze otwarta.

## **Jezus Chrystus naszym pojednaniem**

6. W jakże wielu sytuacjach potrzebne jest dziś pojednanie! W obliczu tego wyzwania, od którego w znacznej mierze zależy los pokoju, zwracam się z apelem do wszystkich wierzących, a w szczególności do członków Kościoła katolickiego, aby czynnie i konkretnie włączyli się w dzieło pojednania.

Człowiek wierzący wie, że pojednanie pochodzi od Boga, który zawsze jest gotów przebaczyć wszystkim do Niego przychodzącym i rzucić w niepamięć wszystkie ich grzechy (por. Iz 38, 17). Ogrom Bożej miłości przekracza dalece ludzką zdolność pojmowania, jak nam przypomina Pismo święte: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49, 15).

Boża miłość jest fundamentem pojednania, do którego zostaliśmy powołani: „On odpuszcza wszystkie twoje winy, On leczy wszystkie twe niemoce, On życie twoje wybawia od zguby, On wieńczy cię łaską i zmiłowaniem (...). Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpląca” (Ps 103 [102], 3-4. 10).

---

<sup>1</sup> Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Dives in misericordia* (30 listopada 1980 r.), 14: AAS 72 (1980), 1223.

W swojej miłości i gotowości do przebaczenia Bóg nie zawahał się darować światu samego siebie w Osobie Syna, który przyszedł, aby przynieść odkupienie każdemu człowiekowi i całej ludzkości. W obliczu zniewag zaznanych od ludzi, których szczytem było skazanie Go na śmierć krzyżową, Jezus modlił się: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34).

Boże przebaczenie jest wyrazem Jego ojcowskiej dobroci. W ewangelicznej przypowieści o „synu marnotrawnym” (por. Łk 15, 11-32) ojciec wybiega na spotkanie syna, gdy tylko ujrzał go powracającego do domu. Nie wysłuchuje nawet jego przeprosin wszystko już mu wybaczył (por. Łk 15, 20-22). Radość z przebaczenia, udzielonego i przyjętego, jest tak wielka, że leczy najgłębsze rany, odtwarza zerwane więzi i zakorzenia je w niewyczerpalnej miłości Bożej.

Przez całe swoje życie Jezus głosił Boże przebaczenie, ale zarazem wskazywał, że możemy je otrzymać tylko pod warunkiem wzajemnego przebaczenia. W modlitwie *Ojciec nasz* każe nam prosić: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” (por. Mt 6, 12). Słowo „jako” oznacza tu, że Jezus pozwala nam zadecydować o tym, jaką miarą będziemy sądzeni przez Boga. Przypowieść o niewdzięcznym słudze, ukaranym za brak miłosierdzia wobec bliźniego (por. Mt 18, 23-35), poucza nas, że kto nie jest gotów przebaczyć, tym samym pozbawia się Bożego przebaczenia: „Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu” (Mt 18, 35).

Nawet nasza modlitwa nie może być miłą Bogu, jeżeli nie poprzedza jej jako swoista „gwarancja” jej autentyczności szczerą próbą pojednania się z bratem, który „ma coś przeciw nam”: dopiero wówczas możemy złożyć ofiarę Bogu przyjemną (por. Mt 5, 23-24).

## **W służbie pojednania**

7. Jezus nie tylko pouczał swoich uczniów o obowiązku przebaczenia, ale pragnął też, aby Jego Kościół był znakiem i narzędziem Jego zamysłu pojednania, i dlatego uczynił go sakramentem „wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”<sup>2</sup> Powołując się na tę misję, św. Paweł określał posługę apostołską jako „posługę pojednania” (por. 2 Kor 5, 18-20). W pewnym sensie jednak każdy ochrzczony powinien się czuć „sługą pojednania”, jest bowiem powołany, aby pojednawszy się z Bogiem i braćmi budować pokój mocą prawdy i sprawiedliwości.

Jak przypomniałem w liście apostołskim *Tertio millennio adveniente*, chrześcijanie, którzy przygotowują się do przekroczenia progu nowego

---

<sup>2</sup> SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 1.

tyśiąclecia, są wezwani, aby raz jeszcze wzbudzić w sobie skrucę, „pamiętając o wszystkich tych sytuacjach z przeszłości, w których oddalili się oni od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii i zamiast dać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady myślenia i działania, będące w istocie źródłem antyświadectwa i zgorzienia”<sup>3</sup>

Wśród tych sytuacji szczególną uwagę zwracają podziały, które rozrywają jedność chrześcijan. Przygotowując się do obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 musimy wspólnie zabiegać o przebaczenie Chrystusa, prosząc Ducha Świętego o łaskę pełnej jedności. „Jedność jest w ostateczności darem Ducha Świętego. Od nas oczekuje się, byśmy troszczyli się o ten dar, nie pozwalając sobie na zaniedbania czy przemilczenia w naszym świadectwie o prawdzie”<sup>4</sup> Wpatrując się w Jezusa Chrystusa, nasze pojednanie, w tym pierwszym roku przygotowań do Jubileuszu uczynimy wszystko, co możliwe – przez modlitwę, świadectwo i działanie – aby postąpić na drodze do pełniejszej jedności. Z pewnością wpłynie to pozytywnie także na procesy pokojowe toczące się w różnych częściach świata.

W czerwcu 1997 r. Kościoły Europy spotkają się w Grazu na II Europejskim Zgromadzeniu Ekumenicznym, którego temat będzie brzmiał: „Pojednanie, dar Boży i źródło nowego życia” W ramach przygotowań do tego spotkania przewodniczący Konferencji Kościołów Europy i Rady Europejskich Konferencji Episkopatów wydali wspólne orędzie, wzywając do wzmożenia wysiłków na rzecz pojednania jako „daru Bożego dla nas i dla całego stworzenia” Wskazali przy tym niektóre spośród licznych zadań, jakie stoją przed Wspólnotami kościelnymi: poszukiwanie wyraźniejszej jedności i dążenie do pojednania między narodami. Niech modlitwa wszystkich chrześcijan wspiera przygotowania do tego zgromadzenia, prowadzone w Kościołach lokalnych, i wspomaga konkretne gesty pojednania na całym kontynencie europejskim, otwierając również drogę podobnym dążeniom na innych kontynentach.

W cytowanym tu Liście Apostolskim wyraziłem gorące pragnienie, aby na drodze do Roku 2000 przewodnikiem i trwałym punktem odniesienia było dla chrześcijan Pismo święte<sup>5</sup> Przebaczenie i pojednanie mogłoby stać się ideą przewodnią tego pielgrzymowania, którą każdy człowiek i każda wspólnota winna rozważać i urzeczywistniać w konkretnych sytuacjach swojego życia.

---

<sup>3</sup> N. 33: *AAS* 87 (1995), 25.

<sup>4</sup> Tamże, n. 34, *l.c.*, 26.

<sup>5</sup> Por. tamże, n. 40, *l.c.*, 31.



## Apel do wszystkich ludzi dobrej woli

8. Chciałbym zakończyć to Orędzie, które z okazji zbliżającego się Światowego Dnia Pokoju kieruję do wierzących i do wszystkich ludzi dobrej woli, apelując do każdego człowieka, aby stał się narzędziem pokoju i pojednania.

Zwracam się przede wszystkim do was, moi bracia biskupi i kapłani: bądźcie świadkami miłosiernej miłości Boga nie tylko we wspólnocie kościelnej, ale także w społeczności cywilnej, zwłaszcza tam, gdzie nacjonalizm i podziały etniczne są przyczyną zacieklej konfliktów. Mimo cierpienia, jakie być może będziecie musieli znosić, nie pozwólcie, aby nienawiść przeniknęła do waszych serc, ale głosście z radością Ewangelię Chrystusa, rozdając Boże przebaczenie w sakramencie pojednania.

Was, rodzice, którzy jako pierwsi kształtujecie wiarę swoich dzieci, proszę, abyście pomogli im dostrzegać braci i siostry we wszystkich ludziach, nie żywić przesądów wobec bliźnich, ale okazywać im zaufanie i akceptację. Bądźcie dla waszych dzieci obrazem Bożej miłości i przebaczenia, starając się ze wszystkich sił budować rodzinę zjednoczoną i solidarną.

Wy, wychowawcy, powołani, aby wpajać młodym autentyczne wartości życia, zapoznając ich ze złożonością ludzkiej historii i kultury, pomagając im kierować się w każdej dziedzinie życia cnotami tolerancji, zrozumienia i szacunku, stawiając im za wzór tych, którzy byli budowniczymi pokoju i pojednania.

Wy, młodzi, którzy nosicie w sercach wielkie aspiracje, uczcie się żyć ze sobą nawzajem w pokoju i nie wznosić barier uniemożliwiających czerpanie z bogactwa innych kultur i tradycji. Na przemoc odpowiadajcie dziełami pokoju, aby budować świat ludzi pojednanych, bogaty w wartości człowieczeństwa.

Wy, politycy, powołani do służby wspólnemu dobru, nie pozostawiajcie nikogo poza kręgiem waszych trosk, ale dbajcie szczególnie o najsłabszych członków społeczeństwa. Nie stawiajcie na pierwszym miejscu osobistych korzyści, ulegając pokusie korupcji, a nade wszystko rozstrzygajcie najtrudniejsze nawet problemy na drodze pokoju i pojednania.

Was, pracowników środków społecznego przekazu, proszę, byście pamiętali o wielkiej odpowiedzialności, jaka wiąże się z waszym zawodem, i nie rozpowszechniali hasła przepojonych nienawiścią, przemocą i fałszem. Miejcie zawsze na celu dobro osoby, której winny służyć potężne środki społecznego przekazu.

Do was wszystkich, którzy wierzycie w Chrystusa, kieruję na koniec wezwanie, byście szli wiernie drogą przebaczenia i pojednania, łącząc się z Nim w modlitwie do Ojca, aby wszyscy byli jedno (por. J 17, 21).

Zachęcam was też, byście tę nieustanną modlitwę o pokój potwierdzali gestami braterstwa i wzajemnej akceptacji.

Każdemu człowiekowi dobrej woli, pragnącemu budować niestrudzenie nową cywilizację miłości, powtarzam: przebacz, a zaznasz pokoju!

*JAN PAWEŁ II, papież*

Watykan, 8 grudnia 1996 roku

## 2.

### **Oreędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Chorego 1997 roku** *obchodzony 11 lutego w liturgiczne wspomnienie Matki Bożej z Lourdes*

1. Najbliższy Światowy Dzień Chorego będzie obchodzony 11 lutego 1997 r. w sanktuarium Matki Bożej w Fatimie, w ojczyźnie szlachetnego narodu portugalskiego. To miejsce ma dla mnie szczególne znaczenie. Tam bowiem udałem się w rocznicę zamachu na moją osobę, dokonanego na placu św. Piotra, aby podziękować Bogu, który w swojej niezbadanej Opatrzności zrządził, że to dramatyczne wydarzenie nastąpiło w rocznicę pierwszego objawienia się Matki Jezusa w Cova da Iria 13 maja 1917 r.

Cieszę się zatem, że właśnie w Fatimie odbędą się oficjalne obchody Dnia Chorego, do którego przywiązuję szczególną wagę. Dzień ten stanie się dla każdego sposobnością do ponownego wsłuchania się w oreędzie Maryi, które „w swej zasadniczej osnowie jest wezwaniem do nawrócenia i pokuty, podobnie jak w Ewangelii. Równocześnie wezwanie to wypowiedziane jest na początku XX stulecia i do tego stulecia też jest szczególnie skierowane. Pani oreędzia zdawała się ze szczególną przenikliwością odczytywać „znaki naszego czasu” (homilia w Fatimie, 13 maja 1982 r., *L'Ossevatore Romano*, wyd. polskie, n. 5/82, s. 9).

Słuchając słów Maryi będziemy mogli na nowo odkryć i żywo doświadczyć Jej misji w tajemnicy Chrystusa i Kościoła, misji, która zostaje zapowiedziana już w Ewangelii, kiedy Maryja prosi Jezusa, by dokonał pierwszego cudu, i poleca sługom podczas wesela w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). W Fatimie Maryja powtórzyła dokładnie słowa wypowiedziane przez Syna na początku Jego działalności publicznej: „Czas się wypełnił (...). Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1, 15). Nagłące wezwanie Maryi do pokuty nie jest niczym innym jak tylko przejawem Jej macierzyńskiej troski o los ludzkiej rodziny, potrzebującej nawrócenia i przebaczenia.

2. Maryja stała się w Fatimie przekazicielką innych jeszcze słów Syna. W Cova da Iria rozbrzmiewa zwłaszcza Chrystusowe wezwanie: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). Czy rzesze pielgrzymów, które z całego świata przybywają do tego błogosławionego miejsca, nie świadczą wymownie o potrzebie pokrzepienia i pociechy, jakiej doświadcza w swoim życiu tak wielu ludzi?

Perspektywa „pokrzepienia”, jakie Boski Lekarz może dać tym, którzy zwracają się doń z ufnością, pociąga przede wszystkim ludzi cierpiących. To pokrzepienie można znaleźć właśnie w Fatimie: czasem jest to pokrzepienie fizyczne, kiedy Bóg w swojej Opatrzności uzdrowia z choroby; częściej zaś jest to pokrzepienie duchowe, kiedy dusza ludzka, przeniknięta wewnętrznym światłem łaski, znajduje moc, aby przyjąć bolesny ciężar choroby i przekształcić go dzięki zjednoczeniu z Chrystusem, cierpiącym Sługą w narzędzie odkupienia i zbawienia dla siebie i dla braci.

Drogę, którą mamy podążać w tej niełatwej pielgrzymce, wskazuje nam macierzyński głos Maryi, która zawsze w przeszłości przemawiała do Kościoła, a w szczególny sposób w naszej epoce powtarza słowa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”

3. Światowy Dzień Chorego jest zatem cenną sposobnością, aby raz jeszcze usłyszeć i przyjąć wezwanie Matki Jezusa, która u stóp krzyża stała się przybraną Matką ludzkości (por. J 19, 25-27). Dzień Chorego obchodzony będzie w ramach pierwszego roku *triduum* przygotowującego do Wielkiego Jubileuszu roku poświęconego w całości rozważaniu zbawczej tajemnicy Chrystusa. Właśnie ta refleksja nad centralną rolą Chrystusa „nie może być odłączona od uznania roli, jaką spełniła Jego Najświętsza Matka. (...) Maryja bowiem zawsze wskazuje na swego Bożego Syna i staje się dla wszystkich wierzących wzorem wiary autentycznie przeżytej” (*Tertio millennio adveniente*, 43).

Rola Maryi jako wzoru wyraża się najpełniej w wezwaniu, byśmy wpatrywali się w Ukrzyżowanego i uczyli od Tego, który przyjmując w pełni ludzką naturę, dobrowolnie zgodził się wziąć na siebie brzemię naszych cierpień i ofiarował się Ojcu jako niewinna ofiara dla nas ludzi i dla naszego zbawienia, „z głośnym wołaniem i łzami” (Hbr 5, 7). W ten sposób odkupił cierpienie, przemieniając je w dar zbawczej miłości.

4. Drodzy bracia i siostry, cierpiący na duszy i ciele! Nie ulegajcie pokusie przeżywania cierpienia wyłącznie jako doświadczenia negatywnego, które każe wam wręcz wątpić w dobroć Boga. W cierpiącym Chrystusie każdy chory znajduje sens swoich bolesnych doświadczeń. Cierpienie i choroba należą do kondycji człowieka istoty kruchej i ograniczonej, od poczęcia naznaczonej przez grzech pierworodny. Jednakże w Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał, ludzkość odkrywa nowy

wymiar cierpienia: postrzega je już nie jako klęskę, ale jako sposobność do dawania świadectwa wiary i miłości.

Drodzy chorzy, uczcie się odkrywać w miłości „zbawczy sens własnego cierpienia i właściwą odpowiedź na wszystkie swoje pytania” (*Salvifici doloris*, 31). Wasza misja ma ogromną wartość zarówno dla Kościoła, jak i dla całego społeczeństwa „Drodzy przyjaciele, obarczeni ciężarem cierpienia, wy stoicie w pierwszym szeregu tych, których Bóg miłuje. Tak jak na wszystkich ludzi napotykanym na drogach Palestyny, tak i na was Jezus kieruje spojrzenie pełne dobroci; nigdy nie zabraknie wam Jego miłości” (przemówienie do „zranionych przez życie”, Tours, 21 września 1996 r., *L’Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11-12/96, s. 30). Starajcie się być wielkodusznymi świadkami tej szczególnie cennej miłości, składając dar ze swojego cierpienia, które tak bardzo może się przyczynić do zbawienia ludzkości.

Społeczeństwo, szczególnie współczesne które próbuje oprzeć swoją przyszłość wyłącznie na fundamencie dobrobytu i konsumpcji, a wszystko ocenia według kryterium przydatności i zysku nie mogą zaprzeczyć istnieniu cierpienia i choroby, stara się o nich zapomnieć albo ogołocić je z sensu, w złudnej nadziei, że uda się je przewyciężyć wyłącznie dzięki zdobyczom nauki i techniki.

Bez wątplenia choroba i cierpienie nadal są granicą i próbą dla ludzkiego umysłu. Jednakże w świetle krzyża Chrystusa stają się doświadczeniem sprzyjającym wzrastaniu w wierze oraz cennym narzędziem, które pozwala nam współpracować w zjednoczeniu z Chrystusem Odkupicielem w realizacji Bożego zamysłu zbawienia.

5. Mówiąc o dniu Sądu Ostatecznego, kiedy to „Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim” (Mt 25, 31), Ewangelia wskazuje kryteria, na podstawie których zostanie wydany wyrok. Jak wiadomo, wszystkie one są ujęte w uroczystej formule końcowej: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Do tych „braci najmniejszych” należą także chorzy (por. Mt 25, 36), często samotni i zepchnięci na margines społeczeństwa. Uwrażliwienie opinii publicznej na ich los jest jednym z najważniejszych celów Światowego Dnia Chorego; być blisko człowieka cierpiącego, aby umiał dobrze wykorzystać swoje cierpienie, także dzięki postawie tych, którzy zapewniają mu leczenie i opiekę oto powinność, którą przypomina nam Dzień Chorego.

Za przykładem Jezusa winniśmy pochyłać się niczym „dobry samarytanin” nad człowiekiem cierpiącym. Trzeba uczyć się „służyć w ludziach Synowi Człowieczemu”, jak mawiał bł. Alojzy Orione (por. *Scritti* 57, 104). Trzeba umieć ze współczuciem patrzeć na cierpienie braci, nie „przechodzić obok”, ale stawać się „bliźnim”, zatrzymując się przy nich, służyć im i okazywać miłość przez konkretne gesty, troszcząc się o zdro-

wie całej ludzkiej osoby. O poziomie społeczeństwa decyduje to, jak patrzy ono na ludzi cierpiących i jaką przyjmuje wobec nich postawę.

W naszym świecie zbyt wiele istot ludzkich jest pozbawionych miłości wspólnoty rodzinnej i społecznej. Objawiając się w Fatimie trojgu ubogim pastuszkom i czyniąc ich głosicielami ewangelicznego orędzia, Najświętsza Dziewica ponownie wyśpiewała swój hymn wyzwolenia – *Magnificat* – i stała się wyrazicielką tych, „którzy nie przyjmują biernie przeciwności w życiu osobistym i społecznym ani nie są ofiarami «alienacji» jak się dzisiaj mawia, ale wraz z Nią głoszą, że Bóg jest mścicielem pokornych, a gdy trzeba, strąca władców z tronu” (homilia w sanktuarium w Zapopan, Meksyk, 30 stycznia 1979 r., 4, *Insegnamenti* II/1 [1979], 295).

6. Korzystam zatem z tej okazji, aby ponowić apel do osób odpowiedzialnych za sprawy publiczne, do międzynarodowych i krajowych organizacji sanitarnych, do pracowników służby zdrowia, do stowarzyszeń wolontariatu i do wszystkich ludzi dobrej woli, aby połączyli swe siły z Kościołem, który wierny nauczaniu Chrystusa pragnie głosić Ewangelię poprzez świadectwo służby cierpiącym.

Najświętsza Maryja Panna, która w Fatimie otarła tak wiele łez, niech pomoże wszystkim przekształcić Światowy Dzień Chorego w doniosły moment „nowej ewangelizacji”

Wypowiadając te życzenia i prosząc Maryję, Matkę Pana i naszą Matkę, o macierzyńskie wsparcie dla wszelkich inicjatyw podejmowanych z okazji tego Dnia Chorego, z całego serca udzielam błogosławieństwa wam, drodzy chorzy, waszym bliskim, pracownikom służby zdrowia, wolontariuszom i tym wszystkim, którzy solidarnie są blisko was w cierpieniu.

*JAN PAWEŁ II, papież*

Watykan, 18 października 1996 roku

### 3.

## **Orędzie Ojca Świętego na Wielki Post 1997 roku**

Bracia i Siostry!

1. Czas Wielkiego Postu przypomina nam 40 lat wędrówki Izraela przez pustynię do ziemi obiecanej. W tym czasie lud doświadczył, co znaczy żyć pod namiotem, bez stałego mieszkania i w poczuciu całkowitego braku bezpieczeństwa. Ileż razy doznawał pokusy, aby powrócić do Egiptu, gdzie miał przynajmniej zapewniony chleb, chociaż był to pokarm niewolników. Pośród zagrożeń pustyni sam Bóg dostarczał wo-

dy i pożywienia swojemu ludowi, broniąc go od niebezpieczeństw. Tak oto doświadczenie całkowitej zależności od Boga stało się dla Żydów drogą wyzwolenia z niewoli i uwolnienia od bałwochwalczego kultu rzeczy materialnych.

Okres Wielkiego Postu ma dopomóc wierzącym w ponownym przebyciu poprzez wysiłek osobistego oczyszczenia tej samej drogi duchowej, w uświadomieniu sobie ubóstwa i nietrwałości naszego życia oraz w odkryciu opatrnościowego działania Boga, który wzywa nas, byśmy dostrzegli potrzeby uboższych braci. Wielki Post staje się w ten sposób także czasem solidarności z ludźmi i narodami żyjącymi w różnych częściach świata w sytuacji niepewności i zagrożenia.

2. Podczas Wielkiego Postu 1997 r., gdy przeżywamy pierwszy etap bezpośrednich przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, chciałbym zastanowić się nad dramatyczną sytuacją ludzi pozbawionych domu. Jako temat rozważania proponuję następujące słowa zaczerpnięte z Ewangelii wg św. Mateusza: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, bo byłem bezdomny, a przyjęliście Mnie” (por. Mt 25, 34-35). Dom jest siedzibą rodzinnej wspólnoty, jest środowiskiem, w którym z wzajemnej miłości męża i żony rodzą się dzieci i gdzie uczą się zasad życia oraz poznają podstawowe wartości moralne i duchowe, które w przyszłości uczynią z nich członków społeczeństwa i chrześcijan. W domu ludzie starzy i chorzy doświadczają tej atmosfery troski i serdeczności, która pomaga im przeżyć także czas cierpienia i zaniku sił fizycznych. Jak wielu jednak jest ludzi pozbawionych tego klimatu ludzkiego ciepła i akceptacji, jaki daje dom! Myślę tu o uchodźcach, o wypędzonych, o ofiarach wojen i klęsk żywiołowych, a także o ludziach zmuszonych do tak zwanej emigracji ekonomicznej. A cóż powiedzieć o rodzinach wyrzuconych z domów lub o tych, którym nie udaje się znaleźć dachu nad głową, o wielkiej rzeszy ludzi starych, utrzymujących się z zasiłków społecznych, którzy nie mogą sobie zapewnić godziwego mieszkania za dostępną cenę? Te problemy są niekiedy przyczyną prawdziwych dramatów, takich jak alkoholizm, przemoc, prostytutka czy narkomania. W czerwcu ubiegłego roku, podczas gdy w Stambule odbywała się Światowa Konferencja ONZ na temat Osiedli Ludzkich „Habitat II”, w rozważaniach poprzedzających niedzielną modlitwę *Anioł Pański* zwróciłem uwagę wszystkich na te poważne problemy i podkreśliłem potrzebę ich pilnego rozwiązania, przypominając, że należy uznać prawo do mieszkania nie tylko pojedynczych osób, ale rodzin jako wspólnoty osób. Rodzina, będąc podstawową komórką społeczną, ma pełne prawo do odpowiedniego mieszkania jako środowiska życia, które pozwala jej tworzyć autentyczną wspólnotę domową. Kościół uznaje to podstawowe prawo i wie, że musi przyczyniać się do jego rzeczywistej realizacji.

3. Biblia w wielu miejscach zwraca uwagę na obowiązek zaspokojenia potrzeb tych, którzy są po zbawieniu mieszkania. Już w Starym Testamencie czytamy w Księgach Tory, że cudzoziemiec i w ogóle każdy człowiek bezdomny, a więc pozbawiony wszelkiej ochrony przed niebezpieczeństwami, zasługuje na szczególne traktowanie ze strony wierzących. Bóg wielokrotnie zaleca wręcz gościnność i wielkoduszność wobec cudzoziemców (por. Pwt 24, 17-18; 10, 18-19; Lb 15, 15 itp.), przypominając Izraelowi czasy, w których on sam doświadczył niepewności losu. Później także Jezus utożsami się z ludźmi pozbawionymi domu: „byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt 25, 35), nauczając, że miłosierdzie wobec tych, którzy znajdują się w podobnej sytuacji, zostanie wynagrodzone w niebie. Apostołowie zalecają założonym przez siebie wspólnotom wzajemną gościnność jako znak komunii i nowego życia w Chrystusie. Naśladując miłość Bożą chrześcijanin uczy się nieść pomoc potrzebującemu, dzielić się z nim własnymi dobrami materialnymi i duchowymi. W ten sposób nie tylko zapewnia pomoc człowiekowi w potrzebie, ale sam zyskuje sposobność do duchowego wzrostu, bo troska o bliźniego skłania go do oderwania się od ziemskich dóbr. Kryje się w tym także pewien wyższy wymiar, na który Chrystus wskazuje swoim przykładem: „Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8, 20). Te słowa mają wyrażać Jego całkowite oddanie się Ojcu niebieskiemu, którego wolę Jezus pragnął pełnić, nie przywiązując się do dóbr ziemskich; zawsze bowiem istnieje niebezpieczeństwo, że rzeczy ziemskie zajmą miejsce Boga w sercu człowieka. Tak więc Wielki Post stanowi opatrnościową sposobność do takiego duchowego oderwania się od bogactw materialnych i otwarcia się na Boga, ku które mu chrześcijanin powinien skierować całe swoje życie, świadom, że nie posiada trwałego mieszkania na tym świecie, „nasza bowiem ojczyzna jest w niebie” (Flp 3, 20). Obchody tajemnicy paschalnej na zakończenie Wielkiego Postu wskazują, że szczytem wielkopostnej drogi oczyszczenia jest ofiara z samego siebie, złożona Ojcu dobrowolnie i z miłości. Właśnie na tej drodze uczeń Chrystusa uczy się przekraczać siebie i swoje egoistyczne interesy, aby spotykać się z braćmi w miłości.

4. Ewangeliczne wezwanie do przyjęcia Chrystusa „bezdomnego” jest zaproszeniem skierowanym do każdego ochrzczonego, by uznał, kim jest, i umiał okazać braciom autentyczną solidarność, biorąc na swoje barki brzemień ich problemów. Okazując taką otwartość i wielkoduszność chrześcijanie mogą służyć we wspólnocie i indywidualnie Chrystusowi obecnemu w ubogich i dawać świadectwo o miłości Ojca. Na tej drodze Chrystus nas poprzedza. Jego obecność dodaje nam sił i odwagi. On nas wyzwala i czyni świadkami miłości.

Drodzy bracia i siostry! Nie bójmy się iść razem z Nim aż do Jerozolimy (por. Łk 18, 31), przyjmując Jego wezwanie do nawrócenia, abyśmy

mogli bardziej przyłgnąć do Boga, świętego i miłosiernego, zwłaszcza w tym czasie łaski, jakim jest Wielki Post. Ufam, że wszystkim pozwoli on usłyszeć Chrystusowe wezwanie do otwarcia serca każdemu człowiekowi będącemu w potrzebie. Prosząc Maryję, by otoczyła swą niebiańską opieką zwłaszcza tych, którzy nie mają domu, z całego serca udzielam wszystkim Apostolskiego Błogosławieństwa.

*Jan Paweł II, papież*

Watykan, 25 października 1996 roku

#### 4.

### **Głosić Jezusa – Droge, Prawdę i Życie** *Oreddie Jana Pawła II na XXXI Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1997 roku*

Drodzy Bracia i Siostry!

U schyłku obecnego stulecia, a zarazem także drugiego millennium, jesteśmy świadkami bezprecedensowego rozwoju środków społecznego przekazu, czego przejawem jest coraz większa dostępność urzędzeń i usług w tej dziedzinie. Widzimy, że rozwój nowych technik informacji i łączności wpływa bezpośrednio na życie coraz większej liczby osób. Zarazem jednak wielu ludzi nadal nie ma dostępu ani do starych, ani do nowych środków przekazu.

Ci, którzy korzystają z dobrodziejstw tego rozwoju, mają do dyspozycji coraz więcej możliwości. Im więcej jednak jest opcji, tym trudniej dokonać odpowiedzialnego wyboru. Istotnie, coraz trudniej jest uchronić oczy i uszy przed obrazami i dźwiękami, które docierają do nas za pośrednictwem środków przekazu w sposób nieoczekiwany i niepożądany. Coraz trudniej jest też rodzicom zachować dzieci przed niemoralnymi treściami i stworzyć takie warunki, w których ich wychowanie w sferze relacji międzyludzkich i ich poznawanie świata będzie przebiegało w sposób odpowiadający ich wiekowi, wrażliwości oraz zdolności pojmowania dobra i zła. Opinia publiczna jest zaniepokojona faktem, że nowoczesne technologie przekazu mogą być z łatwością wykorzystywane przez ludzi kierujących się złymi intencjami. Z drugiej strony trudno nie zauważyć, że w tyle za nimi pozostają ci, którzy chcieliby wykorzystywać te same możliwości do dobrych celów.

Trzeba ufać, że kontrast między użytkownikami nowych środków informacji i przekazu a tymi, którzy nadal nie mają do nich dostępu, nie przerodzi się w jeszcze jedno nie kontrolowane źródło nierówności i dyskryminacji. W niektórych częściach świata podnoszą się głosy sprzeciwu



wobec tego, co jest postrzegane jako dominacja w środkach przekazu tak zwanej kultury zachodniej. Sądzi się czasem, że treści i programy przekazywane przez media są odzwierciedleniem wartości uchodzących za typowo zachodnie i – w szerszym ujęciu – że wyrażają wartości chrześcijańskie. Prawda jest natomiast taka, że jako pierwszą i autentyczną wartość traktuje się w tej dziedzinie zysk ekonomiczny.

Wydaje się ponadto, że w środkach przekazu coraz mniej jest programów o charakterze religijnym i duchowym, programów moralnie budujących, pomagających ludziom lepiej żyć. Trudno jest ufać w pozytywny wpływ środków przekazu, jeżeli zdają się one raczej lekceważyć żywotną rolę religii w życiu ludzi albo jeśli wierzenia religijne są w nich systematycznie przedstawiane w negatywnym lub nieprzychylnym świetle. Można odnieść wrażenie, że niektórzy przedstawiciele środków przekazu, zwłaszcza pracujący w sektorze rozrywki, często starają się przedstawiać ludzi wierzących w najgorszym możliwym świetle.

Czy w tradycyjnych środkach przekazu jest jeszcze miejsce dla Chrystusa? Czy możemy domagać się miejsca dla Niego w nowych mediach?

W Kościele rok 1997 – pierwszy w ramach trzyletnich przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 jest poświęcony refleksji nad postacią Chrystusa, Słowa Bożego, które stało się Człowiekiem za sprawą Ducha Świętego (por. *Tertio millennio adveniente*, 30). W ten kontekst wpisuje się temat Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu: „Głosić Jezusa – Drogę, Prawdę i Życie” (por. J 14, 6).

Temat ten jest dla Kościoła okazją do refleksji – która pozwoli później podjąć stosowne działania – nad tym, jaki wkład mogą wnieść środki przekazu w rozpowszechnianie Dobrej Nowiny o zbawieniu w Jezusie Chrystusie; stwarza też sposobność dla zawodowych pracowników środków przekazu do zastanowienia się, w jaki sposób tematy i wartości religijne, w tym także chrześcijańskie, mogą wzbogacić treści przekazywane przez media oraz życie tych, którzy z nich korzystają.

Nowoczesne środki przekazu zwracają się nie tylko do społeczeństwa w ogólności, ale przede wszystkim do rodzin, do młodzieży, a nawet do małych dzieci. Jaką „drogę” powinny im wskazywać? Jaką mają im głosić „prawdę”? Jakie „życie” proponować? Pytania te dotyczą nie tylko chrześcijan, ale wszystkich ludzi dobrej woli. „Droga” Chrystusa to droga cnoty, droga życia, które przynosi owoce i buduje pokój, właściwa dla tych, którzy są dziećmi Bożymi, braćmi i siostrami tworzącymi jedną ludzką rodzinę. „Prawda” Chrystusa to wieczna prawda Boga, który objawił się nam nie tylko przez stworzenie świata, ale także poprzez Pismo święte, a nade wszystko w swoim Synu Jezusie Chrystusie, Wcielonym Słowie. „Życie” Chrystusa to życie łaski – bezinteresownego daru Boga, który daje nam udział w Jego życiu i pozwala żyć na wieki w Jego miłości. Kiedy chrześcijanie są o tym naprawdę przekonani, ich życie przemienia się, a wyrazem tej przemiany jest nie tylko świadectwo osobiste, ale także niestru-

dzone i wiarygodne głoszenie również poprzez środki przekazu – żywej wiary, która ma tę paradoksalną właściwość, że wzrasta, kiedy się nią dzielimy.

Źródłem wielkiej otuchy jest świadomość, że wszyscy ludzie noszący miano chrześcijan dzielą te same przekonania. Byłoby to dużym osiągnięciem ekumenicznym, gdyby chrześcijanie, zachowując należyty szacunek dla działań poszczególnych Kościołów i Wspólnot kościelnych na polu przekazu społecznego, zdołali jednak nawiązać ścisłą współpracę w środkach przekazu, aby przygotować obchody Wielkiego Jubileuszu (por. *Tertio millennio adveniente*, 41). Wszystkie wysiłki winny skupić się wokół centralnego celu Jubileuszu, jakim jest ożywienie wiary i chrześcijańskiego świadectwa (tamże, 42).

Przygotowanie 2000. rocznicy narodzin Zbawiciela stało się kluczem do odczytania tego, co Duch Święty mówi Kościołowi i Kościołom w tym momencie (por. tamże, 23). Środki przekazu mają do odegrania doniosłą rolę w głoszeniu i rozpowszechnianiu tej łaski w społeczności chrześcijan i w całym świecie.

Ten sam Jezus, który jest „Drogą, Prawdą i Życiem”, jest także „światłością świata” światłem, które rozjaśnia naszą drogę, światłem, które uzdalnia nas do poznania prawdy światłem Syna, który daje nam życie nadprzyrodzone teraz i na wieki. Dwa tysiące lat od narodzin Chrystusa to niezwykła rocznica dla całej ludzkości, jeśli zważymy na doniosłą rolę, jaką chrześcijaństwo odegrało w ciągu tych dwóch tysiącleci (por. tamże, 15). Środki przekazu powinny uznać jego znaczenie w dziejach.

Być może jednym z najpiękniejszych darów, jakie moglibyśmy ofiarować Jezusowi Chrystusowi z okazji dwutysiąclecia Jego narodzin, byłoby dotarcie z Dobrą Nowiną do wszystkich ludzi na ziemi, przede wszystkim poprzez żywe świadectwo i przykład chrześcijan, ale także za pośrednictwem środków przekazu. „Głosić Jezusa – Drogę, Prawdę i Życie” niech to stanie się natchnieniem i posłannictwem dla wszystkich, którzy wyznają wiarę w Jezusa Chrystusa jako jedyne źródło życia i prawdy (por. J 5, 26; 10, 10. 28) oraz otrzymali przywilej i zadanie pracy w rozległej i ważnej dziedzinie społecznego przekazu.

*Jan Paweł II, papież*

Watykan, 24 stycznia 1997 roku

## Ojciec Święty do uczestników kursu zorganizowanego przez Penitencjarie Apostolską

### Formacja prawego sumienia

W tegorocznym kursie dla spowiedników zorganizowanym przez Penitencjarie Apostolską uczestniczyło ok. 300 kapłanów pełniących posługę konfesjonaułu w rzymskich bazylikach patriarchalnych oraz kleryków przygotowujących się do otrzymania święceń kapłańskich. W wygłoszonym do nich przemówieniu Ojciec Święty nawiązał do wydanego przez Papieską Radę ds. Rodziny *Vademecum dla spowiedników*, podkreślając potrzebę prawidłowego formowania sumienia penitentów.

1. Kolejny raz Pan udziela nam łaski i radości tego spotkania, uroczystego, a zarazem bardzo rodzinnego. Witam serdecznie kard. Williama Wakefielda Bauma i dziękuję mu za uprzejme słowa, jakie do mnie skierował. Witam także księży prałatów i oficjałów Penitencjarii Apostolskiej instytucji pełniącej posługę miłosierdzia, która wraz z władzą Kluczy została powierzona Następcy Piotra, aby hojnie rozdawał dary Bożego miłosierdzia.

Z całego serca witam czcigodnych ojców penitencjarzy z patriarchalnych bazylik Rzymu. Dziękuję im za ofiarność, wytrwałość i pokorę, z jaką poświęcają się posłudze konfesjonaułu, poprzez którą sprowadzają do ludzkich dusz Boże przebaczenie i obfitość Jego łask.

Na koniec witam też młodych kapłanów oraz kleryków, mających niebawem przyjąć święcenia kapłańskie, którzy korzystając ze sposobności zaoferowanej im przez Penitencjarie Apostolską, postanowili pogłębić swoją wiedzę o problemach moralnych i prawnych, związanych z tymi zachowaniami ludzkimi, które najbardziej potrzebują uzdrawiającej łaski i dlatego powinny być szczególnym przedmiotem macierzyńskiej troski Kościoła. Pozwoli im to przygotować się należycie do przyszłej posługi, do której ich zachęcam, wzywając zarazem, aby ufali zaw sze w pomoc Bożą.

2. Nasze spotkanie odbywa się krótko przed Wielkanocą, co ma swoje określone znaczenie. Ta okoliczność w naturalny sposób kieruje nasze myśli ku ofierze Jezusa, która jest jedynym źródłem naszego zbawienia i z której wypływa moc sakramentów. Warto wspomnieć też o tym, że w trzyletnim okresie bezpośrednich przygotowań do jubileuszu nowego tysiąclecia obecny rok 1997 jest rokiem poświęconym wcielonemu Synowi Bożemu. Jezus, Syn Boży, przyszedł na świat, „aby dać świadectwo prawdzie” (J 18, 37). On jest Barankiem Bożym, „który gładzi grzech świata” (J 1, 29).

Te słowa Ewangelii Janowej są dla nas drogowskazem w dalszej refleksji nad wyzwalającą prawdą, która była tematem mojego orędzia skierowanego w ubiegłym roku do Kardynała Wielkiego Penitencjarza na zakończenie kursu na temat forum wewnętrznego. Otóż prawda wyzwalająca jest pod wieloma względami i na mocy łaski przesłanką i owocem sakramentu pojednania.

Można się bowiem wyzwolić od zła tylko wówczas, gdy ma się świadomość, że jest ono złem. Niestety, współczesny kontekst społeczno-kulturowy nie sprzyja kształtowaniu się wyraźnej świadomości na temat pewnych fundamentalnych zagadnień moralnych, ponieważ zostały zniesione granice i zlikwidowane mechanizmy obronne, istniejące jeszcze w niedawnej przeszłości. W konsekwencji u wielu ludzi zostaje osłabione indywidualne poczucie grzechu. Niektórzy wysuwają wręcz tezę o moralnej obojętności czy nawet o pozytywnej wartości zachowań, które obiektywnie naruszają zasadniczy porządek rzeczy ustanowiony przez Boga.

3. Ta tendencja staje się coraz powszechniejsza w całej rozległej dziedzinie wolnego działania człowieka. Nie sposób dokonać w tym miejscu dokładnej analizy zjawiska i jego przyczyn. Pragnę jednak skorzystać z tej sposobności, aby przypomnieć, że Papieska Rada ds. Rodziny, kierując się przede wszystkim troską o owocne przyjmowanie sakramentu pokuty, opublikowała kilka dni temu *Vademecum dla spowiedników*. Dokument ten ma się przyczynić do wyjaśnienia „pewnych zagadnień moralnych dotyczących życia małżeńskiego”

Przekazuje on językiem właściwym dla praktycznego podręcznika niezmienną naukę Kościoła o obiektywnym ładzie moralnym, jaka była zawsze przedstawiana w poprzednich dokumentach na ten temat. Ze względu na cele duszpasterskie, jakie mu przyświecają, *Vademecum* podkreśla, iż należy okazywać miłość i wyrozumiałość tym, którzy błędzą z powodu całkowitego lub częściowego niezrozumienia norm moralnych, lub też nawet gdy je znają upadają z powodu ludzkiej ułomności, ale jednakże, poruszeni Bożym miłosierdziem, pragną się podźwignąć.

Tekst ten zasługuje, aby przyjąć go w postawie zaufania i wewnętrznej akceptacji. Pomoże on spowiednikom w trudnej posłudze oświecania, w razie potrzeby korygowania i umacniania wiernych żyjących w związku małżeńskim lub przygotowujących się do zawarcia go. W sakramencie pokuty zadanie spowiednika bynajmniej nie polega wyłącznie na ganieniu czynów sprzecznych z wolą Boga, Pana życia, ale winien on otwierać się także na nauczanie pozytywne i na posługę krzewienia prawdziwej miłości, z której kielkuje życie.

4. Zagubienie moralne, dotykające wielką część społeczeństwa, można zaobserwować także u niemałej liczby osób wierzących. Wszystkim jednak zostaje ofiarowana poprzez posługę Kościoła zbawcza moc

Wcielonego Syna Bożego. Trudności nie powinny nas zatem zniechęcać, ale raczej pobudzać do okazywania pasterskiej troski na wszelkie możliwe sposoby.

Nie należy bowiem traktować posługi spowiedzi jako doświadczenia oderwanego od całości życia chrześcijańskiego, ale jako moment szczególnie doniosły, który łączy w sobie katechezę, modlitwę Kościoła, postawę pokuty oraz ufnego przyjęcia Magisterium i władzy Kluczy.

Aby zatem wierni posiadali dyspozycje wymagane do otrzymania Bożego przebaczenia za pośrednictwem rozgrzeszenia kapłana, formacja ich sumień nie może ograniczać się do przestróg, wyjaśnień i napomnień, jakich kapłan zwykle udziela i powinien udzielać penitentowi w chwili spowiedzi. Oprócz samego sakramentu potrzebna jest nieustanna formacja, realizowana w klasycznych i niezastąpionych formach duszpasterstwa i chrześcijańskiej pedagogiki, takich jak katechizacja, przystosowana do różnych grup wiekowych i poziomów wykształcenia, kaznodziejstwo, spotkania modlitewne, lekcje kultury religijnej prowadzone przez stowarzyszenia i szkoły katolickie, skuteczne oddziaływanie poprzez środki przekazu społecznego.

5. Dzięki takiej nieustannej formacji religijnej i moralnej łatwiej będzie wiernym zrozumieć głębokie motywacje Magisterium moralnego oraz uświadomić sobie, że jeśli Kościół w swoim nauczaniu broni życia, potępiając zabójstwo, samobójstwo, eutanazję i aborcję, jeśli broni świętości więzi małżeńskiej i prokreacji, odwołując się do zamysłu Bożego wobec małżeństwa, to nie narzuca jakiegos swojego prawa, ale potwierdza i wyjaśnia prawo Boże, zarówno naturalne, jak i objawione. To właśnie tłumaczy, dlaczego Kościół tak stanowczo piętnuje wszelkie wypaczenia w porządku moralnym.

Aby wierni mogli uznać to obiektywne kryterium, należy ich wychowywać do przyjmowania Magisterium Kościoła także wówczas, gdy nie jest ono ogłaszane w formach uroczystych. Warto tu przypomnieć, co po wiedział na ten temat Sobór Watykański I i potwierdził później Sobór Watykański II, a mianowicie, że także zwyczajne i powszechne nauczanie Kościoła, gdy podaje jakąś doktrynę jako objawioną przez Boga, jest boską i katolicką prawdą wiary (por. Denzinger-Schönmetzer, 3011; *Lumen gentium*, 25).

W świetle tych kryteriów widać wyraźnie, jak bezzasadne są próby przeciwstawiania praw sumienia obiektywnej mocy prawa interpretowanego przez Kościół; chociaż bowiem prawdą jest, że czyn popełniony pod wpływem zdecydowanie błędnego sumienia nie jest zawiniony, to prawdą jest i to, że obiektywnie czyn ten pozostaje nieładem moralnym. Dlatego każdy ma obowiązek należycie formować swoje sumienie.

6. Nasza misja pasterska nakazuje nam głosić prawdę bez kompromisów i bez ustępstw. Św. Paweł przestrzega nas wszakże, że mamy żyć „prawdźiwie w miłości” (por. Ef 4, 15). Bóg jest nieskończoną miłością i nie chce śmierci grzesznika, ale by się nawrócił i żył (por. Ez 18, 23). My kapłani, Jego słudzy, musimy przeciwstawić niszczącej sile grzechu pocieszające, choć zarazem wymagające orędzie przebaczenia. Po to Jezus umarł i zmartwychwstał. Rozważając niezgłębione bogactwa odkupienia w obecnym roku poświęconym Chrystusowi Odkupicielowi uzyskamy tę łaskę, że przede wszystkim my sami doświadczymy w życiu zbawczego miłosierdzia Bożego i za przykładem Chrystusa będziemy mogli coraz bardziej stawać się nauczycielami, którzy oświecają, i ojcami, którzy przyjmują w imię Boga i mocą Jego władzy. Mamy bowiem powtarzać za św. Pawłem: „Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego (...) i prosimy: pojednajcie się z Bogiem!” (por. 2 Kor 5, 20).

Zycząc wam obfitych łask, abyście mogli owocnie sprawować tę posługę pojednania, udzielam wam obecnym tu kapłanom i kandydatom do kapłaństwa, którzy jesteście dla mnie, jako pasterza Kościoła powszechnego, przedstawicielami kapłanów i kandydatów do kapłaństwa z całego świata specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa.

*Jan Paweł II, papież*

Watykan, 17 marca 1997 roku

## 6.

# List Ojca Świętego Jana Pawła II do kapłanów na Wielki Czwartek 1997 roku

*Libreria Editrice Vaticana*

### **1. *Iesu, Sacerdos in aeternum, miserere nobis!***

Drodzy Bracia w Kapłaństwie!

Zgodnie z tradycją, kieruję do Was słowo w dniu, w którym gromadzić się wokół Waszych biskupów, aby z radością przeżywać pamiątkę ustanowienia kapłaństwa w Kościele. Pragnę przede wszystkim podziękować za zeszlatoroczne jubileuszowe uroczystości przygotowane dla mnie w dniach 1 i 10 listopada. Uczestniczyli w nich liczni bracia kapłani. Dziękuję Bogu i wszystkim z całego serca.

W szczególny sposób wyrażam wdzięczność kapłanom, którzy w ubiegłym roku, podobnie jak ja, obchodzili 50-lecie, swoich święceń.

Wielu z nich nie wahało się mimo wieku i odległości przybyć do Rzymu, ażeby koncelebrować z Papieżem Złoty Jubileusz.

Dziękuję Kardynałowi Wikariuszowi i biskupom – jego współpracownikom, kapłanom i wiernym diecezji rzymskiej, którzy na różne sposoby wyrażali swą jedność z Następcą św. Piotra, chwalać Boga za dar kapłaństwa. Dziękuję księżom kardynałom, arcybiskupom i biskupom, kapłanom, zakonnikom i zakonnicom oraz wszystkim wiernym Kościoła za dar duchowej bliskości, za ich modlitwę i za dziękczynne *Te Deum*, które wspólnie śpiewaliśmy Bogu.

Jestem wdzięczny wszystkim współpracownikom Kurii Rzymskiej za to, co uczynili, ażeby ten Złoty Jubileusz Papieża mógł przyczynić się do ponownego przeżycia wielkiego daru i tajemnicy kapłaństwa. Nieustannie proszę Pana, aby wzniecał iskrę powołania kapłańskiego w wielu młodych duszach.

W tych dniach często wracałem myślą i sercem naprzód do kaplicy domowej Arcybiskupów Krakowskich, gdzie 1 listopada 1946 roku niezapomniany Metropolita Krakowski Kardynał Adam Stefan Sapieha włożył na mnie ręce, przekazując mi sakramentalną łaskę kapłaństwa. Ze wzruszeniem przenosiłem się w duchu do tego miejsca w Katedrze Wawelskiej, w którym dane mi było odprawić pierwszą Mszę św. nazajutrz po święceniach. Wszyscy żyliśmy w tych dniach jubileuszowych w szczególny sposób obecnością Chrystusa Najwyższego Kapłana, rozważając słowa liturgii: «Oto jest Kapłan wielki, który za dni swoich spодobał się Bogu i został znaleziony sprawiedliwym» *Ecce Sacerdos magnus*. Te słowa odnoszą się w pełni do samego Chrystusa. To On jest tym wielkim Kapłanem Nowego i Wiecznego Przymierza – Kapłanem jedynym, z którego my wszyscy kapłani czerpiemy łaskę powołania i posługi. Raduję się z tego, że w uroczystościach związanych z jubileuszem moich święceń kapłaństwo Chrystusa mogło wyrazić się w swojej niezgłębionej prawdzie jako dar i tajemnica dla dobra ludzi wszystkich czasów aż do skończenia wieków.

Wspominając po pięćdziesięciu latach święcenia kapłańskie, codziennie zwracam myśl ku tym moim rówieśnikom, zarówno z Krakowa, jak i ze wszystkich innych Kościołów na świecie, którym nie było dane dożyć tego jubileuszu. Proszę Chrystusa Wiecznego Kapłana, ażeby ich udziałem stał się odpoczynek wieczny i uczestnictwo w chwale Jego Królestwa.

## **2. *Iesu, Sacerdos in aeternum, miserere nobis!***

Piszę ten List do Was, drodzy Bracia, w pierwszym roku bezpośredniego przygotowania do początku trzeciego milenium: *Tertio millennio adveniente*. W Liście apostoelskim, który zaczyna się od tych słów, starałem się uwydatnić znaczenie przejścia od drugiego do trzeciego tysiąclecia po narodzeniu Chrystusa. Ustaliłem, że trzy ostatnie lata przed ro-

kiem 2000 mają być poświęcone Trójcy Przenajświętszej. Pierwszy rok, zapoczątkowany uroczystością w pierwszą niedzielę Adwentu, jest skupiony wokół Chrystusa. Chrystus bowiem, przedwieczny Syn Boży, który stał się Człowiekiem i narodził się z Maryi Dziewicy, prowadzi nas do Ojca. Rok następny będzie poświęcony Duchowi Świętemu Parakletowi, którego Chrystus przyobiegał Apostołom w momencie swojego przejścia z tego świata do Ojca. Wreszcie rok 1999 będzie poświęcony Ojcu, do którego prowadzi nas Syn w Duchu Świętym Pocieszycielu.

W ten sposób pragniemy zakończyć drugie milenium uroczystym akordem chwały ku czci Trójcy Przenajświętszej. W tym akordzie znajdzie swoje echo trylogia encyklik, które z łaski Bożej dane mi było opublikować na początku pontyfikatu: *Redemptor hominis*, *Dominun et Vivificantem* oraz *Dives in misericordia*. Zachęcam Was, drodzy Bracia, do ponownego rozważenia ich w czasie tego *triennium*. Świadomość, że idziemy do Ojca, prowadzeni przez Syna w Duchu Świętym, powinna być stale obecna w naszej postudze, zwłaszcza liturgicznej. Tę właśnie świadomość ożywiają słowa, którymi kończymy każdą modlitwę: «Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen».

### **3. *Iesu, Sacerdos in aeternum, miserere nobis!***

Wezwanie to jest wzięte z Litanii do Chrystusa Kapłana i Żertwy, która to Litania była odmawiana w Krakowskim Seminarium Duchownym w przeddzień święceń kapłańskich. Chciałem, aby została ona dołączona do książki „Dar i Tajemnica”, wydanej z okazji mojego jubileuszu kapłaństwa. Pragnę i w tym Liście zwrócić uwagę na tę Litanię, ponieważ zdaje mi się, że ona w sposób szczególnie bogaty i głęboki ukazuje kapłaństwo Chrystusa i nasz związek z tym kapłaństwem. Jest oparta na tekstach Pisma Świętego, w szczególności na Liście do Hebrajczyków, ale nie tylko. Kiedy na przykład modlimy się: *Iesu, Sacerdos in aeternum secundum ordinem Melchisedech*, sięgamy w duchu do Starego Testamentu, do Psalmu 110 [109]. Wiemy dobrze, co znaczy dla Chrystusa być kapłanem na wzór Melchizedeka. Jego kapłaństwo wyraziło się w ofierze z Jego ciała «raz na zawsze» (Hbr 10, 10). Przed złożeniem krwawej ofiary na krzyżu ustanowił jej «pamiętkę» po wieczne czasy w sposób bezkrwawy, pod postaciami chleba i wina. Pod tymi postaciami powierzył swą Ofiarę Kościołowi. Tak przeto Kościół – a w nim każdy kapłan – sprawuje jedyną Ofiarę Chrystusa.

Pamiętam, czym były dla mnie słowa przeistoczenia wypowiedziane po raz pierwszy razem z moim Biskupem Konsekratorem, a potem dnia następnego powtórzone we Mszy św. w krypcie św. Leonarda. I od tego czasu tyle, tyle razy – trudno zliczyć – te słowa sakramentalne odżywały



na moich wargach, ażeby pod postaciami chleba i wina uobecnić Chrystusa w zbawczym momencie ofiarowania siebie samego na krzyżu.

Jeszcze raz rozważmy tę wzniosłą tajemnicę. Chrystus wziął chleb i podał go uczniom swoim mówiąc: «Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: to jest bowiem Ciało moje...». Potem zaś wziął w ręce kielich wypełniony winem, pobłogosławił, podał swoim uczniom mówiąc: «Bierzcie i pijcie z niego wszyscy to jest bowiem kielich Krwi mojej Nowego i Wiecznego Przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów». Potem dodał: «(To czyńcie na moją pamiątkę».

Czyż te przedziwne słowa nie są bijącym sercem każdego kapłańskiego życia? Wypowiadajmy je z takim przejęciem, jak to czyniliśmy po raz pierwszy! Starajmy się nie powtarzać ich bezwiednie. Wyrażają one w najpełniejszy sposób tożsamość naszego kapłaństwa.

4. Sprawując Chrystusową ofiarę, stale mamy w świadomości słowa, które czytamy w Liście do Hebrajczyków: «Chrystus, zjawiwszy się jako arcykapłan dóbr przyszłych, (...) nie przez krew kozłów i cielców, lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie. Jeśli bowiem krew kozłów i cielców oraz popiół (...), którymi skrapia się zanieczyszczonych, sprawiają oczyszczenie ciała, to o ile bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie, jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu żywemu. I dlatego jest pośrednikiem Nowego Przymierza» (9, 11-15).

Wezwania Litanii do Chrystusa Kapłana i Zertwy w jakiś sposób nawiązują do treści tego Listu:

*Iesu,  
Pontifex ex bomnibus assumpte,  
...pro bomnibus constitute,  
Pontifex confessionis nostrae,  
...amplioris prae Moysi gloriae,  
Pontifex tabernaculi veri,  
Pontifex futurorum bonorum,  
...sancte, innocens et impollute,  
Pontifex fidelis et misericors,  
...Dei et animarum zelo succense,  
Pontifex in aeternum perfecte,  
Pontifex qui (...) caelos penetrasti...*

Kiedy powtarzamy te wezwania, widzimy oczyma wiary to, o czym mówi List do Hebrajczyków: Chrystus przez własną krew wchodzi do wiecznego przybytku. Jako Kapłan namaszczonej na wieki przez Ojca *Spiritu Sancto et virtute*, teraz «zasiada po prawicy Majestatu na wysoko-

ściach» (1, 3). I stamtąd wstawia się za nami jako Pośrednik – *semper vivens ad interpellandum pronobis* – ażeby nam wytyczać drogę nowego, wiecznego życia: *Pontifex qui nobis viam novam initiasti*. Miłuje nas bowiem, a krew swą przelał, ażeby obmyć grzechy nasze – *Pontifex qui dilexisti nos et lavisti nos a peccatis in sanguine tuo*. Wydał siebie samego za nas: *tradidisti temetipsum Deo oblationem et hostiam*.

Chrystus wnosi do wiekuiestego przybytku ofiarę z siebie samego – cenę naszego odkupienia. Ofiara, czyli żertwa, jest nieodłączna od kapłana. Właśnie dzięki tej seminaryjnej Litanii do Chrystusa Kapłana i Żertwy, lepiej zrozumiałem to wszystko. Stale powracam do tej zasadniczej lekcji.

5. Dzisiaj jest Wielki Czwartek. Kościół cały gromadzi się w duchu w Wieczerniku – tam, gdzie byli zebrani Apostołowie wraz z Chrystusem podczas Ostatniej Wieczerzy. Odczytujemy słowa mowy pożegnalnej Chrystusa zapisane w Ewangelii św. Jana. Pośród wielu bogactw tego zapisu chciałbym zatrzymać się szczególnie nad tymi słowami, które Jezus skierował do Apostołów. «Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego» (15, 13-15).

«Przyjaciółmi» – tak Chrystus nazwał Apostołów. Tak chce nazywać i nas, którzy dzięki sakramentowi święceń jesteśmy uczestnikami Jego kapłaństwa. Słuchamy tych słów z głębokim przejęciem i pokorą. Zawierają one prawdę. Przede wszystkim prawdę o przyjaźni, a z kolei jakąś prawdę o nas samych, jako uczestnikach Chrystusowego kapłaństwa, jako sługach Eucharystii. Czyż Chrystus mógł wymowniej wyrazić nam tę swoją przyjaźń?

Pozwolił nam, jako kapłanom Nowego Przymierza, działać w Jego imieniu, *in persona Christi Capitis*. I tak właśnie się dzieje w całej naszej kapłańskiej posłudze podczas sprawowania sakramentów, zwłaszcza Eucharystii. Powtarzamy te słowa, które On wypowiedział nad chlebem i winem, i poprzez naszą posługę dokonuje się to samo przeistoczenie, którego On dokonał. Czyż może być pełniejszy wyraz przyjaźni niż ten? Znajduje się on w samym centrum naszej kapłańskiej misji.

Chrystus mówi: «Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał» (J 15, 16). Przyjmijcie na zakończenie mego Listu to właśnie życzenie. W dniu upamiętniającym ustanowienie Sakramentu Kapłaństwa życzymy sobie wzajemnie, drodzy Bracia, ażebyśmy mogli tak jak Apostołowie iść i owoc przynosić, i żeby owoc nasz trwał.

Maryjo, Matko Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, umacniaj swoją nieustanną opieką nasze kroki na drodze kapłańskiego posługiwania, zwłaszcza kiedy droga staje się trudna i zmęczenie bardziej odczuwalne. Panno Wierna, wyjednaj nam tę łaskę u swego Syna, by nigdy nie zabrakło nam odwagi do dawania o Nim świadectwa w różnych dziedzinach naszego apostołstwa i współdziałania z Nim aby świat miał życie i miał je w obfitości (por. J 10, 10).

W imię Chrystusa wszystkim Wam z serca błogosławię.

*Jan Paweł II, papież*

Rzym, 16 marca 1997 roku, w V Niedzielę Wielkiego Postu, w dziewiętnastym roku Pontyfikatu

## 7.

# **Orędzie Papieża Jana Pawła II Światowy Dzień Modlitw o Powołania 1997 roku**

Czcigodni Bracia w biskupstwie, drodzy Bracia i Siostry na całym świecie!

1. Najbliższy Światowy Dzień Modlitw o Powołania obchodzony będzie w kontekście bezpośrednich przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Jak wiadomo, rok 1997 ma być poświęcony refleksji nad tajemnicą Chrystusa, Słowa Ojca, które dla nas stało się Człowiekiem. Refleksję tę należy prowadzić pogłębiając znajomość słowa Bożego (por. *Tertio millennio adveniente*, 40). Jakże nie dostrzec tu sposobności do bardziej wnikliwego rozważenia również orędzia biblijnego mówiącego o potrzebie całkowitego oddania się na służbę Królestwa? Jest zatem moim gorącym pragnieniem, aby najbliższy Światowy Dzień stał się okazją do zastanowienia się na nowo nad tym, jaki kształt należy nadać katechezie biblijnej, aby mogła ona służyć skuteczniejszemu duszpasterstwu powołań.

Słowo Boże ujawnia głęboki sens rzeczy, jest dla człowieka niezawodnym kryterium rozeznania i drogowskazem w wyborach dokonywanych w życiu codziennym. Natomiast w dziedzinie duszpasterstwa powołań Objawienie biblijne opisujące doświadczenia konkretnych ludzi, którym Bóg powierzył jakąś szczególną misję dla dobra swego Ludu pomaga lepiej zrozumieć naturę i cechy wezwania, jakie kieruje On do mężczyzn i kobiet w każdej epoce.

Najbliższy Światowy Dzień Modlitw zyskuje dodatkowo szczególne znaczenie eklesjalne, ponieważ będzie obchodzony 20 kwietnia, a więc

zbiega się niemal z obradami kongresu na temat powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego w Europie. Organizatorom tego zgromadzenia, które odbędzie się w Rzymie i które ma dokonać pogłębionej analizy problematyki duszpasterstwa powołań oraz przyczynić się do jego ożywienia, już dziś chcę przekazać wyrazy duchowego wsparcia i serdeczne życzenia pomyślności. Wzywam wszystkich, aby wsparli modlitwą to niezwykle ważne spotkanie, które z pewnością okaże się owocne nie tylko dla wspólnot kościelnych Europy, ale ludu chrześcijańskiego na wszystkich kontynentach.

2. Realizując swój zamiysł odkupienia świata Bóg zechciał zaprosić do współpracy człowieka. Pismo święte opisuje historię zbawienia jako historię powołań, w której inicjatywa Boga przeplata się z odpowiedzią człowieka. Każde powołanie rodzi się bowiem ze spotkania dwóch wolności Bożej i ludzkiej. Człowiek powołany osobiście przez słowo Boga oddaje Mu się na służbę. Zaczyna w ten sposób kroczyć drogą wiodącą Jego śladami, drogą, która nie jest wolna od trudności i prób, ale pozwala osiągać coraz głębszą zażyłość z Bogiem i coraz większą gotowość do spełniania jego woli.

W każdym powołaniu Bóg objawia głęboki sens słowa, które stopniowo odsłania tajemnicę Jego Osoby aż do objawienia się Chrystusa ostatecznego sensu życia: „Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12). Tak więc Chrystus, Słowo Ojca, jest Ikoną, która pozwala zrozumieć powołanie każdego człowieka, ocenić słuszność jego drogi życiowej i nadać duchową płodność jego misji.

Przy osobistej lekturze Biblii, jak również w katechezie należy zawsze wsłuchiwać się w głos Ducha, który wyjaśnia sens biblijnych tekstów (por. 2 Kor 3, 6): to On czyni słowo żywym i aktualnym, pomagając nam dostrzec jego wartość i wymogi. „Pismo święte powinno być czytelne i interpretowane w tym samym Duchu, w jakim zostało napisane” (*Dei verbum*, 12).

Tak więc prowadząc katechezę biblijną w ramach duszpasterstwa powołaniowego należy przyjąć postawę uległego posłuszeństwa Duchowi; tylko ludzie przeniknięci Jego światłem będą mogli pielęgnować wzrost powołań w Kościele, jak o tym mówi doświadczenie założycieli i założycielek zgromadzeń zakonnych oraz instytucji życia konsekrowanego, którzy bardzo wielu mężczyznom i kobietom pomogli odkryć i przyjąć Boże powołanie.

3. W naszej współczesnej kulturze, zwłaszcza w społeczeństwach o dawnej tradycji chrześcijańskiej, posługa słowa staje się coraz pilniej potrzebna i coraz bardziej aktualna. Jak już wielokrotnie przypominałem, obecna epoka to czas nowej ewangelizacji, która jest sprawą nas wszystkich. W świecie, który coraz bardziej ulega sekularyzacji, należy odważ-

nie dążyć do nowej *implantatio Ecclesiae*. Jest ona bowiem nieodzownym warunkiem, aby powołanie mogło się narodzić.

Katecheza, należycie prowadzona, przyczynia się do dojrzewania wiary, tak aby stała się ona świadoma i czynna, a zarazem skłania do odczytywania znaków Bożego powołania w codziennym życiu. Bardzo pożyteczna jest też *lectio divina* jako czas szczególnie sprzyjający spotkaniu z Bogiem przez słuchanie Jego słowa. Praktykę tę, żywą w wielu wspólnotach zakonnych, warto proponować wszystkim, którzy pragną zharmonizować swoje życie z zamysłem Bożym. Wsłuchiwanie się w Boże Objawienie, milcząca medytacja, modlitwa kontemplacyjna połączona z konkretnym doświadczeniem życia wszystko to stanowi glebę, na której rozwija się i kwitnie autentyczna kultura powołaniowa.

W tym świetle należy coraz pełniej doceniać znaczenie Pisma świętego w życiu chrześcijańskiej wspólnoty. Lektura Pisma świętego otwiera serce człowieka na przyjęcie Słowa Bożego i przyczynia się do budowania wspólnoty, której członkowie odkrywają w ten sposób swoje wewnętrzne powołanie i uczą się udzielać na nie wielkodusznej odpowiedzi wiary i miłości. Tylko człowiek wierzący, który stał się „ucznem”, może zasmakować „wspaniałości słowa Bożego” (Hbr 6, 5) i odpowiedzieć na zaproszenie do podjęcia życia będącego szczególnym, ewangelicznym naśladowaniem Chrystusa.

4. Każde powołanie jest wydarzeniem osobistym i niepowtarzalnym, ale jest zarazem faktem wspólnotowym i kościelnym. Nikt nie zostaje powołany, aby iść samotnie swoją drogą. Każde powołanie jest darem Boga ofiarowanym chrześcijańskiej wspólnotie dla jej dobra. Potrzebne jest zatem wnikliwe rozeznanie, które powinna przeprowadzać osoba bezpośrednio zainteresowana wraz z przełożonymi wspólnoty, towarzyszącymi jej na drodze powołania.

Myślę zwracam się do was, czcigodni bracia w biskupstwie, którzy jako pasterze Kościoła ponosicie największą odpowiedzialność za duszpasterstwo powołaniowe. Oddajcie wszystkie siły w służbę, powołaniom. Starajcie się ożywiać mocą Ducha Świętego wasze wspólnoty diecezjalne, aby odczuwały problem powołań jako własny i aby uświadomiły sobie eklezjalny wymiar każdego powołania Bożego.

Katecheza młodzieży winna mieć charakter wyraźnej powołaniowy. Powinna skłaniać młodych ludzi do rozważenia w świetle słowa Bożego ewentualnego powołania skierowanego do nich osobiście, tak aby mogli dostrzec piękno całkowitego daru z siebie dla sprawy Królestwa. Rozwijajcie odważnie duszpasterstwo powołań do kapłaństwa, do życia konsekrowanego w instytutach męskich i żeńskich, powołań misyjnych i kontemplacyjnych, aby ci, którzy rzeczywiście zostaną powołani, mogli odkryć cenny dar, jaki Bóg pragnie im ofiarować na dowód szczególnej miłości (por. Mk 10, 21).

5. Was, kapłani diecezjalni i zakonni, proszę, dokładajcie wszelkich starań, by krzewić wśród wiernych znajomość i umiłowanie Pisma, oraz dbajcie zawsze, aby katecheza miała wymiar powołaniowy. Umacniajcie w ludziach młodych świadomość tego, jak ważne jest słuchanie słowa Bożego, oraz przekonanie, że wiara, zaczerpnięta z Pisma świętego, jest „żywą pamięcią” człowieka wierzącego.

Do osób konsekrowanych zwracam się z gorącym apelem, aby z radością dawały świadectwo całkowitego poświęcenia się Chrystusowi: pozwólcie, by nieustannie przemawiało do was słowo Boże, którym dzielicie się we wspólnotcie i które wprowadzacie w życie przez ofiarną służbę braciom, zwłaszcza młodym. W klimacie miłości i braterstwa oraz w świetle słowa Bożego łatwiej jest odpowiedzieć na powołanie.

Zachęcam także parafie, katechetów, członków stowarzyszeń i ruchów oraz ludzi świeckich zaangażowanych w apostołstwo, aby kultywali nawyk zażyłego obcowania z Biblią, pamiętając, że słuchanie słowa szczególnie sprzyja rozkwitowi powołań. W katechezie parafialnej należy przeznaczyć stosowny czas na działalność powołaniową, między innymi poprzez tworzenie grup powołaniowych; trzeba też organizować w ciągu roku liturgicznego spotkania modlitewne i kursy katechezy biblijnej służące temu celowi, wykorzystując w pełni takie formy duszpaństwa jak obozy szkolne czy rekolekcje. Każdy chrześcijanin winien karmić swoją wiarę słowem Bożym i zgłębiać je z miłością, otwierając się wspólnie na nieustanne działanie Ducha.

6. Teraz jednak pragnę zwrócić się przede wszystkim do was, młodzi: Chrystus potrzebuje was, by spełnić swój zamiar zbawienia świata! Chrystus potrzebuje waszej młodości i waszego wielkodusznego entuzjazmu w głoszeniu Ewangelii! Odpowiedzcie na Jego wezwanie, oddając swoje życie Jemu i braciom. Zaufajcie Chrystusowi! On nie przekreśli waszych pragnień i planów, ale nada im głęboki sens i obdarzy pełnią radości. On powiedział: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6).

Z ufnością otwórzcie serca Chrystusowi! Pozwólcie, aby umacniała się w was Jego obecność dzięki codziennemu wsłuchiowaniu się ze czcią w słowa Pisma Świętego, które jest księgą życia i spełnionych powołań.

7 Drodzy bracia i siostry! Na zakończenie orędzia pragnę wezwać wszystkich wierzących, aby wraz ze mną zanosili nieustanne modlitwy w imię Tego, który wszystko może u Boga (por. J 3, 35). On, który jest żywym Słowem Ojca i naszym Orędownikiem, niech wstawia się za nami i wyjedna Kościołowi wiele świętych powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego.

Ojcze święty i łaskawy!

Ty jesteś Panem winnicy i żniwa,

Ty dajesz każdemu sprawiedliwą zapłatę

za jego pracę.

W swoim planie miłości  
powołujesz ludzi, aby współpracowali z Tobą  
w zbawieniu świata.  
Dziękujemy Ci za Jezusa Chrystusa,  
Twoje żywe Słowo,  
który nas odkupił z grzechów  
i jest zawsze z nami, aby wspomagać nas  
w naszym ubóstwie.  
Prowadź owczarnię, której obiecałeś  
swoje wieczne Królestwo.  
Poślij nowych robotników na swoje żniwo,  
napełnij serca pasterzy  
łaską wierności wobec Twoich zbawczych planów,  
wytrwaniem w powołaniu i świętością Życia.  
Panie Jezu Chryste,  
który nad brzegiem Jeziora Galilejskiego  
powołałeś apostołów  
i uczyniłeś ich fundamentem Kościoła  
oraz głosicielami Ewangelii,  
wspomagaj także w naszej epoce  
swój pielgrzymujący lud.  
Napełnij odwagą wszystkich, których powołujesz,  
aby szli za Tobą  
drogą kapłaństwa i życia konsekrowanego,  
aby mogli użyżniać niwę Bożą  
mądrością Twego słowa.  
Spraw, by stali się uległymi narzędziami  
Twojej miłości w codziennej służbie braciom.  
Duchu świętości,  
który rozlewasz swoje dary  
na wszystkich wierzących,  
a zwłaszcza na tych, którzy są wezwani,  
aby być sługami Chrystusa,  
pomagaj młodym odkrywać piękno  
Bożego powołania.  
Ucz ich prawdziwych dróg modlitwy,  
natchnionej słowem Bożym.  
Pomagaj im rozeznawać znaki czasu,  
aby umieli wiernie odczytywać słowa Ewangelii  
i nieść światu zbawienie.  
Maryjo, Dziewico zasluchana w słowo,  
Matko Słowa Wcielonego,  
pomagaj nam otwierać się na słowo Pana,  
przyjmować je i rozważać,

aby wzrastało w naszych sercach.  
Pomagaj nam razem z Tobą żyć radością wiary  
i z niestrudzoną miłością głosić Ewangelię  
ludziom szukającym Twojego Syna.  
Naucz nas, jak służyć każdemu człowiekowi  
przekazując mu słowo, które nam zostało dane.  
Spraw, abyśmy dochowali wierności słowu  
i znaleźli szczęście w jego wypełnianiu. Amen!

Duszpasterzom odpowiedzialnym za pracę powołaniową, ludziom  
młodym, którzy próbują rozeznaczyć, czego pragnie dla nich Bóg, oraz  
wszystkim powołanym do szczególnej konsekracji udzielam z całego  
serca specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa.

*JAN PAWEŁ II, papież*

Watykan, 28 października 1996 roku



### 8.

## Czym dla nas jest Kościół?

*List Episkopatu Polski*

*przed V pielgrzymką Jana Pawła II do Polski*

W maju br. przybędzie do Polski Ojciec Święty Jan Paweł II. Będzie to kolejna Jego pielgrzymka do Ojczyzny i zapewne będą jej towarzyszyć nie mniejsze przeżycia, niż przy każdej z poprzednich. Tym razem okazję przyjazdu stanowią: Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, tysięczna rocznica męczeńskiej śmierci św. Wojciecha w Gnieźnie i sześćset lat Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Jako Kościół i naród jesteśmy w Polsce świadomi wielkich dobrodziejstw, którymi obdarzył nas Bóg z okazji spotkań z Ojcem Świętym. To On, w 1979 r., poprzez ukazanie godności człowieka, jego praw i chrześcijańskich korzeni polskiej kultury przyniósł wielkie przebudzenie narodowe ku wolności i niepodległości, w roku 1983 ugruntował nadzieję na zmiany ku lepszemu, mimo mrocznego okresu stanu wojennego, w 1987 skierował uwagę na potrzebę pogłębionego życia religijnego, poprzez sięganie do źródeł świętości, jakimi są sakramenty święte, w 1991 r. podczas pierwszej pielgrzymki w wolnym i niepodległym kraju ostrzegął, by budować demokratyczne państwo na trwałym fundamencie przykazań Bożych, a w 1993 r. wzywał do postępowania zgodnego z dobrze uformowanym, prawym sumieniem chrześcijańskim.

Wniesienie Arcybiskupa-Metropolity Krakowskiego, kard. Karola Wojtyły do najwyższej godności w Kościele, będące skutkiem niezbadanych wyroków Opatrzności Bożej, cały naród polski przyjął z ogromną wdzięcznością i odczuł je jako własną nobilitację. Byliśmy i jesteśmy

dumni z wyboru Syna polskiej ziemi na Papieża i od samego początku Jego pontyfikatu wiązaliśmy z nim rozmaite nadzieje. Pierwsza z nich była nadzieją wolności od zewnętrznego zniewolenia, którego źródłem był wszechobecny wówczas w naszej części Europy totalitarny system komunistyczny. Oczekiwaliśmy od Ojca Świętego, że zrobi co w Jego mocy, by wyzwolić nas z politycznego ucisku. Wielu odczytywało rolę Papieża przede wszystkim jako człowieka, który znalazł się nieoczekiwanie w wysokich i wpływowych sferach władców tego świata, co pozwala mu wpływać na zmianę kierunku historii. Wiedzieliśmy, że jako Polak rozumie nasze problemy i że zależy Mu na ich rozwiązaniu. Była nam potrzebna świadomość, że jest ktoś z nas, tak wielki, że wszyscy muszą się z nim liczyć i który w tamtych trudnych okolicznościach będzie mówił nie tylko do nas, ale i za nas. To myślenie nie było pozbawione logiki i okazało się na tyle słuszne, na ile Papież Jan Paweł II upominając się w całym świecie, w tym także podczas swoich pielgrzymek po Polsce, o poszanowanie ludzkiej godności i praw człowieka, uzdolnił nas do skutecznego działania, by dobrem przewyciężyć zło i wziąć w swoje ręce ster spraw publicznych, w których przez lata inni decydowali za nas i bez nas.

Byłoby jednak bardzo poważnym błędem, gdybyśmy sprowadzali posługę Papieża do spraw czysto ziemskich, a zwłaszcza politycznych. To prawda, że w sytuacji społecznej i politycznej, w jakiej żyliśmy w momencie Jego wyboru, wybór ten miał dla nas ogromne znaczenie. Czuliśmy się szczęśliwi, jakbyśmy wygrali w światowym plebiscycie i można było odnieść wrażenie, że wielu uważało za ważniejsze wyróżnienie jakie spotkało Polaka, a więc kogoś spośród nas, niż to, że w ręce Papieża została złożona najwyższa władza w Kościele powszechnym, a więc i najwyższa odpowiedzialność za katolicką wspólnotę ludzi wierzących na całym świecie. Tymczasem Ojciec Święty nie został wybrany najwybitniejszym Polakiem, ani człowiekiem roku, ani nie został po prostu nagrodzony za zasługi, byśmy się mogli szcycić osiągnięciami naszego rodaka. On, mimo że nigdy nie tylko nie wyparł się swojej Ojczyzny, ale nieustannie godnie ją reprezentuje i promuje na wszystkich kontynentach, przyjeżdżał do nas zawsze jako biskup Rzymu, czyli następcą św. Piotra, zwierzchnik Kościoła powszechnego, zastępca Chrystusa na ziemi, by pobudzać nas swoim nauczaniem do odwagi, odpowiedzialności i do uświęcenia.

Papież więc oraz Jego posługa w Kościele i świecie nie mogą być w ogóle zrozumiałe, jeżeli nie uświadomimy sobie, że chodzi tu o religijny wymiar ludzkiego życia, a mianowicie o głoszenie nadziei życia wiecznego. „Jam się na to narodził i po to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18, 37) powiedział Chrystus. Prawda o Synu Bożym, Jezusie Chrystusie, który przyszedł na świat, który za nas umarł, aby nas wyzwolić ze zła, z grzechu i naszej słabości, i który

zmartwychwstał, zwyciężając śmierć i potwierdzając prawdziwość obietnicy o naszej nieśmiertelności i o naszym zmartwychwstaniu – to są prawdy głoszone przez Papieża i wokół nich skupia się cała Jego posługa. „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który mnie posłał” (Łk 10, 16). To są słowa wypowiedziane przez Chrystusa do Apostołów i do ich następców, do tych wszystkich, których ustanowił On w swoim Kościele, powierzając im głoszenie Słowa Bożego, uświęcanie przez sprawowanie tajemnic Bożych w sakramentach świętych. Ojciec Święty jako następca św. Piotra ma w tej służbie człowiekowi szczególne zadanie, ponieważ spoczywa na Nim obowiązek, wynikający z mandatu danego św. Piotrowi przez Chrystusa: „Ty, ze swej strony, utwierdź twoich braci” (Łk 22, 23), co oznacza Jego wyjątkową rolę w cementowaniu jedności Kościoła. To właśnie w tym celu Pan uczynił Piotra i jego następców: „skałą” i zapewnił: „Na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18). To właśnie Piotrowi i jego następcom Chrystus powierzył władzę związywania i rozwiązywania: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie i cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mk 18, 18).

Z tego Chrystusowego mandatu rodzi się posłannictwo Papieża, który nie głosi swojej, lecz Chrystusową Ewangelię i który stawia wymagania nie według własnego widzimisie, ale zgodnie z niezmiennymi zasadami zleconymi Kościołowi przez Chrystusa. Oczywiście, człowiek jest wolny, a negatywną konsekwencją wolności jest to, że może Ewangelię nie przyjąć, że może układać sobie życie według własnych zasad niezgodnych z Ewangelią, ale wtedy nie może się uważać za wiernego Chrystusowi i za wiernego członka wspólnoty Kościoła. Tak więc w tym, co dotyczy wiary i zasad moralnych nauczanie Papieża jest zobowiązujące. Tylko wówczas, kiedy z wiarą przyjmujemy Jego nauczanie, możemy się stawać coraz pełniej Kościołem, obecnym we wszystkich sprawach świata, a równocześnie słuchającym bardziej Boga, aniżeli ludzi (por. Dz 5, 20).

Trzeba też bardzo jasno powiedzieć, że Kościół katolicki nie jest instytucją, czy organizacją powołaną do istnienia przez ludzi i rządzoną metodami właściwymi współczesnej demokracji. Kościół jest wspólnotą wiary, założoną przez Chrystusa po to, by wskazywać człowiekowi drogę do Boga. „Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony, kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 16). Ani Papież, ani biskupi, ani wierni nie określają prawd wiary i zasad moralnych. Przyjmujemy je od Boga, dzięki Objawieniu, jakie dokonało się w pełni w Jezusie Chrystusie i nie do nas należy poprawianie Prawdy, czy przez nasze pomysły osobiste, czy przez odwoływanie się do opinii publicznej, narażonej zresztą bardzo często na różne manipulacje.

Tak więc w związku z najbliższą pielgrzymką Ojca Świętego do Polski powstaje wiele ważnych pytań: jaki użytek zrobiliśmy z prawdy Jezusa Chrystusa przekazanej nam przez Papieża? Co z treści tego przesłania wypełniliśmy? Czy na co dzień umiemy żyć nadzieją ugruntowaną w Bogu? Czy sakramenty święte są w nas źródłem siły i pomagają nam właściwie korzystać z daru wolności? Czym dla nas jest Kościół: jedną z organizacji czy partii politycznych, czy też dostrzegamy w nim wspólnotę wiodącą do zbawienia, z którą się utożsamiamy i za którą jesteśmy odpowiedzialni? Jaki jest nasz stosunek do dobra wspólnego, do narodu, do państwa? Czy jesteśmy gotowi poświęcić dla tego dobra własną korzyść, wznosząc się ponad egoizm, indywidualizm i uprzedzenia?

To tylko niektóre z pytań, jakie trzeba sobie postawić i na które trzeba dać odpowiedź w związku z pielgrzymką Papieża Jana Pawła II do Polski w 1997 r., jeżeli chcemy ją przeżyć w tym duchu, w jakim jest ona zamierzona przez Kościół w Polsce i przez samego Ojca Świętego. Ufamy, że prowadzeni nauczaniem Piotra naszych czasów odkryjemy z tej okazji na nowo Jezusa Chrystusa, jako naszego Zbawiciela i Dawcę Dobrej Nowiny.

*KOMISJA EPISKOPATU*

*ds. Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski*

Warszawa, 8 stycznia 1997 roku

## 9.

### **Budowanie życia na Prawdzie**

*List Episkopatu Polski przed V pielgrzymką Jana Pawła II do Polski*

Wszystkie dotychczasowe pielgrzymki Następcy św. Piotra do Ojczyzny miały charakter duszpasterski, ale sposób ich przeżywania przez nas, zależał w dużej mierze od sytuacji społecznej, w której żyliśmy. Szczególnie podczas pierwszych trzech pielgrzymek oczekiwaliśmy od Ojca Świętego nie tylko umocnienia w wierze, ale także poparcia dla naszych dążeń do wolności. Nie zawiedliśmy się. Jeszcze w 1991 roku byliśmy bardzo skoncentrowani na odzyskanej niepodległości i cieszyliśmy się wraz z Ojcem Świętym. Dziś, wolni od przeżyć związanych z przelomem politycznym, choć nierzadko rozczarowani tym, iż nie zmienił on od razu naszej sytuacji społecznej i ekonomicznej, możemy pełniej skupić się na religijnym i duchowym wymiarze zbliżającego się spotkania. Bardziej wolni mamy możliwość słuchać Ojca Świętego, który będzie nam głosił Jezusa jako Prawdę. „Jezus Chrystus wychodzi na spotkanie człowieka każdej epoki, również i naszej epoki (...) ze słowa-

mi „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (RH, 2). Będziemy mieli ponownie stosowną okazję, by uświadomić sobie, że „posłuszeństwo prawdzie o Bogu i człowieku jest pierwszym warunkiem wolności, pozwala człowiekowi uporządkować własne potrzeby, własne pragnienia i sposoby ich zaspokajania według właściwej hierarchii, tak by posiadanie rzeczy pomagało mu wzrastać” (CA,41) we własnym człowieczeństwie.

## **1. Siła świadectwa Jana Pawła II**

Już od ponad osiemnastu lat Papież Jan Paweł II, dzięki osobistemu świadectwu wiary, wywiera wielki wpływ, zarówno na życie Kościoła, jak też w pewnym zakresie na ważne sprawy tego świata. Podobnie jak Jezus nie głosił swojej nauki, ale naukę Tego, który Go posłał (por. J 7,16), tak również Papież nie głosi siebie ale Chrystusa zmartwychwstałego i ukrzyżowanego, który Go wybrał i posłał, aby głosił „radosną nowinę” To „w posłuszeństwie wiary wobec Chrystusa, (...) zawierając Matce Chrystusa i Kościoła, świadom wielkich trudności” przyjął urząd Następcy św. Piotra (RH, 2).

Idąc śladami Jezusa, Jan Paweł II słowem i czynem daje świadectwo Prawdzie. Jest to świadectwo przeniknięte Jego osobistym zawierzeniem Chrystusowi, pełne troski i miłości do człowieka, szczególnie człowieka nienarodzonego, prześladowanego, ubogiego. Czerpiąc siłę z modlitwy i cierpienia Ojciec Święty nie unika rozwiązywania spraw trudnych. Wzywa do nawrócenia, przemiany życia i ofiary. To właśnie ta pełna gotowość dania siebie i służenia sobą (*Totus Tuus* – „Cały Twój”), pociąga wielu do Chrystusa. Szczególnie młodzi całego świata czują siłę tego świadectwa. Widzieliśmy to na własne oczy w Częstochowie, w sierpniu 1991 r., podczas światowego spotkania młodzieży.

## **2. Budowanie życia osobistego w Prawdzie**

„Kościół temu jednemu pragnie służyć, aby każdy człowiek mógł odnaleźć Chrystusa, aby Chrystus mógł w każdym iść przez życie mocą tej prawdy o człowieku, o świecie, która zawiera się w tajemnicy Wcielenia i Odkupienia, mocą jej miłości, jaka z niej promieniuje” (RH,13). Te słowa, które Jan Paweł II napisał w swojej pierwszej encyklice *Redemptor hominis*, stały się dla Niego swoistym programem. Posługa na urządzie Piotrowym w Rzymie, jak i Jego liczne pielgrzymki do najdalszych zakątków świata, temu jedynie służą, aby „Chrystus mógł w każdym iść przez życie mocą (...) prawdy o człowieku, (...) która zawiera się w tajemnicy Wcielenia i Odkupienia” (Tamże).

Aktualność tej prawdy jawi się nam w sposób szczególny w obecnym roku poświęconym Chrystusowi jedynemu Zbawicielowi świata, którego mamy „odkryć od nowa” i umiłować nową, pełniejszą, bardziej żarliwą miłością.

Temu samemu celowi będzie służyło także przesłanie, które Ojciec Święty skieruje do nas w czasie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. Nasze osobiste spotkanie z Nim, czy za pośrednictwem środków przekazu, będzie zaproszeniem do nawiązania lub też do pogłębienia naszej wspólnoty z Jezusem. Chrystus bowiem idzie z nami przez życie. On jest źródłem prawdy o nas samych, o bliźnich i o świecie. On jest źródłem wzajemnego przebaczenia i pojednania w naszych rodzinach, wspólnotach, w całym naszym kraju. On także dając się nam jako pokarm w Eucharystii jest naszą mocą.

### **3. Budowanie życia rodzinnego w Prawdzie**

Szczególną troską Ojca Świętego w całym Jego pasterzowaniu jest rodzina. Troska ta zakorzeniona jest nie tylko w Jego osobistym doświadczeniu duszpasterstwa małżeństw i rodzin, ale rodzi się także z obserwacji przemian cywilizacyjnych. Lekceważenie prawdy objawionej o stworzeniu człowieka, mężczyzny i kobiety na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1, 27), nie tylko podważa instytucję rodziny, ale wręcz prowadzi do jej zniszczenia. „Dlaczego tak się dzieje? Dlatego odpowiada Ojciec Święty że cywilizacja ta została odewana od pełnej prawdy o człowieku, od prawdy o tym, kim jest mężczyzna i kobieta jako istota ludzka. W rezultacie cywilizacja ta nie potrafi właściwie zrozumieć, czym naprawdę jest dar osób w małżeństwie, czym jest miłość odpowiedzialna za rodzicielstwo, na czym polega autentyczna wielkość rodzicielstwa” (*List do Rodzin*, 20).

Trzeba nam dzisiaj w Polsce rozpoznawać te tendencje cywilizacyjne, które rozmiągają się z prawdą o człowieku i dystansować się od nich. Papieska wizyta w naszej Ojczyźnie może być jeszcze jedną okazją do odkrywania piękna chrześcijańskiej wizji człowieka i do budowania, pogłębiania, a jeśli trzeba to naprawiania naruszonej więzi małżeńskiej i rodzinnej.

### **4. Budowanie wolnego społeczeństwa w zgodzie z Prawdą**

Kiedy w 1989 r. przeżywaliśmy radość odzyskania niepodległości, nie wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że z darem wolności związana będzie pełniejsza odpowiedzialność i większa ofiara. Otrzymaliśmy jako wielką łaskę dar wolności, ale to, jaka będzie nasza wolność osobista, rodzinna, narodowa, i społeczna zależy również od naszego zaangażowania i wysiłku. Chociaż w Polsce istnieje wiele problemów, które należy rozwiązywać „mądrze i wytrwale, to jednak najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego” (Homilia w Skoczowie, 1995 r.), sprawa prawego sumienia, sumienia budowanego na Prawdzie, jaką jest Chrystus.

Jeżeli nie sprawdził się totalitarny system polityczny, który nas znie-  
walał przez prawie pół wieku, to właśnie dlatego, że pomimo pozorów

dobra, które obiecywał, nie tylko marginalizował Prawdę, ale w sposób świadomy i bezwzględnie z nią walczył. Walka z Prawdą, którą jest Chrystus, okazała się i tym razem walką z człowiekiem, z którym poprzez Wcielenie złączył się Syn Boży. Wszystko, co jest budowane, tak w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym lub politycznym, bez liczenia się z Chrystusem Prawdą, bezbronną i nie skierowaną przeciw nikomu, przynosi gorzkie owoce cierpienia i rozczarowania.

Jubileusz tysięcznej rocznicy męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, który będziemy przeżywać we wspólnocie z Ojcem Świętym na przedłużeniu tysiąclecia Chrztu naszych przodków, jest dla nas zaproszeniem, aby po latach rozmijania się z Prawdą Ewangelii powrócić do Niej i na Niej budować przyszłość kraju. Jak dziesiątki lat temu wielu ludzi w Europie i w świecie dało się zwieść, przyjmując program naprawy świata oparty na teorii materializmu, tak dziś wielu zwodzi styl życia oparty na materializmie praktycznym. Ojciec Święty pomaga odkryć nam i światu, że ta droga prowadzi do nikąd. I choć słusznie dążymy do poprawy ekonomicznych warunków życia, to przecież winniśmy nieustannie pamiętać o słowach Jezusa, że „nie samym chlebem żyje człowiek” (Mt 4, 4). Wszystko to, co w życiu ludzkim jest najważniejsze: miłość, przyjaźń, wzajemna życzliwość, zaufanie, nie może być zdobyte za pieniądze.

## **5. Pielgrzymka szansą nas wszystkich**

Ciesząc się już od wielu lat niezwykłą posługą Piotrową jaką obdarzyła nas Opatrzność w naszym wielkim Rodaku, przyzwyczailiśmy się do Jego słów i gestów, a to przyzwyczajenie nie zawsze pozwala nam dostrzec wyjątkową siłę Jego świadectwa. Stąd też w oczekiwaniu kolejnej papieskiej pielgrzymki trzeba nam otworzyć serca, przygotować umysły i wole na całą prawdę Jego przesłania i wykrzesać z siebie więcej gotowości, do słuchania i do przyjęcia Ewangelii. Winniśmy już teraz, w miarę naszych możliwości, rozeznawać i planować nasze bezpośrednie uczestnictwo w spotkaniach z Ojcem Świętym.

Kto posiada łaskę wiary, niech prosi o wsparcie i gotowość do przyjęcia oraz do wypełnienia słów, które sam Chrystus przez posługę i świadectwo Ojca Świętego skieruje do każdego z nas. Będą to zapewne słowa, które wywołają w nas spontaniczną radość, pocieszą i wzbudzą nadzieję, ale będą też i słowa trudne, bo wymagające. Bądźmy na nie przygotowani. Módlmy się dla Ojca Świętego o siłę, zdrowie i światło Ducha Świętego na czas Jego pielgrzymowania po Polsce. Jest w naszym kraju wielu, którzy uważają, że łaska wiary nie została im dana, czy też wręcz nie jest im potrzebna. Módlmy się za nich, by ziarno słowa Bożego, rzucone przez Ojca Świętego, który i do nich przybywa, mogło wzrosnąć na tej trudnej, ale zdolnej do rodzenia ziemi.

*KOMISJA EPISKOPATU*

*ds. Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski*

Warszawa, dnia 27 stycznia 1997 roku

## Wiara wymaga wierności

*List Episkopatu Polski*

*przed V pielgrzymką Jana Pawła II do Polski*

### Żywe uczestnictwo w życiu Kościoła

Już za dwa miesiące Jan Paweł II przybędzie do naszej Ojczyzny, aby idąc za wezwaniem Chrystusa umocnić nas w wierności Chrystusowi i Kościołowi (por. Łk 22, 32). Bardzo potrzebujemy dzisiaj umocnienia naszej wiary. Przełom społeczno-polityczny, jaki dokonał się osiem lat temu, z jednej strony objawił „moc” naszej wiary. To dzięki wierze nie ustawaliśmy w walce o wolność i niepodległość. Z drugiej jednak strony przełom ten ukazał także „słabość” naszej wiary. Słabość ta wyraża się między innymi w zbyt dużym związaniu jej z „doraźnymi” potrzebami politycznymi i społecznymi. Wielu z tych, którzy chętnie korzystali ze wsparcia Kościoła w czasach komunizmu, po przełomie w 1989 roku odsunęło się od niego. I choć Kościół w swojej działalności uwzględnia i troszczy się także o doraźne potrzeby człowieka, to jednak ostatecznym jego celem jest prowadzenie człowieka do Boga.

### Przeżycie Kościoła z Janem Pawłem II

Z woli Chrystusa Kościół ma wymiar wspólnotowy. Oznacza to, że doświadczenie Boga i Jego nieskończonej Miłości ma miejsce we wspólnocie Kościoła. Stąd obecność następcy św. Piotra będzie dla nas wszystkich szczególną okazją, by głębiej doświadczyć naszej przynależności i jedności całego Kościoła.

Uczestnictwo w wielkich zgromadzeniach modlitewnych pod przewodnictwem Papieża wyraża jedność Kościoła powszechnego: zastępcy Chrystusa na ziemi, biskupów, kapłanów i całego ludu Bożego. Wołą Chrystusa było bowiem, aby wiara w jego obecność i działanie pośród nas wyrażała się poprzez korzystanie z posługi osób, które On sam powołuje i czyni sługami swojego ludu. Biskup i kapłan „oddaje Chrystusowi swoje człowieczeństwo, aby On mógł się nim posłużyć jako narzędziem zbawienia. Chrystus zaś przyjmując ten dar, czyni owego człowieka jakby swoim *alter ego*” (Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica*, 70). Poprzez posługę kapłańską, szczególnie zaś posługę sakramentalną, otrzymujemy pomoc samego Chrystusa w naszej drodze do Ojca.

Dla biskupów i kapłanów wizyta Ojca Świętego będzie szczególną okazją do głębszego przeżycia kapłańskiego powołania oraz rachunku



sumienia z wierności w pełnieniu powierzonej im misji. Dla wszystkich szczególnie darem, jaki otrzymujemy poprzez posługę kapłańską, jest Sakrament Pojednania oraz Eucharystia.

### **Kościół bierze na siebie ciężar naszych grzechów**

Wszyscy należymy do Kościoła, ale jako grzesznicy potrzebujący niestannego nawrócenia. „Kościół – jak mówi sobór Watykański II – obejmujący w łonie swoim grzeszników, święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia, podejmuje ustawicznie pokutę i odnowienie swoje” (LG, 8). Przyznanie się do grzechu nie pomniejsza bynajmniej naszego człowieczeństwa, wręcz przeciwnie, jest drogą do odzyskania ludzkiej i chrześcijańskiej godności, która przez grzech została zraniona. Kiedy przytłacza nas ciężar naszych win, Sakrament Pojednania pozwala nam odzyskać siły do dźwigania się z naszych słabości. W Sakramencie Pojednania Chrystus, obdarzając nas nieskończonym miłosierdziem swojego Ojca, udziela nam jednocześnie daru pojednania z bliźnimi, wewnętrznej pociechy i pokoju.

U progu trzeciego tysiąclecia Jan Paweł II wzywa w sposób szczególny wiernych do nawrócenia: „Gdy zatem zbliża się ku końcowi drugie tysiąclecie chrześcijaństwa, jest rzeczą słuszną, aby Kościół w sposób bardziej świadomy wziął na siebie ciężar grzechów swoich synów” (TMA, 33). To właśnie w Sakramencie Pojednania w sposób szczególny Kościół bierze „na siebie” ciężar naszych grzechów. Tylko na prawdziwym odwróceniu się od zła i zwróceniu się ku Bogu, możemy budować przyszłość świata, naszej Ojczyzny, naszych rodzin oraz nas samych. „Uznanie słabości dnia wczorajszego – mówi Ojciec Święty – to akt lojalności i odwagi, który pomaga nam umocnić naszą wiarę, pobudza czujność i gotowość do stawienia czoła dzisiejszym pokusom i trudnościom” (TMA, 33). Nasze przygotowanie na spotkanie z Janem Pawłem II niech wyrazi się naszym wewnętrznym nawróceniem, którego znakiem widzialnym niech będzie przystąpienie do Sakramentu Pokuty.

### **Eucharystia źródłem wolności człowieka**

Szczególną łaską zbliżającej się wizyty Ojca Świętego w naszej Ojczyźnie, będzie wspólna celebracja Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu pod hasłem: „Eucharystia a wolność” Dzięki temu wydarzeniu będziemy mogli pełniej przeżyć prawdę, iż głębokie doświadczenie Eucharystii czyni nas prawdziwie wolnymi, ponieważ wprowadza nas w nieskończoną miłość Boga do człowieka. To miłość czyni człowieka wolnym. Lęk zaś i nienawiść wynikają zawsze z wewnętrznego zniewolenia i prowadzą do pogłębienia zniewolenia siebie i innych. Żyjąc w ostatnich dziesięcioleciach pod jarzmem dwóch okrutnych systemów totalitarnych, nazizmu oraz komunizmu, doświadczyliśmy, jak bardzo nienawiść i lęk wiążą się ze zniewoleniem, a jednocze-

śnie prowadzą do niego. Choć oba systemy różniły się nieco pod względem stosowanych metod i celów, to jednak zasadnicze źródła, z których one się zrodziły, oraz podstawowe mechanizmy, którymi się kierowały, były identyczne: nienawiść i lęk.

Aby móc naprawdę żyć w wolności, potrzebujemy doświadczenia miłości: najpierw nieskończonej Miłości Boga – tylko Bóg jest dobry i On jedyny jest prawdziwym źródłem wszelkiej miłości (por. Mt 19, 17; 1 J 4, 8) – a także miłości ludzkiej. Wspólne przeżycie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego będzie więc dla nas szczególnym wezwaniem do budowania własnego życia na miłości. „Eucharystia tę miłość oznacza, a więc przypomina, uobecnia i urzeczywistnia zarazem. Ilekroć w niej świadomie uczestniczymy, otwiera się w naszej duszy rzeczywisty wymiar tej niezgłębionej miłości, w której zawiera się wszystko, co Bóg uczynił dla nas ludzi i co stale czyni.” (*List Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich Biskupów Kościoła o Tajemnicy i kulcie Eucharystii*, 5, Rzym, 24 II 1980 roku).

Wolność człowieka nie wyraża się jedynie w subiektywnym wewnętrznym przeżyciu, ale także w relacjach miłości pomiędzy ludźmi. Tam gdzie brakuje wzajemnej miłości, więzy międzyosobowe, małżeńskie, rodzicielskie, wspólnotowe, łatwo bywają naznaczone wzajemnym lękiem i zniewoleniem. Wspólna celebracja Kongresu Eucharystycznego pozwoli nam też głębiej doświadczyć, iż Eucharystia będąc „szkołą czynnej miłości bliźniego” staje się także źródłem wolności w relacjach międzyludzkich. „Eucharystia – mówi Jan Paweł II – do tej miłości wychowuje nas w sposób najgłębszy, ukazuje bowiem, jaką wartość w oczach Bożych ma każdy człowiek, skoro każdemu w taki sam sposób Chrystus daje siebie samego pod postaciami chleba i wina. Jeżeli praktykujemy autentyczny kult eucharystyczny, w oczach naszych musi rosnąć godność każdego człowieka. A poczucie tej godności staje się najgłębszym motywem naszego odniesienia do bliźnich” (*List Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich Biskupów Kościoła o Tajemnicy i kulcie Eucharystii*, 6, Rzym, 24 II 1980 roku).

W tym przełomowym momencie dla naszej Ojczyzny, jakim jest budowanie sprawiedliwego i demokratycznego państwa, potrzebujemy więc powrotu do Eucharystii: do niedzielnego Mszy św., do adoracji Najświętszego Sakramentu, do Komunii św. Doświadczenia wielu chrześcijan, nie tylko kapłanów, zakonników czy zakonnicek, ale także ludzi świeckich wskazują, iż pokorne stawanie przed Jezusem Eucharystycznym czyni ludzkie życie bardziej oddanym Bogu, a przez to także bardziej wolnym, ofiarnym i służebnym. Zaniedbywanie Eucharystii winniśmy odczytywać jako znak dechrystianizacji naszego życia osobistego, rodzinnego oraz społecznego. Wizyta Ojca Świętego w naszej Ojczyźnie oraz przeżywanie wspólnie z nim Kongresu Eucharystycznego stanowią zaproszenie do rachunku sumienia z naszego życia Eucharystią.

## **„Musicie być wierni modlitwie”**

Żywe uczestnictwo w Eucharystii posiada swoje praktyczne przedłużenie w codzienności chrześcijańskiej, szczególnie zaś w codziennej modlitwie, w czynnej miłości bliźniego oraz w trosce o ubogich.

Jan Paweł II nie tylko wzywa nas do modlitwy, ale sam daje nam przykład modlitwy. Bardzo ważnym elementem jego posługi pasterskiej jest „posługa modlitwy” Podróże papieskie określamy jako „pielgrzymki” Ich zasadniczym celem są bowiem zawsze modlitewne spotkania z wiernymi. „Jeśli naprawdę chcecie podążyć za Chrystusem – mówi Jan Paweł II – jeżeli chcecie, aby wasza miłość do Niego wzrastała i nabierała powagi, to musicie być wierni modlitwie. Modlitwa jest kluczem do życia w Chrystusie. Bez modlitwy nasza wiara i miłość będą zamierać. Jeżeli zawsze codziennie modlicie się i regularnie uczęszczacie na Mszę św., to wasza miłość do Jezusa będzie coraz silniejsza. Wówczas wasze serca zaczną odczuwać głęboką radość i pokój” (Nowy Orlean, 12 I 1987 roku). Tym prostym i szczerym językiem Papież wzywa nas do wierności modlitwie.

## **Nasza troska o ubogich**

Owocem Eucharystii i modlitwy jest czynna miłość bliźniego, szczególnie zaś miłość do najuboższych. Jan Paweł II jest szczególnym orędownikiem ludzi ubogich w świecie. „Społeczna refleksja i społeczna praktyka – mówi Papież – czerpiąc swą inspirację z Ewangelii, muszą zawsze odznaczać się wyjątkową wrażliwością na sprawy tych, którzy narażeni są na największy niedostatek” (Nowy Jork, 2 X 1979 roku). Wraz z przemianami społecznymi, jakie dokonują się w Polsce począwszy od 1989 r., nie tylko ujawniło się ubóstwo, które wcześniej celowo było ukrywane, ale nabrało ono wymiaru społecznego wymagającego rozwiązania także w aspekcie duszpasterskim.

Na naszych ulicach pojawiło się wielu ludzi, którzy będąc w skrajnej potrzebie wyciągają rękę o pomoc. Wśród nich jest także wielu imigrantów. I chociaż samo zjawisko, jak i sytuacja tych ludzi jest bardzo złożona, to jednak nie możemy pozostać obojętni wobec nich. Zasadnicze obszary ubóstwa w Polsce są jednak mniej widoczne. Wielu ludzi nawet w skrajnej potrzebie wstydzi się wyciągnąć rękę o pomoc. Nie wolno zapominać, że prawdziwa miłość jest uprzedzająca, nie czeka aż ktoś wyciągnie rękę. Nasza wierność Ewangelii domaga się więc, abyśmy takich ludzi wokół nas dostrzegali i w miarę naszych możliwości – przychodzili im z pomocą. Nie chodzi tylko o wsparcie materialne, o to może być najłatwiej, ale także o pomoc „ludzka” – osobową. „Podanie ręki” człowiekowi w jego ubóstwie materialnym ma być także

formą duchowego wsparcia, aby – przekraczając zniechęcenie, a czasem także i bierność życiową – sam zmobilizował się do przewyżniania swego ubóstwa.

## **Wiara wymaga wierności**

Dostrzegając zasadnicze konsekwencje przyjęcia Chrystusa i Jego Ewangelii: jedność z Kościołem, uczestnictwo w sakramentach świętych, miłość bliźniego, codzienną modlitwę i troskę o ubogich – lepiej zrozumiemy, że żywa wiara wymaga od nas ofiary i wierności. „Krew męczeńska, którą przelał św. Wojciech, utwierdzając na naszych ziemiach prawdę Ewangelii, stanowi dla nas wszystkich zobowiązanie do bezkompromisowej wierności tejże Ewangelii w obecnej epoce głębokich przemian kulturowych i społecznych” (286. Konferencja Episkopatu Polski, 29 X 1996 r.). Wraz z Ojcem Świętym w 1000. rocznicę męczeńskiej śmierci św. Wojciecha będziemy dziękować Bogu za obecność Ewangelii Chrystusowej i Jej owoców od ponad 1000 lat. Będziemy prosić, abyśmy mogli udźwignąć odpowiedzialność wspólnotową i jednoznacznie osobistą za przeniesienie wiary w trzecie tysiąclecie. Kanonizacja błogosławionej Jadwigi uobecni pośród nas przykład życia oddanego ubogim i promocji kultury, bez której ewangelizacja ma płytkie korzenie. Ogłoszenie świętym błogosławionego Jana z Dukli uzmysłowi nam wielkość człowieczeństwa dojrzewającego w naśladowaniu Chrystusa według rad ewangelicznych.

KOMISJA EPISKOPATU

*ds. Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski*

Warszawa, dnia 6 marca 1997 roku

## **11.**

### **W trosce o małżeństwo i rodzinę**

*Słowo pasterskie Biskupów Polskich wzywające  
do odpowiedzialnej troski o przygotowanie dzieci i młodzieży  
do miłości, małżeństwa i rodzicielstwa*

„Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 20).

Nakaz Zbawiciela jest ustawicznie aktualny. Kościół, w imię wierności Ewangelii, odczytując „znaki czasu s każdemu pokoleniu. Każde pokolenie jest wezwane, aby pośród specyfiki czasów, przejść przez życie w sposób, który umożliwi zbawienie. Jedną bowiem z miar wielkości i godności człowieka jest miara krzyża, na którym Chrystus przywrócił wszystkim prawo synostwa Bożego. Dlatego Kościół strzeże depozytu

wiary. Dlatego próbuje pomóc wszystkim złąknionym prawdy w przyjęciu nauki Ewangelii. Chrystus polecił, abyśmy zachowywali wszystko, co nam przykazał. Tym więcej zatem musimy podejmować tematy, które choć z natury są trudne stanowią jednak istotny element chrześcijańskiej i ludzkiej tożsamości. Jednym z takich tematów jest ogromna problematyka godności ludzkiego ciała, które przez swoją seksualność może być darem i terenem szczególnej współpracy ze Stwórcą. Może też, poprzez wielorakie nadużycia, stać się ludzkim dramatem prowadzącym do zakwestionowania sensu samego życia.

Wiele, w ostatnich miesiącach, mówi się w środkach masowego przekazu na temat wychowania seksualnego. Propozycje programowe planowanego przedmiotu w szkołach niepokoją całe rzesze rodziców. Wiele pytań stawia sobie społeczeństwo. Uważamy zatem za swój pasterski obowiązek przypomnieć jednoznaczna naukę Kościoła i raz jeszcze przedstawić chrześcijańskie zasady moralne dotyczące wychowania seksualnego.

„Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w Was jest?” (1 Kor 6, 19).

Wszyscy możemy być urzeczeni i dumni z tego chrześcijańskiego spojrzenia na ciało, które wypowiedział Apostoł. Nie ma w nim bowiem zróżnicowania na ciało młode lub stare, na ciało zdrowe lub schorowane. Jest podziw dla Stwórcy, który w ludzką cielesność wpisuje dar swej obecności. „Ciałem swym Boga zobaczę” (Hi 19, 26) wołał udręczony Hiob. Te biblijne przesłanki zupełnie wyraźnie motywują nasze zwrócenie się do Was, Bracia i Siostry, z miłością, w której jest troska, aby nic z godności ciała nie zostało umniejszone. Z miłością przeto myślimy o młodzieży, której społeczeństwo winno stworzyć właściwe środowisko dla ukształtowania osobowości zdolnej do miłowania i podjęcia piękna życia rodzinnego.

Z miłością zwracamy się do rodziców i wychowawców dzieląc ich troskę o właściwe wychowanie młodzieży. Jesteśmy bowiem przekonani, że tylko właściwe wychowanie seksualne służy odpowiedzialnemu przygotowaniu do życia w rodzinie. Bez silnych rodzin żadne społeczeństwo nie ma przyszłości. Nie ma jej naród, ani państwo. Skoro zatem przestrzeń ludzkiej cielesności jest swoistym „być, albo nie być” naszego społecznego jutra wszyscy jesteśmy wezwani do odpowiedzialności za kształt przygotowania młodych do przejścia tego dziedzictwa kultury i religijności, które tworzyły pokolenia.

„Życie bowiem więcej znaczy niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie” (Łk 12, 23).

Chrystus mówi wyraźnie o wyższości życia nad tym, dzięki czemu się żyje, i o wyższości ciała nad tym, w co jest odziane. Kościół otwartym sercem podejmuje tę myśl. I pragniemy ją wypowiedzieć jasno i czytel-

nie. Chrześcijaństwo nie patrzy na ciało i jego seksualność jako na znamiona słabości i ułomności ludzkiej kondycji. Kościół sprzeciwia się jedynie temu, co w ludzkiej seksualności może być przyczyną zła, zgorzienia, upadku. Przed tym będziemy przestrzegali stanowczo tym mocniej, gdyż – jak pisze Jan Paweł II „Nasza cywilizacja winna uświadomić samej sobie, że pomimo licznych osiągnięć pozytywnych, z wielu względów jest «cywilizacją chorą» i źródłem wielu głębokich schorzeń człowieka. Dlaczego jest właśnie tak? Dlatego, że cywilizacja ta została oderwana od pełnej prawdy o człowieku, od prawdy o tym, kim jest mężczyzna i kobieta jako istota ludzka. W rezultacie cywilizacja ta nie potrafi właściwie zrozumieć, czym naprawdę jest dar osób w małżeństwie, czym jest miłość odpowiedzialna za rodzicielstwo, na czym polega autentyczna wielkość rodzicielstwa i wychowania” (Jan Paweł II, *List do Rodzin*, n. 20).

Rozumiejąc wspomniane założenia, chrześcijanin traktuje swoją seksualność jako wielki dar Boży, jako bogactwo człowieka, jako miejsce wzajemnego obdarzania się miłością i „miejsce” dawania nowego życia. To wszystko zostaje przecież potwierdzone i uświęcone w Sakramencie małżeństwa, który zobowiązuje małżonków, aby ich fizyczne działania seksualne były wyrazem nie tylko wzajemnego oddania, ale także wyrazem płodnej miłości. Jest czymś oczywistym, że w seksualność człowieka wpisane są prawa, które nią zarządzają i kierują. Nie są to jedynie obszary norm biologicznych. Trzeba je traktować, jako „rozumny porządek, według którego człowiek jest powołany przez Stwórcę do kierowania i regulowania swoim życiem i swoim działaniem, a szczególnie do używania i dysponowania swoim ciałem” (Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja*, n. 3).

W ludzkiej seksualności przenikają się wzajemnie i uzupełniają zasady moralne, których uczy Kościół, jak i prawa psychologiczne, które możemy niejako odczytać dzięki wnikliwej obserwacji i analizie psychologicznej. Łatwiej bowiem zrozumieć sens pewnych „nakazów” i „zakazów” moralnych w odniesieniu do seksualności, jeśli mamy pełną świadomość procesów psychologicznych, jakimi kieruje się płciowość. Natomiast dogłębne poznanie praw moralnych seksualności pomaga zrozumieć, odczytać i interpretować prawa psychologiczne. W tym delikatnym terenie ludzkiego życia każde schlebianie samym emocjom, bez możliwości gruntownego przyjrzenia się prawom rządzącym seksualnością, odrywa tę sferę życia od ogólnego zamysłu Stwórcy, jakim jest włączenie daru ludzkiej płciowości w cały kontekst życia małżeńskiego, prowadzącego do rodzicielstwa.

„Biada światu z powodu zgorzeń” (Mt 18, 7).

Przywołujemy te mocne słowa Chrystusa, aby wyrazić opinię i przestrzec przed traktowaniem wychowania seksualnego w szkole jako jedy-

nie informacji o fizycznym funkcjonowaniu ludzkiej seksualności. Takie niebezpieczeństwo istnieje. Istnieje w tragicznej łatwości korzystania z nieodpowiedzialnych wydawnictw, publikacji, filmów. Istnieje w fakcie szerzących się uzależnień od alkoholu i narkotyków. Istnieje w niesprzeciwianiu się pornografii, w wypaczonym interpretowaniu wolności osoby ludzkiej, której nie stawia się żadnych wymagań, ani nie uczy samokontroli i odpowiedzialności za czyny. Takie niebezpieczeństwo istnieje w propozycjach programowych, które wychowanie seksualne odrywają od prawdy o człowieku, od rozbudowanego świata uczuć przyjaźni, miłości, ofiary i odpowiedzialności. „Takie traktowanie płciowości rodzi się na gruncie „cywilizacji użycia”, w której „kobieta bywa przedmiotem dla mężczyzny” (por. FC, nn. 22-24). „Dzieci stają się przeszkodą dla rodziców. Rodzina staje się instytucją ograniczającą wolność swych członków. Aby się o tym przekonać wystarczy przyglądnąć się choćby „pewnym programom wychowania seksualnego”, które bywają w szkołach, często mimo sprzeciwu, a nawet protestów rodziców” (Jan Paweł II, *List do Rodzin*, n. 13)

Podajemy tę przestrożę wypowiedzianą przez Ojca Świętego w *Listie do Rodzin*, aby w porę uwrażliwić polskie matki i ojców na niebezpieczeństwo krzywdy, która wynika z nieodpowiedzialnego podjęcia prób wychowywania dzieci i młodzieży, które miast służyć wielkiemu światu wartości umniejsza sama godność człowieka. „Biada światu z powodu zgorzeń” (Mt 18, 7).

„Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha tego życia nie pochodzi od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądlivość” (1 J 2, 16-17).

Z tego obrazu świata, który opisał św. Jan, przyjmujemy myśl zasadniczą. Liczy się to, co trwa, a nie to, co przemija. Młodzi ludzie, podatni szczególnie na wielość bodźców erotycznych, jeśli nie zostaną otoczeni miłością i troską, mogą się łatwo w życiu pogubić. „Świat zaś przemija i jego pożądlivość” Wzywamy więc do wielkiej służby wszystkich, którym jutro narodu leży na sercu; wzywamy wszystkich, którzy dostrzegają ciężar odpowiedzialności za doczesny i wieczny los swoich dzieci, aby raz jeszcze podjęli trud modlitwy i troski o właściwe wychowanie dzieci i młodzieży do miłości, małżeństwa i rodzicielstwa. W tym wysiłku nikt nie wyręczy, ani nie zastąpi rodziny. Zawłaszczenie tego terenu przez instytucje oświatowe może się stać tragiczną uzurpacją. Szkoła jest tylko instytucją pomocniczą i nie może wychowywać w innym duchu niż ten, którym żyjemy w swych domach. Nie można proponować innego świata wartości, aniżeli te, którymi żyje rodzina. A skoro tak, rodzina pozostaje pierwszym i niezastąpionym środowiskiem całego wychowania człowieka. Wychowania seksualnego również. Z życzliwością przyjmijmy pomoc szkoły. Ale tylko pomoc i to w tym zakresie, na który zgodzą się nasze sumienia. Nie ma bowiem bardziej delikatnej dziedziny kształto-

wania człowieka niż dziedzina przechodzenia z dzieciństwa w młodość, z młodości w dorosłość, tak bardzo związana z problemami płciowości i seksualności człowieka. Wymagana jest tutaj ogromna delikatność. Ogromna troska, aby nie zażenować bezwstydem, nie stłumić subtelnej wrażliwości uczuć, aby nie zgorszyć. W tej dziedzinie absolutnie konieczny jest język taktownej miłości. właściwy sposobowi rozmawiania rodziców z dziećmi i rodziców pomiędzy sobą. Każde zwulgaryzowanie jest klęską. Każde zawężenie tej sfery jedynie do biologii, jest pomniejszeniem tajemnicy człowieka i jego wielkości. Nadeszła chwila, w której musimy bardzo jasno opowiedzieć się za chrześcijańskim modelem wychowania seksualnego. Kościół jest gotowy usłużyć każdej rodzinie i każdemu człowiekowi w tym istotnym zobowiązaniu. Taka jest jego misja.

Zapraszamy do niej wszystkich rodziców, nauczycieli i wychowawców. Modlimy się za młodzież i prosimy ją, aby była czujna i otwarta na prawdę. Aby raz jeszcze przyjęła wołanie Ojca Świętego: „Musicie od siebie wymagać nawet wtedy, gdy inni od was nie wymagają” Prawda jest wymagająca, ale tylko ona do końca broni i wyzwala człowieka. „Świat zaś przemija, a z nim jego pożądlivość”

„Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1, 46)

W okrzyk Maryjnego zachwyty włączamy nasze uwielbienie Stwórcy za dar naszego ciała. Syn Boży chciał być w historii człowiekiem. Wziął ciało z Niepokalanej Dziewicy za sprawą Ducha Świętego. Niech zatem Matka Słowa Wcielonego czuwa nad każdym polskim domem, każdą rodziną, każdym dzieckiem i młodym człowiekiem. Niech nam pomoże w takim wychowawczym trudzie, który zranionej ludzkiej naturze, pomoże przezwyciężyć słabość i grzech. Niech wyzwala ku pięknemu życiu. Wychowawczyni Syna Bożego niech wspiera rodziców i wychowawców, abyśmy wszyscy mogli u kresu dni powtórzyć: „Wielbi dusza moja Pana”

Mocami Trójjedynego Boga – wszystkim błogosławimy.

*KARDYNAŁOWIE, ARCYBISKUPI I BISKUPI  
obecni na 287. Zebraniu plenarnym  
Konferencji Episkopatu Polski*

Warszawa, dnia 6 marca 1997 roku



## O obronie przed ideologią nowego egoizmu

Drodzy Siostry i bracia Archidiecezji Warszawskiej!

### 1. Ku wolności wzywa nas Chrystus

Ewangelia Pierwszej Niedzieli Wielkiego Postu ukazuje nam zmaganie się Chrystusa z szatanem. Szatan chciał uwikłać Chrystusa w swoje sidła, ofiarując Mu pomoc w formie pożywienia, zapewniając Mu rozgłos i władzę. Chrystus odrzucił te przewrotne propozycje i przez to stał się wolny, niezależny w swoim nauczaniu i działaniu. Uzyskana w ten sposób wewnętrzna wolność Jezusa z Nazaretu będzie Go kosztowała drogo, będzie kosztowała życie. Ale właśnie życie naszego Zbawiciela ofiarowane na krzyżu, zwyciężające śmierć, będzie rękojmnią naszej duchowej wolności. Wolność, jaką nam ofiaruje Chrystus, jest wolnością obejmującą serce i umysł. Kajdany mogą ograniczyć działanie zewnętrzne, ale nie mogą zniewolić ducha ludzkiego, o ile on sam się nie podda. Znakiem tej siły wyzwalającej, jaką Chrystus nam pozostawił, jest Eucharystia. O związku Eucharystii z wolnością będziemy więcej słyszeli z ust Ojca Świętego, gdy przybędzie na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny do Wrocławia.

W tym liście pasterskim chciałbym Was, drodzy bracia i Siostry, zachęcić, abyście w okresie Wielkiego Postu rozważyli sprawę wolności, czyli wyboru dobra, i abyście zwrócili uwagę na te zagrożenia, które potrafią wolność obezwładnić.

### 2. Spuścizna totalitaryzmów

Wiek XX charakteryzuje się totalitaryzmami, które starały się uformować człowieka według swych założeń. Najpierw hitleryzm, opierający się na ideologii rasizmu, zapewniał wolność przede wszystkim rase germańskiej, podczas gdy innych oswajał różnymi metodami do postawy służebnej wobec narodu „panów”. Ten model kształtowania świata zyskał uznanie nie tylko wśród bardzo wielu Niemców, ale także budził sympatię pośród obywateli innych narodów. Okrzyk „Heil Hitler” wchodził nie tylko do przyjętego obyczaju, ale elektryzował tłumy do wybuchów entuzjazmu. Ideologia sprzeczna z prawem naturalnym paraliżowała zdrowy rozsądek. Ludzie myślący i nie aprobujący takich działań albo uciekali za granicę, albo wyciszali się licząc na przetrwanie, albo wreszcie szli do obozów koncentracyjnych. Co na to Kościół? Zarzuca mu się, że zbyt milczał. Są jednak świadectwa, że Kościół w Niemczech, szczególnie młodzież i duchowni, bronił się

przed zniewoleniem. Może za mało. Ale wtedy, gdy Kościół mówił, nikt go nie słuchał, bo masy ludzkie zawierzyły wodzowi!

Drugi totalitaryzm wyrastał z ideologii walki klas i najpełniej ukazał swe oblicze w państwowym komunizmie, a zwłaszcza w stalinizmie. Komunizm wciskał człowieka do kolektywu, w którym gubił on i wolność, i odpowiedzialność. W zasadzie władzę nad ludźmi sprawowało wąskie grono osób, a mogło to czynić skutecznie dzięki hierarchicznej strukturze zastraszania. Hasła o niesieniu ludziom uciśnionym równości społecznej, a również perspektywa przywilejów, zyskiwały uznanie bardzo wielu ludzi. Komunizm szedł głęboko w zniewolenie duszy ludzkiej, dlatego że rugował z sumienia obecność Boga. Formowało się pokolenie na pozornych wartościach, a więc omotane nieprawdą, aprobujące zło i krzywdy. Kto bronił wtedy człowieka? Kościół prawosławny otrzymał bolesne cięgi i stał się potulny. Opierała się garstka odważnych dysydentów, odważnych, bo przez inne myślenie człowiek stawał się klasowo obcy i czekał go smutny los.

W Polsce obrona przed zniewoleniem przebiegała nieco inaczej. Właśnie dzięki Kościołowi i ludziom kultury pamięć o wolności i niepodległości w dużej części społeczeństwa pozostała żywa.

Czy dziś grozi nam nowy totalitaryzm? Zauważmy, że totalitaryzmy nie określają siebie mianem „totalitaryzmu” Komunizm kazał siebie nazywać demokracją ludową! Jeśli dziś, mimo zaklinalania się na demokrację, wyczuwamy siły, które obezwładniają, to nie umiemy ich nazwać. A jednak symptom używania i symptom zysku, jako ostateczne cele życia ludzi, zdają się przybierać cechy totalitarne, gdyż podporządkowują sobie nawet prawo.

Nietrudno stwierdzić, że zaspakajanie rozkoszy i zysku ma jeden mianownik: egoizm. Ten egoizm, przygarnianie wszelkiego dobra dla siebie lub dla swojej grupy, staje się tak powszechny, że uzyskuje umocnienie w społeczeństwie przez prawo. Zasada, że nie ma zasad trwałych, może obalić każdą demokrację i zdrwić z każdego wyznania. Tak jak rasizm czy klasowość paraliżowały umysły i wprawiały w zachwyt całe tłumy, tak i obecny skrajny indywidualizm może zdobyć rzesze fanatyków, gotowych niszczyć każdą przeszkodę stojącą na drodze do rozkoszy lub zysku.

### **3. Nowa ideologia wobec życia**

Najlepszym sprawdzianem, czy nowa ideologia przenika do systemów politycznych, jest odnoszenie się władz politycznych do życia, szczególnie nie narodzonego. Legalność zabijania dzieci nie narodzonych jest tylko jednym z elementów patrzenia na człowieka i na społeczeństwo; jest to patrzanie silniejszego, który spycha ze swej drogi słabego, nie bacząc, że jest niewinny. Zjawisko legalizowania czynów przestępczych świadczy nie tylko o kryzysie moralnym, o przyćmieniu sumienia,

o formowaniu społecznej aprobaty zła, ale nadaje systemowi owemu cechy demokracji tylko dla ludzi mocnych, a to już wypacza samą demokrację. Encyklika *Evangelium vitae* nazywa taki stan „wojną silnych przeciw bezsilnym” Czytamy w tej encyklice: „Człowiek, który... po prostu samą swoją obecnością zagraża dobrobytowi lub życiowym przyzwyczajeniom osób bardziej uprzywilejowanych, bywa postrzegany jako wróg, przed którym należy się bronić albo którego należy wyeliminować” (EV, 12).

Po tych rozważaniach czas stawić zasadnicze pytanie: dlaczego w Polsce po tylu perswazjach doszło do uchwały legalizującej aborcję? Przecież sami ustawodawcy przyznali, że jest to zło, przecież słyszeli o milionach pisemnych próśb w obronie życia poczętego, przecież widzieli przy Sejmie te kilkudziesięcioletnie tłumy młodych ludzi, protestujących przeciw aborcji, a jednak... a jednak uchwalili ustawę. Sejm uchwalił ustawę uznającą prywatne wyroki śmierci na poczęte dzieci za legalne i przyznał prawa katowskie lekarzom. Pomijając polityczny aspekt tego zagadnienia, chciałbym zwrócić uwagę na owo „przyćmienie sumienia”, które jak niegdyś wydobywało z ludzi okrzyki „Heil Hitler” lub „Stalin, Stalin!”, teraz wyróżnia się w sformułowaniu „Róbta, co chceta!” Może Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt, ze słusznymi postulatami okazywania wrażliwości dla cierpień czworonogów, wywoła współczucie nad zagładą nie narodzonych, dokonywaną w strasznych bólach dziecka pod sercem jego matki.

Wróćmy jednak do głównego wątku rozważania, do ideologii wyznającej przyjemność i zysk jako jedyne cele współczesnych działań. Rzeczywiście, aktowi zbliżenia się kobiety i mężczyzny do siebie towarzyszy przyjemność, jednakże ona wchodzi w naturalną relację do miłości dwojga osób, do odpowiedzialności i do rodziny. Wyizolowanie aktu płciowego od miłości, odpowiedzialności i rodziny, powoduje zaburzenia ładu moralnego i obyczajów społecznych. Aborcja nie jest szczęściem dla kobiety, pozostawia bowiem w jej strukturze fizycznej i psychicznej głębokie urazy i to ona pozostaje ofiarą.

#### **4. Bodziec zysku**

Chcę zwrócić uwagę na przemysł erotyczny, który buduje na akcie płciowym, wyizolowanym od konsekwencji fizycznych i moralnych. Skoro jest przemysł – to jest i zysk; skoro erotyka przynosi zysk – to trzeba ją rozbudzać! Aborcja jest wpisana w logikę tego zysku i przynosi ogromne dochody uprawiającym przemysł erotyczny. To, że stojące na szosach dziewczęta są z obcego kraju, nie jest dla nas żadnym usprawiedliwieniem, jest to człowiek-towar włączony do tego przemysłu, który nie tylko odziera człowieka z godności, ale otwiera drogę do wynaturzeń.

Umieszczenie w programie szkolnym obowiązkowych lekcji „wiedzy o życiu seksualnym człowieka” może także być napędzaniem obrotów dla tego przemysłu. Wiadomo, że wcześniejsze rozbudzenie życia seksualnego dzieci wprowadzi nawyk kupowania odpowiednich produktów i wcale nie zmniejszy aborcji. Nietrudno jest wskazać ekspertów, którzy na seksuologii zgarnęli ładny grosz. Sprawa jest jednak ważniejsza niż brudny zysk. Chodzi o wizję człowieka i o prawa rodziców do wychowania. Nasze dzieci nie są wypuszczonymi z buszu dzikusami, ale od ponad trzydziestu pokoleń wychowywane są w kulturze chrześcijańskiej, a to oznacza pielęgnację cnoty czystości, a to oznacza ukierunkowanie seksu na prawdziwą miłość i rodzinę, a to oznacza, że człowiek nie jest zdeterminowany w swoich popędach, lecz może je opanować, i że w tym opanowaniu ukazuje się jego prawdziwa wolność.

Szkola powinna uczyć obok tradycyjnych przedmiotów także zasad odżywiania, prawdy o niktynizmie, alkoholizmie i narkomanii, a także o życiu płciowym. Życie płciowe nie może być jednak określane jako „wiedza”, bo to jest przede wszystkim życie w relacji do miłości i do rodziny, a więc do najgłębszych pokładów humanizmu i etyki. Jest to sprawa, której rodzice i społeczeństwo nie mogą zawierzyć urzędniczym dyspozycjom.

Program „wiedzy o życiu seksualnym człowieka”, tak jak jest zapowiadany obecnie, jest dalszym ciągiem tej filozofii, która pozwalając na zabijanie nie narodzonych, pragnie tych urodzonych wdrożyć w ideologię przyjemności i zysku. Życie i jego ochrona nie są ideologią, ale są prawem natury i godnością, której wyzbyć się nie można. Natomiast każde otwieranie konstytucyjnej furtki na możliwość zabijania jest jawnym przejawem ideologii.

## **5. O prawdziwą wolność ciągle trzeba walczyć**

Bracia i Siostry! Chrystus powołuje nas do prawdziwej wolności. Trzeba ją nieustannie zdobywać w każdych okolicznościach miejsca i czasu. Obowiązkiem Kościoła jest stać na straży prawa Bożego i naturalnego, godności człowieka i ostrzegać przed błędnymi ideologiami. Nie możemy być posądzeni o milczenie, stawka jest wielka – idzie bowiem o człowieka, który będzie tworzyć Polskę i Europę nie według ideologii ugrzęzłej w zysku i przyjemności, ale według aspiracji sięgających życia wiecznego.

Pozwólcie, że na pierwszym miejscu skieruję apel do lekarzy. Wy jesteście jakby na pierwszej linii walki ideologicznej o człowieka. Czy pójdziecie za ideologią zysku i założycie rękawiczki do opłacalnych „zabiegów”, czy też wierni powołaniu i przysiędze, będziecie bronić życia i zdrowia? Kościół może jedynie przypominać lekarzom, pielęgniarkom, i położnym, że przerywanie ciąży i współpraca w przerywaniu życia ludzkiego wyłącza z udziału w sakramentach świętych i po-

zbawia prawa do pogrzebu chrześcijańskiego. To samo dotyczy matki i skutecznie namawiających ją do tego czynu.

Wy, rodzice, utrudzeni i często zagubieni, bądźcie odważni w przekazywaniu dzieciom tego, co jest zgodne z naturą i wiarą. Popelniony błąd nie powinien skłaniać do popelniania innych.

Wy, nauczyciele, jesteście także wychowawcami i odpowiadacie za przyszłość Narodu. Przekażcie młodemu pokoleniu wartości polskie, a nie ideologię przyjemności i zysku.

Przekazując te myśli, polecam sprawy naszego narodu Matce Bożej i ufam, że Bóg da siłę swojemu ludowi.

Na uświęcenie w czasie Wielkiego Postu z serca Wam błogosławie

*JÓZEF KARDYNAŁ GLEMP,  
Prymas Polski*

### 13. **Biskupi polscy w sprawie konstytucji Rzeczypospolitej**

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zaistniała obecnie realna możliwość uchwalenia Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Jej projekt, będący wynikiem poważnego wysiłku ustawodawczego i kompromisu większości sił politycznych reprezentowanych w Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego i przyjęty przez nią dnia 16 stycznia 1997 r. spotkał się także z krytyką wielu ugrupowań pozaparlamentarnych, reprezentujących dużą część społeczeństwa polskiego. Z tego powodu doszło do dalszej konsultacji projektu z przedstawicielami ugrupowań, które przedstawiły własne projekty Konstytucji.

Trudno przewidzieć jaki będzie rezultat tych konsultacji, ponieważ z prezentacji stanowisk wynika, że nie chodzi o różnice w sprawach drugorzędnych, ale wprost o inną wizję państwa i społeczeństwa. Można się obawiać, że jeśli strony konfliktu nie znajdą wspólnego języka, dojdzie do referendum konstytucyjnego, którego rezultatem będzie utrwalenie głębokiego podziału społeczeństwa, niezależnie od tego, czy Konstytucja zostanie w nim przyjęta, czy też odrzucona większością głosów. Konstytucja, jako podstawowy zbiór praw, na którym ma być zbudowane całe ustawodawstwo nowoczesnego państwa obywatelskiego, nie wróży Polsce dobrej przyszłości, jeżeli będzie dokumentem narzuconym narodowi polskiemu przez mniejszość, wprowadzie formalnie do tego uprawnioną, ale nie uwzględniającą interesów większości. Nawet przyjęcie takiej konstytucji w po-

wszechnym referendum, dzięki być może minimalnej przewadze głosów, nie usunie szkodliwych podziałów.

Podziały te dotyczą przede wszystkim warstwy aksjologicznej przyszej Konstytucji, a więc wartości, które są przez nią uznane i chronione.

Biskupi polscy, mając świadomość, że Polacy wyznają różne poglądy i uznając, że każdy z nich powinien znaleźć w konstytucji gwarancje swoich słusznych praw, uważają za swój pasterski obowiązek upomnieć się o zapisanie w Konstytucji spraw istotnych dla ludzi wierzących.

Biorąc pod uwagę projekt przyjęty przez Komisję Konstytucyjną w styczniu br. uważają, że nie można zgodzić się z takim rozwiązaniem, które uznaje konstytucję za najwyższe prawo Rzeczypospolitej Polskiej, w sensie absolutnym, a w konsekwencji – człowieka za najwyższego ustawodawcę. Skutki takiego zapisu są bardzo groźne, zdają się bowiem zezwalać ustawodawcy na stanowienie każdego prawa, nawet jeżeli stoi ono w wyraźnej sprzeczności z naturą i godnością człowieka. To prawda, że normy konstytucyjne są najwyższym prawem, ale jedynie jako prawo stanowione, które podlega ograniczeniom, a nie w znaczeniu bezwzględny. Z tego też powodu *invocatio Dei*, czyli odwołanie się do Boga w konstytucji, jako do ostatecznego Sędziego ludzkich spraw, ma dla wierzących tak kluczowe znaczenie.

Konsekwencją tak zredukowanego widzenia źródeł praw człowieka jest zapis o ochronie życia ludzkiego. Jeżeli mówi się, że: „Każdy człowiek ma prawo do ochrony życia”, to łatwo uznać taki zapis za deklarację ustawodawcy, który przyznaje człowiekowi prawo do ochrony życia. W rzeczy samej prawo to nie przysługuje człowiekowi z nadania autorów konstytucji, bo każdy człowiek posiada je z natury od poczęcia aż do śmierci, jako istota ludzka, bez jakiegokolwiek deklaracji. Dlatego też w konstytucji nie domagamy się deklaracji o istnieniu takiego prawa, ale zobowiązania się ze strony państwa do jego ochrony, jako pierwszego i warunkującego inne prawa człowieka.

Chcemy, by Konstytucja nie pozostawiała żadnych wątpliwości, że małżeństwo może być zawarte tylko między osobami odmiennej płci, czyli między mężczyzną i kobietą, z wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami dotyczącymi praw rodzicielskich, w tym w sposób szczególny prawa rodziców do decydowania o kierunku religijnego i moralnego wychowania ich dzieci. Każde inne rozwiązanie, czy złagodzenie uznanych w tej dziedzinie zasad będzie prowadzić do poważnego naruszania praw człowieka i niezbędnego w społeczeństwie ładu moralnego.

Nie widzimy żadnego powodu, ani w normach prawa międzynarodowego, ani w ustawodawstwie Unii Europejskiej, by Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej pomijała pojęcie narodu polskiego, którego tożsamość wyraża jego historia i kultura. W imię czego mamy rezygnować

z wartości drogich wszystkim Polakom? W imię jakich wartości mamy je zastępować pojęciem obywatela?

Wyrażamy głębokie przekonanie, że Zgromadzenie Narodowe Rzeczypospolitej Polskiej, stanowiąc ustawę zasadniczą, zechce uwzględnić postulaty podyktowane troską o wspólne dobro naszej Ojczyzny.

*RADA STAŁA  
Konferencji Episkopatu Polski*

Warszawa, 13 lutego 1997 roku

## 14. **Komunikat z 287. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski**

W dniach 5-6 marca 1997 r. odbyło się w Warszawie 287 Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski pod przewodnictwem ks. kard. Józefa Glempa, prymasa Polski. W obradach uczestniczył nuncjusz apostolski ks. abp Józef Kowalczyk.

1. Okres Wielkiego Postu przypominający tajemnicę Odkupienia człowieka skłonił biskupów do skupienia uwagi na godności osoby ludzkiej. Jej znamienym znakiem pozostaje Krzyż „ołtarz najwyższej miłości”, przypominający zbawczą mękę Chrystusa. Obecne przemiany kulturowe niosą ze sobą poważne zagrożenie godności człowieka. Równocześnie jednak pojawiają się nowe formy jej obrony, świadczące o pozytywnych zmianach w świadomości społecznej. Wyrazem takiej postawy pozostaje np. jednoznaczna decyzja wielu środowisk lekarzy i pielęgniarek, które odwołując się do zasad etyki zawodowej, kategorycznie wykluczają swój udział w zabijaniu człowieka. Jest to zdrowy odruch prawego sumienia na ustawę, która zamiast chronić życie, otwiera szerokie możliwości jego niszczenia. Wyrażając słowa uznania za ten przejaw humanizmu i wrażliwych sumień, żyjemy nadzieją, iż uszanuje się prawo wszystkich pracowników służby zdrowia do postępowania zgodnego z własnym sumieniem. Znane są bowiem niepokojące przypadki, gdzie usiłowano wbrew ich sumieniu zmuszać pielęgniarki i pomocniczy personel medyczny do współdziałania w zabijaniu poczętego życia.

2. Znakiem wrażliwości społecznej pozostaje wspieranie Funduszu Obrony Życia. Dziękując za tę formę solidarności z najbardziej potrzebującymi, biskupi ufają, iż duchowe przeżycie Wielkiego Postu wyrazi znowu naszą więź z ubogimi, którzy w swych zmaganiach z trudami życia szczególnie potrzebują naszego daru serca.

3. Innym ważnym przejawem troski o godność człowieka i odpowiedzialność za naszą kulturę jest inicjatywa środowisk dziennikarskich, zrodzona z troski o etykę zawodową. Działania te prowadzą do odstąpienia mechanizmów zorganizowanej korupcji. Dążą one do oczyszczenia środowiska dziennikarskiego przez przeciwstawianie się wulgarności i prymitywizmowi propagowanym na łamach niektórych czasopism, nierzadko także w reklamach naruszających uczucia religijne i elementarne wyczucie taktu. Niewątpliwym osiągnięciem obecnego systemu demokracji jest przywrócenie wolności prasy. Równocześnie jednak osoby, które ongiś ideologicznie organizowały deprawację społeczeństwa, dziś chcą osiągać ten sam cel przy użyciu odmiennych środków. W tym właśnie celu usiłują one wykorzystywać łamy niektórych czasopism, jakie stały się już smutnym symbolem odejścia od wszelkich zasad odpowiedzialności moralnej.

4. Z uznaniem oceniono postawę środowisk, które bronią godności człowieka, przeciwstawiając się zagrożeniom niesionym przez narkotyki i pornografię. Handel kwitnący w tych dwóch dziedzinach stanowi bolesne znamię czasów, w których jedni bogacą się za wszelką cenę, inni zaś doświadczają życiowych dramatów. Należy pilnie oczekiwać regulacji prawnych, które skuteczniej chroniłyby młode pokolenie przed złem w noszonym przez środowiska szukające zysku, bez jakichkolwiek skrupułów moralnych. W kręgach obrońców ograniczonego handlu narkotykami oraz nieskrępowanego handlu pornografią pojawiło się wiele osób, dobrze znanych z działań, w których w przeszłości usiłowały usprawiedliwiać łamanie praw człowieka. W każdym etapie powojennej polskiej historii traktują one instrumentalnie osobę ludzką, podporządkowując ją korzyściom finansowym lub ideologicznym. Oceniając z uznaniem próby przeciwstawiania się podobnym zagrożeniom, apelujemy: Niechaj wszelkie działania apostołskie chroniące ludzkie wartości będą zawsze inspirowane duchem chrześcijańskiej kultury, której obca jest jakakolwiek postać agresji.

5. O tym, jak głębokie są zagrożenia doświadczane obecnie przez ludzkość, świadczą niepokojące pytania co do eksperymentów z klonowaniem. Episkopat polski podkreśla, że w chrześcijańskiej wizji wolnego społeczeństwa, osoba ludzka odkupiona przez Jezusa Chrystusa, winna stanowić wartość centralną. Jak przypomniał Sobór: „osoba ludzka ma być zbawiona, a ludzkie społeczeństwo odnowione” (KDK, 3). W tej perspektywie nie wolno traktować człowieka instrumentalnie, wyłącznie jako materiału dla nowych badań naukowych. W badaniach tych nie można ograniczać się tylko do kwestii technicznych, unikając pytań o moralny charakter głębokich interwencji w porządek ludzkiej natury.

6. Podejmując zagadnienie całościowej formacji osoby ludzkiej, biskupi opracowali list dotyczący wychowania seksualnego. Problematyka



ta wyrasta zarówno z troski o wychowanie przyszłych pokoleń, jak i z dążenia do zagwarantowania nienaruszalnych praw rodziców.

7. Uczestnicy obrad przeprowadzili dyskusję na temat aktualnej sytuacji społecznej w Ojczyźnie. Z pełną aprobatą przyjęto stanowisko Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski wyrażone w oświadczeniu w sprawie Konstytucji.

8. Zbliża się historyczne wydarzenie, jakim jest kolejna pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny. Troska o człowieka i właściwy kształt życia towarzyszyła Ojcu Świętemu podczas wszystkich pielgrzymek do Polski. Na szlaku najbliższej pielgrzymki znajdują się diecezje: wrocławska, legnicka, gorzowska, gnieźnieńska, poznańska, kaliska, częstochowska, przemyska i krakowska. Ojciec Święty przyjeżdża jednak do nas wszystkich. Wszyscy zjednoczymy się w przeżyciu Kongresu Eucharystycznego oraz jubileuszu Św. Wojciecha. Wszyscy obejmujemy troską naszą wspólną odpowiedzialność za dzieło nowej ewangelizacji skierowanej do człowieka, który „z miłości Stwórcy został powołany do bytu (...) oraz został wyzwolony przez Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego” (KDK, ?).

W tym duchu, z nadzieją zakorzenioną w Zmartwychwstałym Chrystusie, pasterze Kościoła przekazują życzenia błogosławionej radości na zbliżające się święta Zmartwychwstania.

*KARDYNAŁOWIE, ARCYBISKUPI I BISKUPI  
obecni na 287. Zebraniu plenarnym  
Konferencji Episkopatu Polski*

Warszawa, 6 marca 1997 roku

#### 15.

## **Diecezjalna inauguracja Jubileuszu 2000-lecia istnienia chrześcijaństwa**

*Komunikat do Duchowieństwa i Wiernych  
Archidiecezji Wrocławskiej*

1. Ojciec Święty Jan Paweł II, dnia 10 listopada 1994 roku, skierował do duchowieństwa i wiernych Kościoła Katolickiego list apostolski *Tertio millennio adveniente* w związku z przygotowaniem JUBILEUSZU ROKU 2000-go istnienia chrześcijaństwa.

Jubileusz to czas zorganizowanej radości z powodu rocznicy DARU, jaki nam ofiarował Bóg Ojciec, posyłając na świat Swojego Syna JEZUSA CHRYSYTA. Chrystus jest ODKUPICIELEM człowieka. Ku Niemu kierujemy nasze ufne spojrzenia, powtarzając wyznanie św. Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 68). Tylko w NIM, SYNU BOŻYM, jest nasze zbawienie. W NIM „są wszystkie skarby mądrości i wiedzy” (Kol 2, 3). Kościół nie przestaje słuchać Jego słów, a każdy szczegół Jego życia odtwarza z największym pietyzmem, żyje Jego tajemnicą, czerpie z Jego darów bez wytchnienia i stale szuka dróg, ażeby tajemnicę Chrystusowego uświęcenia przybliżyć każdemu człowiekowi. Uczy nieustannie ludzi dobrej woli, powtarzając za św. Pawłem: „Postanowiłem nie znać niczego więcej, jak tylko Chrystusa i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2, 2).

2. Obecny rok 1997 jest w świetle papieskiego programu przygotowującego nas do Jubileuszu Roku 2000-go, czasem lepszego poznania JEZUSA CHRYSYTA. Papież chce byśmy zwrócili uwagę także na chryzologiczny charakter Jubileuszu, podczas którego będziemy świętować WCIĘLENIE SYNA BOŻEGO i TAJEMNICĘ ZBAWIENIA całego rodzaju ludzkiego. Bowiemy, jak pisze Papież w encyklice Odkupiciel człowieka:

„Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Kościół widzi więc swoje podstawowe zadanie w tym, aby to zjednoczenie nieustannie mogło się urzeczywistniać i odnawiać. Kościół temu jednemu pragnie służyć, aby każdy człowiek, mógł odnaleźć Chrystusa, aby Chrystus mógł z każdym iść przez życie mocą tej prawdy o człowieku i o świecie, która zawiera się w Tajemnicy Wcielenia i Odkupienia” (13).

3. Chcąc poznać „pełnię Chrystusa”, chrześcijanie powinni podkreślać Ojciec Święty szczególnie w roku 1997 powrócić z odnowionym zapałem do Biblii. Pismo święte objawione słowo Starego i Nowego Testamentu, czytane z miłością nie tylko podczas liturgii, lecz także w modlitwie wspólnej i indywidualnej kieruje naszą uwagę na Chrystusa, który jest utwierdzeniem naszej wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego. Nawiązując do prawdy wypowiedzianej przez św. Hieronima, że „nieznajomość Pisma świętego jest nieznajomością Chrystusa”, zachęcam rodziny katolickie, by zaopatrzyły się w Pismo święte tak, aby w każdym domu znajdowała się ta święta Księga, przy pomocy której Ojciec Niebieski „spotyka się miłościwie ze swoimi dziećmi i prowadzi z nimi rozmowę” (KO 21). Bierzmy ją często w dłonie i czytając wsłuchujmy się w głos naszego Ojca. Proszę też wszystkich Duszpasterzy i Pracowników katechezy, by nie tylko zachęcali dzieci i młodzież do czytania Pisma świętego, ale by wspólnie z nimi korzystali z Ewangelii: w grupach modlitewnych, w zamach prowadzonych pielgrzymek, a także na rekolekcjach i dniach skupienia. Godne pochwały są urządzone konkursy, inscenizacje lub inne imprezy o charakterze religijnym oparte na tekstach Pisma świętego.

4. Z Jezusem Chrystusem spotykamy się po raz pierwszy w tajemnicy chrztu świętego, jako fundamencie chrześcijańskiego życia, zgodnie ze słowami św. Pawła: „wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa” (Ga 3, 27). Wszczepienie w Chrystusa, przez wiarę i sakrament chrześcijańskiej inicjacji, włącza człowieka we wspólnotę odkupionego ludu Bożego, stanowiącego Kościół święty, kształtuje duchowe oblicze człowieka, będąc równocześnie źródłem niewyczerpanym dynamizmu chrześcijańskiego. Każdy chrześcijanin, obmyty wodą chrztu, słyszy głos, który niegdyś rozległ się nad brzegiem Jordanu: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3, 22). Tak więc człowiek we chrzcie świętym staje się przybranym synem Ojca i bratem Chrystusa. To głębokie, wewnętrzne związanie człowieka z Bogiem ma rozbudzić w każdym z nas prawdziwą tęsknotę za świętością. Owocem tegorocznej pracy duszpasterskiej w parafiach ma być właśnie rozbudzenie w nas prawdziwej tęsknoty za świętością.

Ojciec Święty Jan Paweł II w Adhortacji Apostolskiej *O powołaniu i misji świeckich w Kościele*, mówi: „Dziś wszyscy chrześcijanie powinni podjąć drogę ewangelicznej odnowy w odpowiedzi na wezwanie Apostoła do tego „aby w całym postępowaniu stali się świętymi” ( 1P 1, 15). W ciągu całej historii Kościoła, w okolicznościach najtrudniejszych święci byli zawsze źródłem i początkiem odnowy. Dlatego dziś pilnie potrzebujemy świętych, o których trzeba usilnie błagać Boga” (16).

5. Podejmując apel Ojca Świętego zarządzam, by w niedzielę, dnia 2 lutego w każdej parafii, na głównej Mszy św. połączonej z poświęceniem gromnic dokonać uroczystej finauguracji WIELKIEGO JUBILEUSZU 2000-go ROKU istnienia Chrześcijaństwa. W procesji z gromnicami należy wyraźnie wyeksponować Księgę Pisma świętego, jako źródła poznania Chrystusa oraz Paschał przypominający nasz Chrzest święty, a także i to, że Chrystus jest Światłością, która uczy Prawdy i oświeca drogi życia każdego z nas. Dobrze byłoby przystroić chrzcielnicę, żeby wiernym przypomnieć iż właśnie w tym miejscu Bóg obdarzył człowieka wielką miłością, zsyłając Swojego Syna dla odkupienia świata. W homiliach, w modlitwie wiernych, na katechezie szkolnej Księży i świeccy Pracownicy katechezy winni często nawiązywać do treści związanych z rokiem jubileuszowym Odpowiedzmy na Bożą Miłość przyjmując bardziej świadomie do naszych serc JEZUSA CHRYSYUSA, naszego Zbawcę i Pana.

Archidiecezja Wroclawska jest w tym szczęśliwym położeniu, że przygotowując 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, posiada dodatkową okazję częstego przypominania o Jezusie Chrystusie ukrytym pod postaciami konsekrowanego Chleba i Wina. Niech ON będzie dla nas jak był dla tylu pokoleń i będzie dla następnych ŚWIATŁEM, DROGĄ i ŻYCIEM. Uczmy się bardziej poznawać CHRYSYUSA, który chce każdego z nas formować w duchu miłości i postępowania w życiu codziennym zgodnie z Jego Przykazaniami.

Wszystkim Duszpasterzom i Wiernym Archidiecezji z głębi serca błogosławie

*† HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ*  
*Arcybiskup Metropolita Wroclawski*

Wrocław, Niedziela Chrztu Pańskiego 1997 roku

## **List Metropolity Wrocławskiego do Sióstr Zakonnych Archidiecezji Wrocławskiej na Wielki Post 1997 roku przed 46. Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym**

Drogie siostry – wszystkich trzydziestu pięciu Rodzin Zakonnych, modlących się i pracujących w naszej Archidiecezji!

1. Za parę tygodni Dolny Śląsk i nasza Ojczyzna stanie się „Wielkim Ołtarzem” całego chrześcijańskiego świata dla 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Szczerze się radujemy tym, że głównym gospodarzem i to nie tylko przez Legata, ale osobiście zechciał być Ojciec Święty, nasz ukochany Rodak, Jan Paweł II. Cieszymy się również i tym, że posługę około tego „Wielkiego Ołtarza” 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, przypadło w udziale pełnić naszemu, jakże często w ciągu ostatnich wieków, umęczonemu Narodowi, do którego my należymy i którym my jesteśmy.

Oby ta zaszczytna, apostołska posługa ewangelicznej Marii i Marty, tj. Posługa modlitwy i czynu miłości przez wiarę, przyniosła chwałę Bogu-Ojcu, który tak nas umiłował, że poprzez Maryi *fiat* dał nam w Duchu Świętym – Swego umiłowanego Syna, który zamieszkał wśród nas i z nami na zawsze. I to „zamieszkał” od dwóch tysięcy prawie lat w całej rodzinie człowieczej, a od tysiąca przeszło lat u nas w Polskim Narodzie. Niech też ta posługa kongresowa będzie aktem naszej wdzięczności, naszym wielkim „dziękuję” za Eucharystię, która sprawuje się na całym Świecie i w naszej Ojczyźnie w kościołach parafialnych i kaplicach zakonnych.

W pokorze ducha, pragniemy też, żeby ta nasza posługa kongresowa była przyjęta, jako wdzięczny dar naszej „polskiej pobożności eucharystycznej” Wypracowana w ciągu tysiącletniej historii chrześcijaństwa naszego Narodu, a szczególnie przez rodziny zakonne. Bo tak, jak każdy człowiek z osobna, tak i każdy naród, stosownie do otrzymanych darów od Stwórcy, dopracować się może swojej „pobożności”, czy to względem Boga-Ojca, czy Syna Bożego w przebogatych Tajemnicach Jego życia odwiecznego „na łonie Ojca”, czy w życiu Wcielonym, czy względem Ducha Świętego i Trójcy Przenajświętszej oraz Matki Bożej i poszczególnych Świętych Pańskich. Dlatego i my, Polacy, możemy mówić o naszej „polskiej pobożności eucharystycznej”, na co zwrócił uwagę Jan Paweł II w liście do mnie z dnia 29 maja 1993 roku. Wystarczy przy-

glądnać się niektórym nabożeństwom dotyczącym Męki Pańskiej, czy nabożeństwom maryjnym, jak *Gorzkie Żale*, czy Nabożeństwa Majowe, czy Różańcowe. Często są połączone z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. I tak jest z wszystkimi nabożeństwami, gdy na to pozwalają przepisy liturgiczne naszego Kościoła, którego zawsze mamy po synowsku słuchać.

Te i inne nabożeństwa, mądrze przyjmowane z rąk Kościoła i utrwalane według naszej psychiki narodowej uzasadniają stwierdzenie, że my Polacy odzwajemniamy się za wielki dar Eucharystii – „naszą polską pobożnością eucharystyczną” I trzeba przyznać, że zgłaszający się na 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny – chrześcijanie z różnych stron świata, nie ukrywają tego, że są ciekawi tej „naszej pobożności Narodu Papieża” i gotowi są z nami, po bratersku dzielić się tym, co i oni u siebie zdobyli dla eucharystycznej pobożności w ich narodach. Często więc o tym piszą i mówią, zgłaszając swój udział w Kongresie Eucharystycznym, który przeżywać mamy razem za parę miesięcy tu w sercu Europy, nad Odrą, we Wrocławiu.

2. To prawda, że dziesięć przeszło wieków pracowało nad tym, co my teraz mamy i czym żyjemy, pod każdym względem, więc i religijnym także, a może przede wszystkim. Ale naszemu pokoleniu, któremu Opatrzność Boża kazała żyć na tej ziemi Piastów, która „po wiekach powróciła do jedności z Ojczyzną”, jak powiedział swego czasu papież Jan XXIII – dano zadanie specjalne: mamy tu nie tylko żyć, ale realizować i wprowadzać w życie wieczernikowy nakaz Pana: *Ut unum sint...* – „abyśmy byli jedno...” (w relacji do tego Narodu, który tu musiał przyjść, wyrwany siłą ze swoich „ojcowizn” z różnych stron świata).

Dzisiaj po pięćdziesięciu latach pracy Kościoła na Ziemiach Dolnego Śląska po II wojnie światowej, za które dziękujemy Panu Bogu w złoty jubileuszach pracy duszpasterskiej w poszczególnych parafiach i Zgromadzeniach Zakonnych, zaczynamy się cieszyć błogosławionymi owocami tejże pracy. W niczym nie ujmując zasług takich instytucji jak Szkoła, w realizowaniu tejże jedności naszego Narodu na tych ziemiach, – to jednak wkład ogromu pracy w to dzieło jedności narodowej na tych ziemiach osób Bogu konsekrowanych w kapłaństwie i w życiu zakonnym nie może być niezauważonym i niedocenionym. Więcej – możemy tym być pokornie dumni i nie dajmy sobie tego odebrać! Ołtarz, Konfesonaj, Ambona, sala katechetyczna, a teraz klasa szkolna oraz zakrystia – oto miejsca dopracowywania się tejże jedności narodowej poprzez naszą polską, a nawet „tutejszą” – dolnośląską „pobożność eucharystyczną”

To Wasza – Drogie Siostry – modlitwa i pracowita obecność w zakrystiach i przy ołtarzach naszych kościołów, często poprotestanckich, gdzie wcześniej nie było wiecznej lampki, głoszącej Najświętszą obecność kochającego nas

utajonego w Eucharystii Boga – ma swój okazały udział w tej eucharystycznej pobożności.

To Wasza – Drogie Siostry – troska o godny Emmanuela, splendor wszystkich procesji eucharystycznych Bożego Ciała i tak bogatej u nas Oktawy tego Święta – ma w tym odpowiedni udział w dobrze przygotowanych szeregach polskich dzieci śpiących przed złocistą monstrancją niesioną przez kapłana – zebrane z łąk różnobarwne kwiaty.

To Wasze – Drogie Siostry – nauczanie w salach katechetycznych, które jakże często na początku odbiegały od komfortu sal lekcyjnych, wypracowało tę eucharystyczną pobożność już paru pokoleń na Dolnym Śląsku urodzonych.

W czasie prymicyjnych Mszy świętych i w czasie obchodzonych jubileuszów kapłańskich, jakże często padają słowa szczerzej wdzięczności pod Waszym adresem – Drogie Siostry – za Wasze dobre miejsce w odczytaniu powołania kapłańskiego, które zaczęło się w zakrystii, czy w sali katechetycznej, gdzie pracowałyście i pracujecie. A trzeba nam wiedzieć, że z Wrocławskiego Seminarium Duchownego wyszło już przeszło półtora tysiąca kapłanów – sług Eucharystii, nie licząc tych, którzy z naszych świątyń i kościołów, posłuszni głosowi powołania zakonnego stali się członkami, jako kapłani i bracia zakonnicy w wielu rodzinach zakonnych. To też Wasi wychowankowie, byli pod Waszym okiem wychowywani jako ministranci, czy uczyli się eucharystycznej pobożności na lekcjach religii przez Was prowadzonych. Jakże często mówią o tym kapłani diecezjalni i zakonnicy w czasie Mszy św. prymicyjnych czy w czasie jubileuszów kapłańskich! Mówią o tym, ile Wam – Siostronom zakrystiankom i katechetkom zawdzięczają w odczytywaniu powołania do życia kapłańskiego i zakonnego. Niech sam Bóg Wam nagrodzi.

A co powiedzieć o Waszej posłudze w szpitalach i przy chorych? Tam w wieczności będzie Wam wiele dusz dziękować, boście im utorowały swoją postawą pełną cierpliwiej miłości i delikatnym słowem, drogę do Eucharystii jako Wiatyku. Ci co przez całe życie byli jakoś oporni na to, co Boskie, dali się pociągnąć ku Bogu Waszym pięknym człowieczeństwem formowanym w zakonnych kaplicach na wzór Najświętszego Człowieczeństwa Syna Maryi, utajonego ale i uobeczonego osłoną Chleba.

#### 4. Drogie Siostry

– „Trzeba zrobić z życia naszym miejsce dla Zbawiciela ukrytego w Eucharystii, by życie nasze mogło się przemienić w Jego życie...”

– „Święta Ofiara ukáže nam w coraz to nowym świetle sam rdzeń naszej wiary, sens historii świata, tajemnicę Wcielenia – Odkupiciela...”

– „Któż, jeżeli ma duszę i serce otwarte, potrafi uczestniczyć w niej bez pragnienia ofiary z samego siebie, bez uczucia tak pięknej tęsknoty,

by zatopić siebie i swe ludzkie, małe życie w wielkim dziele Odkupienia?...”

Te trzy głębokie zdania, jakby do nas adresowane, to jest do ludzi poświęconych Panu Bogu, wypowiedziała Wrocławianka, Żydówka, Filozof, wreszcie Konwertytka i Karmelitanka – błogosławiona s. Benedykta od Krzyża – Edyta Stein.

A było to tak: jako ciekawa tego co się łączyło z jej filozoficznymi zainteresowaniami, mianowicie: dróg prawdy, dobra i piękna często odwiedzała nie tylko biblioteki i muzea, ale i kościoły, szczególnie katolickie, gdzie spotykała wartościowe dzieła sztuki. Nic dziwnego, bo Kościół był zawsze mecenasem tego co prawdziwe, tego co dobre i tego co piękne.

Ale pewnego razu, po wejściu do świątyni, nawet nie spojrzała na ściany, by tam swoim zwyczajem cieszyć się pięknem napotkanych dzieł. Uwagę jej przykuła osoba w sile wieku, też kontemplująca, ale nie obraży lecz Chrystusa w TABERNAKULUM. W rozmowie, o którą poprosiła Edyta Stein adorującą osobę, dowiedziała się, że katolicka świątynia to nie muzeum, chociaż miewa wysokiej klasy sztuki. Zostały przyniesione tu nie na wystawę, ale w hołdzie dla Tego, który jest w tym TABERNAKULUM, tj. dla Jezusa z Nazaretu, o którym opowiedzieli ludziom Apostołowie i którzy wiarygodność tej opowieści swoim życiem potwierdzili.

Po tym dziwnym zdarzeniu w katolickiej świątyni, Edyta Stein, jako wytrawny filozof, biele posługująca się umiejętnością analizy i syntezy, a do tego jako człowiek uczciwy intelektualnie i moralnie, zaczęła badać i dążyć dociekliwie to wszystko, co dotyczyło Apostołów, tj. ludzi, którzy przekazali nam prawdę o jej Rodaku – Jezusie z Nazaretu, i o tej dziwnej prawdzie: o Jego żywej obecności adorowanej w tabernakulach wszystkich świątyń katolickich. Pójdźmy i my śladami dociekań tej Wrocławianki – Filozofa, którą Jan Paweł II 1-go czerwca 1997 roku we Wrocławiu kanonizuje. Niech nam pomoże Ona dojść do naszego głębszego „wtórnego nawrócenia”, o którym tak często mówią znawcy i mistrzowie zjednoczenia z Bogiem, z którym związaaliśmy nasz los doczesny i wieczny w powołaniu zakonnym.

5. Najpierw, z właściwą sobie docieklivością filozofa, Edyta Stein analizowała fakty dotyczące powołania przez Chrystusa tych dwunastu Żydów – Apostołów. Często stawiała sobie pytanie, jak to się stało, że dwunastu ludzi mających swoje ustalone miejsce w społeczeństwie: swoje rodziny, swoje warsztaty pracy, w pewnym momencie „rzucili” wszystko i poszli za NIM, za Jezusem z Nazaretu?

Po upewnieniu się, co do autentyczności i wiarygodności zapisu czterech Ewangelistów, Edyta-Filozof zauważyła pewne etapy w zbliżaniu



się tych ludzi do Nauczyciela z Nazaretu, by dojść ostatecznie do związania swego losu z Jego losem, i to na zawsze.

a) Najpierw zbliżali się oni sporadycznie i przypadkowo zainteresowali się nowym Nauczycielem, których tak wielu było w tym narodzi. Słuchali Go, ale jeszcze nie systematycznie. Mieli przecież swoje rodziny i swoje zajęcia.

b) W pewnym momencie, trudno to powiedzieć, czy rzędu tygodni, czy miesięcy, Edyta-Filozof odnotowuje już scenę powołania pojedynczego i w grupach tych Dwunastu.

c) To powołanie odbywa się w sposób zdumiewająco prosty. Nie było tam żadnego przekonywania, tłumaczenia, namawiania, a tym bardziej obietnic... Skromne słowa: „pójdź za mną”

I według ewangelicznego przekazu, każdy z nich „opuściwszy wszystko” poszedł za Nim. To prawda, że z wyjątkiem Lewiego-Mateusza, urzędnika celnego, to nie byli ludzie zamożni... Ale każdy z nich miał jakiś warsztat pracy, bliskich i to było wszystko...

Opuszczenie jednak tego wszystkiego, aby pójść w nieznane, to po ludzku nie była decyzja łatwa. Na pozór nawet mogło się wydawać, że to byli ludzie lekkomyślni, by tak opuścić wszystko i iść w nieznane za wielkim jeszcze nieznanym dobrze Mistrzem z Nazaretu.

d) W dalszej analizie ewangelicznych faktów Edyta-Filozof stawia pytanie: dlaczego tych „dwunastu mężczyzn” poszło za Jezusem z Nazaretu jakby na ślepo? Dlaczego Mu aż tak bardzo zaufali? Postawiła pytanie: a kiedy my darzymy kogoś pełnym zaufaniem? Odpowiada Edyta-Filozof metodą Sokratesa. Wtedy, gdy ten ktoś ma trzy cechy charakteru razem występujące, tzn. gdy jest: ideowy, uczciwy i odważny.

„Ideowy” – tzn. nie kierujący się prywatą, ale chodzi mu o sprawę ważną samą w sobie.

„Uczciwy” – jako człowiek o wysokim współczynniku prawości charakteru, o wysokim morale, który nigdy mnie nie oszuka.

„Odważny” – a więc nie konformista, wygodniś, samochwała.

Musieli Apostołowie już uprzednio zorientować się na podstawie własnych obserwacji, a może w oparciu o opinie innych, że mają to do czynienia z Kimś naprawdę ideowym, bardzo uczciwym, odważnym i mądrym. Widzieli, że Chrystus zostawił odziedziczony po św. Opiekunie Józefie warsztat ciesielski, zostawił swoją Matkę w Nazarecie i zaczął działalność publiczną, której głównym motywem było pełnienie Woli Najwyższego JAHWE. Przecież oni – Żydzi ortodoksyjni też byli ludźmi głęboko wierzącymi i ta postawa Jezusa ich ujmowała. W stosunkach z ludźmi nie szukał kontaktów z wyższą sferą, ani z bogaczami. Nawiazywał kontakty z ludźmi biednymi, chorymi, z ludźmi z marginesu społecznego. A do wszystkiego odnosił się z ogromną miłością i wyrozumiałością. Imponowała też Apostołom odwaga cywilna z jaką odważył się wystąpić przeciw wszechpotężnym partiom religijnym i politycznym. To wszystko zaimponowało Dwunastu

i poszli za Nim na dolę i niedolę. Taką to rzeczywistość poznała Edyta-Filozof po wnikliwej analizie faktów ewangelicznych, zbliżając się pomału do syntezy, która z Edyty-Filozofa uczyni Edytę-Teologa.

6. Edyta-Teolog, z całym zaufaniem przejmując od Apostołów wszystkie słowa dotyczące ustanowienia Eucharystii. Podziwiała Edyta-Teolog prostotę i najczystsza prozę słów zapowiedzi ustanowienia Eucharystii ogłoszonej w Kafarnaum, a zanotowanej przez Jana Ewangelistę w VI-tym rozdziale:

- „Jam jest chleb życia”
- „Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli...”
- „To jest chleb, który z nieba zstępuje, kto go spożywa nie umrze”
- „Chlebem, który Ja dam – jest moje ciało za życie świata”

Jakaż tu jasność słów i jaki brak wszelkiego obrazowego stylu, po prostu najczystsza proza, zauważa Edyta-Teolog. Widać, że słuchacze się nie mylą, co do znaczenia tych słów, skoro się buntują, oburzają i sprzeczą między sobą, a nawet odchodzą, pytając „jak On może nam dać swoje ciało do spożycia?” Edyta Stein zauważa, że Pan Jezus słyszy dobrze ich szemrania, ale niczego nie prostuje, tłumacząc, że to tylko figura, przenośnia poetycka itd., ale dobitnie jeszcze raz powtarza: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam – jeśli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” Słuchacze już nie nalegają, ale odchodzą szemrząc: „Trudna jest ta mowa, któż jej słuchać może?” I odtąd wielu uczniów wycofało się i już z Nim nie chodziło – notują Ewangelisci. A co na to Pan, pyta Edyta-Teolog z ostrością spojrzenia właściwą wszystkim konwertytom? Nie wyjaśnia już niczego, ani nie perswaduje, ale po prostu pyta Dwunastu: „czy i wy odejść chcecie?” W tym zapytaniu, zauważa Edyta, kryje się odwołanie Mistrza do znanej już Apostołom Jego Mocy i Dobroci. Tu Szymon Bar Jona – Piotr zadziałał po mistrzowsku: „Panie do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że jesteś Świętym Boga”

Tej zapowiedzi Mistrza zrealizowanej w Wieczerniku, uwierzyło i zawierzyło nie tylko tych Dwunastu, ale pokolenia dwudziestu wieków na całej kuli ziemskiej z nami włącznie. To zawierzenie mamy okazję w sposób szczególny potwierdzić naszą „polską pobożnością eucharystyczną” przy Wielkim Ołtarzu 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który postawiony zostanie w naszej Ojczyźnie nad Odrą w naszym Wrocławiu. To zawierzenie potwierdziła szlachetna Wrocławianka, Żydówka, Filozof i Teolog, Konwertytka i Karmelitanka, błogosławiona Edyta Stein w pełni realizując podany i ku naszym przemyśleniom tekst trzech zdań:

– „Trzeba zrobić z życia naszym miejsce dla Zbawiciela ukrytego w Eucharystii, by życie nasze mogło się przemienić w Jego życie...”

– „Święta Ofiara ukáže nam w coraz to nowym świetle sam rdzeń naszej wiary, sens historii świata, tajemnicę Wcielenia – Odkupiciela...”

– „Któż, jeżeli ma duszę i serce otwarte, potrafi uczestniczyć w niej bez pragnienia ofiary z samego siebie, bez uczucia tak piekającej tęsknoty, by zatopić siebie i swe ludzkie, małe życie w wielkim dziele Odkupienia?...”

Niech dla nas też jak dla błogosławionej Edyty Eucharystia jako ofiara będzie źródłem ofiary i wewnętrznej przemiany. Amen.

W tym duchu moją modlitwą spraszam Wam, Drogie Siostry – Błogosławieństwo kochającego nas naszego Boga na tegoroczny święty czas Wielkiego Postu i Triduum Paschalne oraz na owocne przeżywanie Kongresu Eucharystycznego.

Błogosławię wszystkim Wspólnotom Zakonnym i każdej Siostrze z osobna

† HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ  
*Arcybiskup Metropolita Wrocławski*

Wrocław, Środa Popielcowa 1997 roku

## 17.

### **Do Przewielebnych Księży Proboszczów Archidiecezji Wrocławskiej**

Zbliża się w szybkim tempie dzień rozpoczęcia 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu, do którego przygotowujemy się intensywnie i duchowo, i organizacyjnie, od czterech niemal lat.

Miesiące które pozostały nam do dyspozycji przed Kongresem nakładają na nas jeszcze jeden obowiązek, mianowicie: przygotowania wiernych do zaangażowanego uczestnictwa w liturgii kongresowej wyrażającego się zwłaszcza w dynamicznym udziale w śpiewach towarzyszących celebracjom liturgicznym.

Z programem tych śpiewów zapozna Księży Proboszczów, w najbliższym już czasie, Referat Muzyczny Kurii Metropolitalnej.

Ze swej strony proszę i zobowiązuję Księży Proboszczów, by w ramach Wielkiego Postu nauczyli wiernych swoich Parafii śpiewać Hymn 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, w jego wersji podstawowej („Przyszedłeś Panie...”), w którym – jak w soczewce ogniskują się centralne idee Kongresu.

Wszyscy, jako wspólnota lokalnego Kościoła na Dolnym Śląsku, jesteśmy gospodarzami tego wielkiego wydarzenia, i wszystkim leży na sercu troska o jego właściwy i owocny przebieg.

Z błogosławieństwem Boga w Trójcy Jedynej.

† HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ  
*Arcybiskup Metropolita Wrocławski*

Wrocław, 6 lutego 1997 roku

## **18. Do Przewielebnych Księży Proboszczów miasta Wrocławia**

Kuria Metropolitalna Wrocławska serdecznie zaprasza Duchowieństwo i Wiernych miasta Wrocławia na „Wykłady Otwarte” przed 46. Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym, organizowane przez Papieski Fakultet Teologiczny we Wrocławiu.

Wykłady będą głoszone przez dziewięć kolejnych czwartków w Archikatedrze Wrocławskiej o godz. 19.00 (po Mszy św. wieczornej). Inauguracja wykładów nastąpi w Wielki Czwartek, 27 marca br. wieczorną Mszą Wieczerzy Pańskiej. Ostatni wykład będzie wygłoszony 22 maja, na trzy dni przed rozpoczęciem Kongresu.

† HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ  
*Arcybiskup Metropolita Wrocławski*

Wrocław, 19 marca 1997 roku

#### IV. Zarządzenia i komunikaty Kurii

### 19.

## Zestawienie za rok 1996 z pracy Metropolitalnego Sądu Duchownego we Wrocławiu

Procesy zwyczajne o nieważność małżeństwa:	
Pozostało z roku 1995 procesów zwyczajnych	- 219
w tym, jako w Trybunale I Instancji	- 217
i jako w Trybunale II Instancji	- 2
Nowych podań wpłynęło	- 96
z tego skierowano do właściwych Sądów Duch.	- 4
Wydano dekretów oddalających powództwo	- 3
w tym, jako w Trybunale I Instancji	- 2
w Trybunale Jednoosobowym	- 1
w Trybunale Kolegialnym	- 1
i jako w Trybunale III Instancji	- 1
Przyjęto do przewodu nowych spraw	- 92
w tym, jako w Trybunale I Instancji	- 92
z tego odnośnie małżeństw zawartych poza diecezją	- 6
Razem prowadzono procesów zwyczajnych	- 311
w tym, jako w Trybunale I Instancji	- 309
i jako w Trybunale II Instancji	- 2
Zakończono procesów zwyczajnych	- 75
w tym, wyrokiem pozytywnym w I Instancji	- 48
i wyrokiem negatywnym w I Instancji	- 27
Zamknięto z powodu śmierci strony procesowej	- 1
deserta	- 2

W toku załatwiania jest procesów zwyczajnych	– 233
W tym, jako w Trybunale I Instancji	– 231
i jako w Trybunale II Instancji	– 2

*Ks. BOLESŁAW LASOCKI*

## 20. Odznaczenia

### **Odznaczeni przywilejem RM:**

ks. Józef BŁAUCIAK, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Świerczowie; ks. Stefan DOMBAJ, proboszcz parafii pw. Św. Michała Archanioła w Michalicach; ks. Marek HULA, proboszcz parafii pw. św. Franciszka z Asyżu i Piotra z Alkantary w Namysłowie; ks. Jan KORCZYŃSKI, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Biestrzykovicach; ks. Stanisław SOCHA, proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Smarchowicach Wielkich; ks. Stanisław KOŚCIELNY, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bystrzycy Górnej; ks. Jan MIŁOŚ, proboszcz parafii pw. św. Michała Archanioła w Milikowicach; ks. Dionizy DRELICHOWSKI, proboszcz parafii pw. Nawiedzenia NMP w Witoszowie Dolnym; ks. Jerzy SKALSKI, proboszcz parafii pw. Ducha Świętego w Świdnicy Śląskiej; ks. Andrzej SZYC, proboszcz parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy Śląskiej; ks. Ryszard ZNAMIROWSKI, proboszcz parafii pw. św. Wawrzyńca w Woskowicach Małych; ks. Jan KURDYBELSKI, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych we Wrocławiu; ks. Jan PISZCZAROWICZ, emeryt; ks. Lech NOWAK, pracownik Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu; ks. Andrzej NOWICKI, PFT we Wrocławiu; ks. Andrzej PAJDAK, proboszcz parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Kowalowicach; ks. Józef KANIA, proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla w Dzierżoniowie; ks. Tadeusz REROŃ, PFT we Wrocławiu; ks. Stanisław CHOMIAK, MWSD we Wrocławiu; ks. Krzysztof JANIAK, MWSD w Henrykowie; ks. Andrzej SIEMIENIEWSKI, MWSD we Wrocławiu; ks. Włodzimierz Wołyniec, MWSD we Wrocławiu; ks. Krzysztof AMBROŻEJ, proboszcz parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Ludowie Śląskim.

## 21.

### Nominacje

Ks. Mirosław FABIN, po zakończeniu studiów – pracownikiem biura Sekretariatu 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego; ks. Włodzimierz WOŁYNIEC, prefekt MWSD we Wrocławiu – Ojcem Duchownym MWSD we Wrocławiu; ks. Wiesław SZCZĘCH – prefektem MWSD we Wrocławiu; ks. Jerzy RASIAK – Asystentem Kościelnym Dolnośląskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK.

## 22.

### Zmiany wśród duchowieństwa

#### **Mianowani dziekanami:**

ks. Ryszard CYMAN, proboszcz parafii w Kulinie – wicediekanem dekanatu Środa Śląska.

#### **Przeniesieni proboszczowie:**

ks. Andrzej KUŻMICKI z parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa w Stroniu Śląskim do parafii pw. Narodzenia NMP w Łądku Zdroju; ks. Wiesław CIESIELSKI z parafii pw. Św. Michała Archanioła w Żabinie do parafii pw. Wniebowzięcia NMP we Włochach; ks. Ryszard SZUL z parafii pw. św. Mikołaja w Radochowie do parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa w Stroniu Śląskim.

#### **Mianowani proboszczami:**

ks. Zdzisław WÓJTOWICZ – proboszczem parafii pw. św. Mikołaja w Radochowie; ks. Jan KUSTOSZ – proboszczem parafii pw. św. Michała Archanioła w Żabinie; ks. Krzysztof TURAJ – proboszczem parafii pw. św. Michała Archanioła w Rudnicy.

#### **Odwołani przez władze zakonne:**

O. Grzegorz MAZUR CSSR – wikariusz parafii pw. MB Pocieszenia we Wrocławiu.

#### **Zwolnieni z pełnionej funkcji:**

ks. Mieczysław BIELAMOWICZ – z funkcji kapelana OO. Bonifratrów w Ząbkowicach Śl.; ks. Adam DEREŃ – z funkcji Ojca Duchownego w MWSD we Wrocławiu.

### **Urlop zdrowotny:**

ks. Mieczysław BIELAMOWICZ; ks. Kazimierz SANOCKI, wikariusz parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego w Jelczu Laskowicach.

### **Urlop naukowy:**

ks. Marek KOSIŃSKI – urlop naukowy przedłużono do 3. 06. 1999 roku.

## **23. Zmarli kapłani**

Ks. Wiktor GORGON, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP we Włochach, ur. 14 V 1948 r. w Koniopolu, święc. 27 V 1975 r. we Wrocławiu, zm. 12 I 1997 r. we Włochach, pochowany 15 I 1997 w Koniopolu; ks. Romuald WARACHIM, proboszcz parafii pw. Narodzenia NMP w Łądku Zdroju, ur. 11 1946 r. we Lwowie, święc. 26 V 1973 r. we Wrocławiu, zm. 12 I 1997 r. w Łądku Zdroju, pochowany 15 I 1997 r. w Łądku Zdroju; ks. Stanisław MIERZWA, emeryt, ur. 13 VII 1911 r. w Zaczerniu, święc. 26 VII 1934 r. w Innsbrucku, zm. 16 I 1997 r. we Wrocławiu, pochowany 19 I 1997 r. w Zaczerniu (diec. rzeszowska); ks. Wacław GACEK, emerytowany proboszcz parafii pw. św. Jerzego w Ziębicach (dziekan), ur. 18 IX 1934 r. w Siedliskach Tuchowskich, święc. 15 VI 1958 r. we Wrocławiu, zm. 28 I 1997 r. w Ziębicach, pochowany 31 I 1997 r. w Ziębicach; ks. Kazimierz JEDLIŃSKI, proboszcz parafii pw. św. Michała Archanioła w Rudnicy, ur. 22 V 1941 r. w Klubowocach, święc. 24 VI 1967 r. we Wrocławiu, zm. 28 II 1997 r. w Rudnicy, pochowany 4 III 1997 r. w Rudnicy; ks. Wincenty NOWOSIELSKI, emeryt, ur. 9 X 1914 r. w Stanisławowie, święc. 18 V 1939 r. we Lwowie, zm. 20 III 1997 r. we Wrocławiu, pochowany 26 III 1997 r. na cmentarzu św. Wawrzyńca we Wrocławiu.



## **Święta naszego wyzwolenia**

*List rektora Papieskiego Fakultetu Teologicznego do wiernych  
Archidiecezji Wrocławskiej  
z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego 1997 roku*

Drodzy Przyjaciele Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu!

Na progu kalendarzowej wiosny przeżywamy kolejne w naszym życiu święta wielkanocne. Z radością i nadzieją przyjmujemy głoszone przez Kościół orędzie paschalne: Chrystus zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał! Na ziemi została pokonana śmierć. Jezus jako człowiek przeszedł ze śmierci do życia. Przez swoje cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie dokonał naszego wyzwolenia z grzechu i wyswobodził nas ku prawdziwej wolności. Odsłonił nam także perspektywę nowego życia po śmierci, wyzwolonego z ziemskich ograniczeń, cierpień i niedoskonałości. Słusznie przeto traktujemy święta wielkanocne jako święta naszego duchowego wyzwolenia. „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1) – powtarzamy za św. Pawłem w roku 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Chrystus wyzwala nas od kłamstwa i zła ku prawdzie i dobru.

W drugi dzień Świąt Wielkanocnych liturgiczne teksty mówią nam o misji paschalnej, jaką otrzymały niewiasty od Chrystusa Zmartwychwstałego, i o pierwszych próbach obalenia prawdy o zmartwychwstaniu. Już w dniu zmartwychwstania okazało się, że walka dobra ze złem, prawdy z kłamstwem nie zakończyła się na krzyżu i w dniu zmartwychwstania. Niektórzy nie pogodzili się ze zwycięstwem Chrystusa i podjęli z Nim dalej walkę. W walce tej posłużono się kłamstwem i pieniędzmi: „Ci zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: „Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali. A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my

z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu». Oni zaś wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono” (Mt 28, 12-14).

Akcja fałszowania prawdy o zmartwychwstaniu trwa nadal, a diabeł stosuje dziś te same środki, które obrał w dzień zmartwychwstania. Udoskonalił jedynie metody tej walki. Oto w naszym pokoleniu tak wyraźnie doświadczamy wrogości wobec prawdy i innych wartości, które głosił i za które umarł Chrystus. Tak działo się za czasów ustroju totalitarnego. Wydawano wówczas sporo pieniędzy na walkę z religią, na zacieranie znaków i przejawów życia religijnego. Prowadzący walkę z wartościami chrześcijańskimi byli dobrze finansowani i faworyzowani w życiu społecznym. Szerzenie kłamstwa było połączone z sianiem strachu i terroru. Upadek systemu komunistycznego wcale nie zahamował wrogości do wartości głoszonych przez Kościół. W ostatnim czasie wyraźnie wysubtelniała walka z wartościami, za które oddał życie Chrystus. Prowadzi się ją pod wzniosłymi, pociągającymi hasłami: demokracji, wolności, tolerancji, postępu. Idąc za przestrogą Ojca Świętego Jana Pawła II, nie możemy akceptować takiej demokracji, która depcze wartości chrześcijańskie, bowiem taka demokracja przedziera się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm i prowadzi do nowej niewoli. Prawdziwe zaś wyzwolenie przychodzi przez prawdę i dobro. Chrystus nas wyzwala, czyni wolnymi, przez prawdę Ewangelii i czyn miłości, podjęty za nas na drzewie krzyża. Dlatego nie chcemy wyzwolenia poza prawdą Chrystusową. Dlatego przyjmujemy dar wyzwolenia z naszych grzechów ofiarowany nam w wydarzeniu paschalnym Syna Bożego, w Jego bolesnej męce, śmierci i chwalebny zmartwychwstaniu.

Ideą poznawania, przekazywania i obrony prawdy objawionej służy w naszej archidiecezji Papieski Fakultet Teologiczny. W gronie dwunastu wyższych uczelni we Wrocławiu czujemy się bardzo potrzebni. Środowisko akademickie bez teologii skazane jest na niebezpieczeństwo zagubienia właściwego wymiaru prawdy o Bogu i o człowieku. Uczelnia nasza służy wiernie Kościołowi i Narodowi. Kształci w teologii naszych alumnów, którzy przygotowują się do kapłaństwa. Kształci także i formuje dla Kościoła coraz więcej młodzieży świeckiej. Umożliwia uzupełnienie wykształcenia do poziomu akademickiego naszym katechetom. Stwarza możliwość zdobywania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego kapłanom i osobom świeckim. Przez ogłaszane publikacje niesie także pomoc duszpasterzom.

Przy okazji Świąt Wielkanocnych pragnę poinformować, że trwają nadal intensywne prace przy budowie nowej auli dla naszej Uczelni oraz konieczne prace remontowe w gmachu naszego Seminarium Metropolitalnego. Chcemy bowiem godnie przyjąć w naszych murach Ojca Świętego Jana Pawła II. Prowadzenie tych prac, jak i normalne

funkcjonowanie uczelni jest możliwe dzięki ofiarności naszych Kapłanów i Wiernych. Stąd też, w świątecznej atmosferze, kieruję do wszystkich naszych Dobrodziejów słowa głębokiej wdzięczności za pomoc duchową i materialną. Dziękuję szczególnie za dzisiejszą kolektę mszalną, która – zgodnie z kilkuletnią już tradycją – przeznaczona jest na potrzeby Papieskiego Fakultetu i Seminarium Duchownego. Niech zmartwychwstały Chrystus wszystkim naszym Przyjaciołom i Dobrodziejom stokrotnie wynagrodzi, niech całemu Kościołowi i światu udzieli daru pokoju, prawdziwej wolności i miłości.

*Ks. IGNACY DEC,  
rektor PFT we Wrocławiu*

## **Złoty Jubileusz „Alma Mater Seminariensis”**

*Wprowadzenie do Sympozjum: „50-lecie powojennej działalności WSD we Wrocławiu”, sobota, 1 marca 1997 roku*

Po porannej liturgii sprawowanej w najświętszym miejscu tego domu, w kaplicy seminaryjnej i po posiłku śniadaniowym, gromadzimy się w auli naszego Seminarium, by podjąć wspólne myślenie o losach naszej seminaryjnej Uczelni w powojennym pięćdziesięcioleciu.

Zanim wsłuchamy się w głos wykładowców i powędrujemy naszą myślą w historyczną dal tego domu i ludzi, którzy go wypełniali w powojennym czasie, pragnę wypowiedzieć na początku naszej sympozjalnej drogi słowa serdecznego powitania i pozdrowienia wszystkich tu zgromadzonych.

Na pierwszym miejscu witam z wielką czcią i głębokim szacunkiem Jego Eminencję, drogiego nam wszystkim Księdza Kardynała Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego, Pierwszego Przełożonego i Zarządcę tej Czcigodnej Instytucji, w której się znajdujemy.

Witam z należną czcią i atencją Ich Ekscelencję, wszystkich obecnych tu biskupów, którzy są wychowankami tego Seminarium. A więc witam z wielką radością i wdzięcznością Jego Ekscelencję ks. bpa Tadeusza Rybaka, pierwszego biskupa diecezji legnickiej, wychowanka a potem długoletniego wicerektora i wykładowcę naszego Seminarium.

Z taką samą radością i wdzięcznością witam Jego Ekscelencję ks. biskupa Adama Dyczkowskiego, biskupa diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, także wychowanka i długoletniego wykładowcę naszego Seminarium.

Ze słowami przyjaźni i radości witam ks. bpa Stefana Regmunta, wychowanka, wicerektora i wykładowcę naszego Seminarium.

Witam z radością i wdzięcznością Ich Ekszelencje, naszych wrocławskich księży biskupów pomocniczych: ks. bpa Józefa Pazdura, pierwszego, powojennego alumna, potem długoletniego ojca duchownego, a dziś wykładowcę i serdecznego przyjaciela Seminarium; ks. bpa Jana Tyrawę, wychowanka, byłego ojca duchownego i obecnego wykładowcę Seminarium; ks. bpa Edwarda Janiaka, byłego dyrektora administracyjnego i obecnego wykładowcę Seminarium.

Witam z wielkim szacunkiem i wdzięcznością przedstawicieli władz miasta, województwa i samorządu terytorialnego oraz przedstawicieli wyższych uczelni Wrocławia.

Ze słowami przyjaznego powitania zwracam się do rektorów Wyższych Seminarium Duchownych diecezjalnych i zakonnych, afiliowanych do naszego Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu.

Na jubileuszu takim, jak dzisiejszy, wielką radość sprawia nam obecność byłych przełożonych i wykładowców Seminarium. Stąd też witam ich wszystkich z wielką serdecznością i wdzięcznością. Wśród nich witam szczególnie ciepło i pozdrawiam radośnie: ks. infułata Władysława Bochana, długoletniego dyrektora administracyjnego i wykładowcę, ks. infułata Stanisława Turkowskiego, byłego prefekta, ks. infułata Stanisława Pietraszkę, byłego, bardzo znanego, może już nawet – legendarnego prefekta.

Serdecznymi słowami powitania i pozdrowienia obejmuję wszystkich księży profesorów, wykładowców, wychowawców, moderatorów naszego Seminarium i Fakultetu. Witam z szacunkiem pracowników Biblioteki i administracji.

Ze szczególną radością witam siostry zakonne tu obecne: siostry prowincjalne, przełożone domów zakonnych. Drogie Siostry, cieszymy się waszą obecnością i dziękujemy wam szczególnie za modlitwę, którą otaczacie ten Wieczernik Kościoła Wrocławskiego.

Witam wreszcie naszych alumnów z Wrocławia i Henrykowa. Witam was w waszym drugim rodzinnym domu, który wybraliście, odczytując głos Chrystusowego wezwania do świętej służby kapłańskiej w Kościele. Drodzy bracia, to wy nie tylko stanowicie o ciągłej młodości tego domu, ale jesteście dziś naszą nadzieją. Będziecie kiedyś naszymi następcami w duszpasterstwie, na katedrach profesorskich i na stanowiskach wychowawczych w tym domu. Bądźcie dzisiaj, przez waszych starszych braci w powołaniu, powitani i pozdrowieni jak w dobrym rodzinnym domu, w którym w zgodzie i miłości przebywa młodsze i starsze rodzeństwo.

Eminencjo, Ekszelencje, czcigodni księża, wielebne siostry, panie, panowie, drodzy alumni!

W latach powojennych nasze Seminarium Duchowne obchodziło cztery znaczące jubileusze: 400-lecie swego istnienia (24 kwietnia 1966 roku – z wykładem ks. abpa Karola Wojtyły), 30-lecie działalności po drugiej

wojnie światowej (27 kwietnia 1978 roku), 425-lecie swego istnienia (20 czerwca 1991 roku) oraz 430-lecie istnienia (10 czerwca 1996 roku).

Dzisiaj rozpoczynamy obchody piątego – tym razem złotego – Jubileuszu działalności naszej seminaryjnej Uczelni po drugiej wojnie światowej.

Jubileusz Seminarium Duchownego to jubileusz szczególnie. O tej szczególności stanowi sam charakter seminaryjnej uczelni. Jest to bowiem uczelnia o profilu naukowo-wychowawczym, formacyjnym.

Jeżeli uczelnię wyższą określamy mianem *Alma Mater*, to tytuł ten przysługuje w szczególnie sposób czelni seminaryjnej, bowiem Seminarium Duchowne jest uczelnią formacyjną, wychowawczą. Można ją rzeczywiście, bez przesady, porównać z matką karmicielką, *Alma Mater*. Matka to ktoś, kto nie tylko poucza, ale to ktoś, kto przede wszystkim formuje, wychowuje, przekazuje wartości, otacza miłością i przysposabia do życia. Seminarium Duchowne to wspólnota, w której rozpoznaje się, weryfikuje i rozwija otrzymane od Chrystusa – powołanie do kapłaństwa. Seminarium Duchowne to czas dojrzewania do podjęcia misji kapłańskiej; to czas przyoblekania się w cnoty ludzkie, chrześcijańskie i kapłańskie; to czas szczególnego upodobniania się do Chrystusa. W procesie upodobniania się do Tego, który nas powołał, uczymy się zwyciężać siebie, nabieramy entuzjazmu do głoszenia Ewangelii, do budowania Królestwa Bożego na ziemi.

Nasza Wrocławska *Alma Mater* osiąga po wojnie złoty wiek. Tak jak czci się matkę w rodzinie, gdy przychodzi jej dzień urodzin czy imienin, tak my chcemy naszą modlitwą i sympozjum naukowym, składać hołd tej matce, która nas przygotowała, czy jeszcze przygotowuje do świętej służby kapłańskiej. W kaplicy modliliśmy się za tych, którzy przeszli na wieczną wartę i za tych, którzy tu kiedyś byli w murach tego domu, a dziś trudzą się na niwie Pańskiej. Wszystkich ich ogarniamy naszą braterską miłością i wdzięcznością.

W godzinie złotego jubileuszu chcę w wstępie naszej drogi sympozjalnej przypomnieć, iż Seminarium nasze w ciągu 50 lat przygotowało do kapłaństwa 1535 absolwentów. Wśród absolwentów mamy siedmiu biskupów, w tym dwóch ordynariuszy, trzech infulatów, 15 samodzielnych pracowników naukowych, w tym 12 z tytułem profesora. Wśród absolwentów mamy wspaniałych duszpasterzy, dziekanów, proboszczów, wikariuszy, którzy trudzą się w dwóch diecezjach, a także po części w innych kościołach lokalnych i misyjnych.

Skierujmy przeto nasze spojrzenie na przeszłość tej Instytucji, by uświadomić sobie, jakimi drogami prowadziła nas Boża Opatrzność.

Otwierając tę część wykładową, życzę wszystkim: słuchaczom i wykładowcom: Szczęść Boże!!!

KS. IGNACY DEC

## VI. Kresowe obrazy w Archidiecezji Wrocławskiej

TADEUSZ KUKIZ

### **Obraz Madonny Huculszczyny, w kościele MB Szkaplerznej w Brzegu Dolnym**

Brzeg Dolny jest miasteczkiem położonym nad Odrą, na północny zachód od Wrocławia. Znany jest z zakładów przemysłu chemicznego „Rokita”

W jednym ze znajdujących się tu kościołów, będącym do drugie, wojny światowej świątynią ewangelicką, w 1947 r. w ołtarzu głównym umieszczono obraz Matki Boskiej Szkaplerznej z rzymskokatolickiego kościoła parafialnego w Śniatynie, zwany tam Madonną Huculszczyny. Śniatyn nad Prutem (nie Śniatyń, jak to obecnie często błędnie się pisze) w II Rzeczypospolitej był miasteczkiem, podobnie jak Za leszczyki, wysuniętym najdalej na południowy wschód, nad granicą polsko-rumuńską. Początki osady nie są znane. W XI wieku był przedmiotem sporu książąt ruskich, Władysław Jagiełło w 1415 roku odbierał tam hołd wołoskiego hospodara, tamtędy po nieudanej wyprawie na Wołoszczyznę wracał Jan Olbracht; byli tam m.in. Stefan Batory i Jan III Sobieski. Zygmunt III Waza w roku 1628 zezwolił Ormianom osiedlić się w Śniatynie i wystawić kościół” (wzmiankowany w 1705 roku).

Nie jest znana dokładna data ustanowienia rzymskokatolickiej parafii. Pewne jest, że istniała już przed 1500 r. (z kościołem pw. Wniebowzięcia NMP). W 1643 r. Piotr Potocki, starosta śniatyński, ufundował tam klasztor Dominikanów. Klasztor ten „był uważany jako gospoda Misyonarzów naszych wracających z Multan (Mołdawii – przyp. T.K.), Syrii i Bułgarii” (S. Barącz). W czasach cesarza Józefa II został skasowany, a drewniany kościół przekazany Ormianom. W tym też czasie przestała istnieć w Śniatynie siedziba biskupstwa bakońskiego, ustanowiona w roku 1751.

Rzymskokatolicki kościół parafialny, murowany, z 1721 roku, poświęcony w roku 1857, został w latach 1927-1935 przebudowany; był również pw. Wniebowzięcia NMP. W kościele tym znajdował się wspomniany obraz Matki Boskiej, pochodzący ze świątyni Dominikanów. O. Wacław Nowakowski pisał o nim: „cudowny obraz MB, szatą srebrną i koronami przyozdobiony i na dowód otrzymanych łask licznymi wotami obdarzony”. Wśród nich znajdował się dużych rozmiarów obraz na płótnie, przedstawiający procesję stanów pielgrzymujących z Horodenki do Śniatyna i niosących srebrne wotum w podzięce za ocalenie od morowego powietrza.

Wyjeżdżając ze Śniatyna wierni obrządku rzymskokatolickiego i duszpasterze (ks. proboszcz Jan Puk i wikariusz Tadeusz Wojciechowski) zabrali ze sobą obraz Madonny Huculszczyny. W Brzegu Dolnym, gdzie się głównie osiedlili, obraz umieszczono początkowo w klasztorze ss. Boromeuszek, a po urządzeniu poprotestanckiego kościoła – w jego ołtarzu głównym. Malowany na desce, ma wymiary 150 x 100 cm; nałożona na obraz suknia jest pięknie rzeźbiona, i bogato złożona.

Co roku w lipcu, w święto MB Szkaplerznej, zjeżdżają do Brzegu Dolnego dawni śniatyńscy parafianie, a także ich potomkowie urodzeni już po wojnie. W 1986 r. w kościele, na bocznej ścianie, umieścili pamiątkową tablicę o następującej treści:

„1946 – 1986

Matce Bożej Szkaplerznej

w obrazie słynącym łaskami od wieków

za Jej macierzyńską opiekę

w 40-tą rocznicę przybycia obrazu

ze Śniatyna do Brzegu Dolnego

wdzięczni czciciele”

Ze Śniatyna przywieziono jeszcze jeden obraz MB; pochodzi on z tamtejszego kościoła ormiańskiego, a znajduje się obecnie w miejscowości Krzywca (przy szosie z Przemyśla do Dynowa).

Smutny los jest śniatyńskich kościołów. Pan Wawrzyniec Szulc, pracujący nad historią Śniatyna i gromadzący śniatyńskie pamiątki, w 1975 roku odwiedził swe rodzinne miasto. W liście do mnie pisał: „(...) właściwie są to obecnie gmachy świeckie, przebudowane. Kościół parafialny zamieniony na remizę straży pożarnej, a ormiański łącznie z sąsiednimi zabudowaniami, stanowi coś w rodzaju domu kultury. Kto nie widział tych kościołów przed wojną, nie domyśli się poprzedniego charakteru budowli”

TADEUSZ KUKIZ

## **Obraz MB Częstochowskiej z Połowiec** *obecnie w kaplicy w Krępicach*

Wieś Połowce położona jest między Jazłowcem a Czortkowem. Parafię ustanowiono tam w roku 1921. Budowę kościoła rozpoczęto w roku 1907, a ukończono i poświęcono w 1925 (pw. MBNP). W roku 1932 proboszczem w Połowcach mianowany został pochodzący z Żywca, ks. Bernard Pyclik; doskonały organizator i gospodarz, cieszył się szacunkiem i zaufaniem parafian. Do roku 1939, w okresie siedmiu lat, dokonał wiele w biednej i niezbyt licznej parafii (w samych



Połowcach Polaków było niespełna dwustu). Prawdopodobnie to on zamówił dla kościoła w Połowach kopię obrazu MB Częstochowskiej, którą w 1945 r. przywiózł na Ziemię Zachodnie. Początkowo obraz znajdował się w Mrozowie koło Wrocławia, gdzie ks. Pyclik był proboszczem do 1964 r. Kiedy w drugiej połowie lat 80. w Krępicach\* (w parafii Mrozów) zbudowano kaplicę, obraz MB Częstochowskiej został tam umieszczony.

W tym miejscu warto przypomnieć, że ks. Pyclik zadbał również o wyposażenie kościoła w Jazłowcu, gdzie krótko po zamordowaniu przez banderowców w grudniu 1943 ks. dra Andrzeja Kraśnickiego – był administratorem parafii. Ks. Pyclik natomiast cudem tylko uniknął śmierci podczas napadu na Połowce w styczniu następnego roku (ogółem w tej wsi w czasie drugiej wojny światowej zamordowano 73 Polaków). Podobnie jak w Jazłowcu, kościół połowiecki jest obecnie w dużym stopniu zniszczony: uszkodzony dach, wieże bez hełmów, wnętrze zrujnowane. Jakby tego było mało fasadę frontową zasłaniają jakieś przybudówki.

W krępickiej kaplicy znajduje się również feretron z namalowanym na blasze wizerunkiem MB Niepokalanej. Wiadomo, że pochodzi z drewnianej kaplicy w Hostowie (parafia Tarnowica Polna w powiecie tłumackim). Nie udało mi się ustalić, kto i kiedy go przywiózł.

TADEUSZ KUKIZ

## **Obraz MB Komarzańskiej w Nowolesiu koło Strzelina**

Nowolesie leży u podnóża pasma górskiego biegnącego od Strzelina w stronę Ziębic. Chcąc z Wrocławia udać się do Nowolesia należy w miejscowości Kazanów (9 km za Strzelinem) zboczyć w lewo i po dalszych 2 km dojeżdża się do Nowolesia. Obraz MB Różańcowej z Komarna znajduje się w ołtarzu głównym tutejszego kościoła parafialnego (siedziba parafii mieści się jednak w pobliskiej wsi Biały Kościół).

Miasteczko Komarno leżące w pobliżu „Fredrowskich” Rudek i oddalone od Lwowa około 33 km, znane jest głównie ze zwycięskiej bitwy, stoczonej 9 października 1672 r. przez oddziały Jana III Sobieskiego z przeważającymi siłami tatarskimi. Parafię rzymskokatolicką ustanowiono tam dwieście lat wcześniej (1472 r.), a uposażył ją i ufundował

---

\* Wieś leży tuż za Wrocławiem, po prawej stronie szosy prowadzącej do Środy Śląskiej i Lubina

pierwszy kościół (drewniany) wojewoda ruski, Stanisław de Chodecz; w tym też czasie król Kazimierz Jagiellończyk nadał Komarnu prawa miejskie. Kolejnymi właścicielami miasteczka byli: Mieleccy, Ostrorogowie, Wiśniowieccy, Ogińscy i, drogą kupna, Lanckorońscy. Ci ostatni aż do 1939 r., ale rezydencję – okazały dwór – mieli w leżącej najbliższej Komarna wsi Chłopy. Nie mieszkali w niej jednak, lecz najczęściej w niedalekim Rozdole, pełnym dzieł sztuki i rodzinnych pamiątek. Przedostatni właściciel, Karol hr. Lanckoroński (848-1933), znany mecenas sztuki i kolekcjoner, wielce zasłużony dla Wawelu, mieszkał przeważnie w Wiedniu, gdzie miał pałac z galerią obrazów. Córka Karolina (Karla), przebywająca obecnie na Zachodzie jest historykiem sztuki; równie znana jak jej ojciec kontynuuje jego działania, wspierając rozwój polskiej nauki i kultury, poprzez Fundację z Brzezia Lanckorońskich. Ostatnio głośny był jej dar rodzinnych zbiorów dzieł sztuki dla Zamków Królewskich na Wawelu i w Warszawie oraz kilku innych instytucji kulturalnych. W jej imieniu akt fundacyjny przekazał Prezydentowi Rzeczypospolitej prezes Fundacji z Brzezia Lanckorońskich, Jan hr. Badeni.

Ozdobą Komarna jest piękny kościół (pw. Narodzenia NMP), ufundowany przez Mikołaja Ostroroga, podчасzego koronnego, a zbudowany w połowie XVII stulecia według planów Jana Pokorowicza, architekta pochodzenia włoskiego. Kościół, konsekrowany w roku 1657, wyróżniał się szczególnie okazałą frontową fasadą, z siedmioma pięknie uformowanymi niszami, w których umieszczono kamienne rzeźby przedstawiające NMP z Dzieciątkiem, św. Pawła, św. Andrzeja i innych. U góry fasady duży łaciński napis: „DOMUS ORATIONIS” („DOM MODLITWY”), a nad renesansowym portalem czwórpolowy kartusz z herbem fundatora „Nałęcz” i tablicą z zatartą już inskrypcją. We fryzie widoczne są otwory strzelnicze świadczące o obronnym charakterze kościoła. Fasada komarzańskiego kościoła przypomina tę ze świątyni oo. Jezuitów we Lwowie, co zapewne ma związek z wcześniejszym udziałem Pokorowicza w budowie tej świątyni (w 1641 roku).

Na uwagę zasługuje stojący na wzgórzu, na wschód od miasteczka (w stronę wsi Klicko), zagadkowy, czworoboczny obelisk białego kamienia wysokości 4 m, zwieńczony krzyżem. U jego podstawy znajduje się napis: „MEA MORS TUA VITA” („moja śmierć twoje życie”) tak rozmieszczony, że na każdym boku obelisku podano tylko jeden wyraz. Zależnie od tego, od którego wyrazu zacznie się czytać, znaczenie napisu zmienia się. Na boku obelisku zwróconym w stronę miasteczka podano datę: 1641 i 1663. Nie jest wiadome, z jakiej okazji wystawiono ten osobliwy pomnik.

„Na miejscowym cmentarzu szczęśliwie zachował się w dość dobrym stanie pomnik wzniesiony w latach 30., upamiętniający sześciu pole-

głych legionistów, pochodzących z Komarna i okolicy. U podstawy pomnika znajduje się odlana w brązie tablica z nazwiskami poległych, a wieńczy go kuty w żelazie, piękny, stylizowany orzeł legionowy. Pochodzenie i czas powstania obrazu MB Różańcowej z Komarna nie są znane. Jak wskazuje nazwa, jest to jedna z kopii MB Śnieżnej. Ten wzorzec ikonograficzny i czas budowy kościoła nasuwają przypuszczenie, iż obraz MB Komarzańkiej powstał w wieku XVII.

Zewnętrznym wyrazem wdzięczności dla Matki Boskiej ze strony ludu i jego duszpasterzy było przeniesienie obrazu z ołtarza bocznego do głównego oraz liczne, cenne wota, m.in. upamiętniające zwycięstwa nad

Kozakami (1648 roku) i Tatarami (1672 roku). Z miejscowej tradycji, przeniesionej po drugiej wojnie światowej do Nowolesia, przetrwała legenda opisana w liście do mnie przez p. Emilię Czajkę – że przed obrazem MB Komarzańskiej modlił się, prosząc o zwycięstwo; Jan III Sobieski. „Wtem na nieprzyjaciół spadła chmara komarów – stąd nazwa Komarno, a chłopci pomogli – stąd nazwa wsi Chłopy”

„W lipcu 1946 r. – ostatnim wysiedleńczym transportem – proboszcz Komarna, ks. Marian Czech, wikary, ks. Franciszek Wołczański oraz parafianie: Mateusz i Władysław Jankowscy, Mateusz Casprzysza i in., zapakowany obraz MB, jak najdroższy skarb i klejnot, wieźli w nieznaną” – pisała p. Emilia Czajka. Pani Karolina Michałka przywiozła, ufundowaną niegdyś przez jej Matkę, figurę MB z kapliczki stojącej przy drodze z Komarna do Chłopy.

W nowym miejscu osiedlenia, staraniem księży Franciszka Wołczańskiego i Zbigniewa Jankowskiego, obraz MB odnowiono; konserwację przeprowadziła Jadwiga Galusińska z Wrocławia.

8 grudnia 1957 r. ks. bp Bolesław Kominek – w asyście przedstawicieli kapituły, liczego duchowieństwa i wiernych – dokonał, w nowoleskim kościele, uroczystej intronizacji obrazu MB Komarzańskiej. On też ofiarował do wizerunku piękną ramę. Mszę św. odprawił ks. kanclerz dr Wacław Szetelnicki.

Rokrocznie, tak jak niegdyś w Komarnie w pierwszą niedzielę października odbywa się w Nowolesiu tradycyjny odpust. Przybywają liczni wierni z parafii i pobliskich miejscowości, a także dawni mieszkańcy Komarna i okolic.

O ciekawym zwyczaju pisała do mnie p. Emilia Czajka. Bardzo dawno temu odwiedziła Nowolesie powódź; było to 15 lipca. Tylko nieliczni, którzy schronili się na dachach i pagórkach, ocalili. Od tego czasu 15 lipca był w Nowolesiu dniem świątecznym, z uroczystą procesją, jak na Boże Ciało. Później zaniechano obchodów, ale powódź powtórzyła się i dawne święto przywrócono Na pagórkach pobudowano kapliczki i wyruszano do nich z procesją. Po drugiej wonie światowej ludność polska w Nowolesiu przejęła od Niemców ten zwyczaj i 15 lipca jest tam nadal dniem świątecznym, z procesją do okolicznych kapliczek.

Obraz MB Różańcowej, umieszczony w głównym ołtarzu, zaślaniany jest wizerunkiem patrona Parafii, św. Marcina. Stare, zabrane z Komarna wota (w tym również te, upamiętniające dawne bitwy) znajdują się w zawieszonych w kościele gablotach. Są ona świadectwem doznanych łask, ale także historii i miejsc, z których pochodzą obecni mieszkańcy Nowolesia.

W 1992 roku mieszkańcy Komarna rozpoczęli starania „aby ta przepiękna świątynia ulegająca dewastacji wróciła” do prawowitego właściciela wiernych obrzędu rzymskokatolickiego „7 czerwca br. przed bramą

zamkniętego kościoła odprawiono Mszę św, w której uczestniczyli liczni wierni z Komarna i okolic. Tę pierwszą (po latach przyp. autora ) Mszę św. odprawił ks. Andrzej Baczyński z lwowskiej katedry. Wierni spodziewają się, że wkrótce nastąpi uroczyste poświęcenie już otwartego i oddanego społeczności rzymskokatolickiej kościoła w Komarnie” Jak dotąd jednak nadzieje te nie spełniły się. Miejscowy proboszcz wspólnoty bizantyńsko-ukraińskiej” uniemożliwia tamtejszym Polakom użytkowanie kościoła, mimo iż w ołtarzu głównym we wrześniu ub. roku został uroczyście intronizowany obraz MB Komarzańskiej (kopia wykonana przez Lecha Krzemińskiego, ufundowana przez byłych parafian), mimo iż Ukraińcy mają w Komarnie trzy cerkwie i z kościoła nie korzystają. A nabożeństwa rzymsko-katolickie odprawiane są, pod gołym niebem na deszczu i na mrozie...

## **VII. Pomoce duszpasterskie**

JAROSŁAW GŁODEK OP

### **Święto Ofiarowania Pańskiego**

Święto Ofiarowania Pana Jezusa było obchodzone w Jerozolimie już w IV w. Procesje ze świecami znane były w Rzymie w czasach papieża Gelezjusza w 492 roku. W tradycji wschodniej znane jest jako święto Spotkania Pańskiego.

W porównaniu z niezwykłością Zwiastowania, dramatem męki i krzyża oraz tajemnicą Zmartwychwstania, moment Ofiarowania Pańskiego zadziwia swoją skromną zwyczajnością. Oto kilkoro ludzi spotyka się u wrót świątyni, by złożyć ofiarę swemu Bogu. Ale po raz kolejny, podobnie jak w tajemnicy Zwiastowania czy Bożego Narodzenia, sprawa toczy się o rozpoznanie Bożej obecności i Boga samego, który wkracza do swojego Domu.

#### **Dom naszego Boga**

Głównym motywem teologicznym święta Ofiarowania Pańskiego jest przyjście Boga do swojego Domu. Chrystus wchodzi do świątyni, aby podkreślić, że kończy się kapłaństwo Starego Przymierza, polegające na składaniu ofiar i wypełnianiu prawa, a rozpoczyna się kapłaństwo Nowego Przymierza, gdzie sam Chrystus składa siebie w ofierze. Nowe kapłaństwo Chrystusa obejmuje cały świat, a nie tylko jedną grupę ludzi, dlatego starzec Symeon u progu świątyni jerozolimskiej nazywa Chrystusa „światłością na oświecenie pogan i chwałą ludu Izraela” Święto Ofiarowania jest także świętem Kościoła. W ten dzień Chrystus przybywa do swojego domu, do swojej własności i otwiera drzwi świątyni. Świątynia, przeznaczona tylko dla wiernych Żydów i to tych, którzy są czysti, staje się w Jezusie otwarta dla wszystkich ludzi i narodów.

## Syn pierworodny

Zgodnie z prawem Izraela, wszystko co pierworodne do Pana należy i Jemu winno być poświęcone (Wj 13,1). Dlatego po upływie 40 dni od Narodzenia Jezusa Maryja wraz z Józefem przyniesiła Dziecko do świątyni, by Je „wykupić” i złożyć Bogu ofiarę oczyszczenia. W świątyni jerozolimskiej składało się zwykle dwie ofiary. Jedna w wysokości 5 syklów, składana była kapłanowi jako pamiątka wyjścia z Egiptu i „wykupienie” pierworodnego syna. Druga, w postaci pary gołębi, była ofiarą „oczyszczenia” matki dziecka. Przy czym „oczyszczenie” wcale nie oznaczało, że urodzenie dziecka jest czymś „nieczystym”. Raczej zupełnie na odwrót. Zwyczaj ofiary oczyszczenia, obecny zresztą w wielu kulturach, podkreśla świętość przekazywania życia. Oto kobieta spotkała się z *sacrum*, tajemnica życia została przekazana i człowiek, który się bezpośrednio z nią zetknął, wraca do świata zwykłego. Jak Mojżesz cały promieniujący po spotkaniu z Panem. Ta świętość Boga, źródła życia, z którym spotkała się kobieta, musi zostać osłonięta, żeby nas nie oślepiła swym blaskiem. Stąd bierze się rytuał przejścia i powrotu, czy nawet swego rodzaju paschy, nazywany właśnie oczyszczeniem.

## Ofiarowania nie było?

Niektórzy teologowie wysuwają hipotezę, że do złożenia ofiary w świątyni jerozolimskiej w ogóle nie doszło. Znakiem Boskości Jezusa byłby bowiem właśnie fakt, że nigdy nie został „wykupiony”, pozostając jedynym pierworodnym Synem Boga samego, do Niego należącym. To dziwne twierdzenie nie jest zupełnie pozbawione podstaw. Św. Łukasz, który jako jedyny spośród ewangelistów opisuje scenę Ofiarowania, mówi, że rodzice Jezusa „mieli” złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, ofiarę ubogich (Łk 2, 23). A jednak zanim to uczynili na scenie zdarzenia pojawiło się jeszcze dwoje innych ludzi: starzec Symeon i prorokini Anna. Oboje wypowiedzieli proroctwa, które wskazywały na Jezusa jako na oczekiwanego Mesjasza. Czy jednak później doszło do złożenia ofiar, tego do końca nie wiemy. Nawiasem mówiąc tradycja wschodnia, chcąc pozostać z dala od tego problemu, Święto Ofiarowania Pańskiego nazywa Świętem Spotkania Pańskiego, akcentując przede wszystkim przyście Pana do świątyni oraz spotkanie ze starcem Symeonem i prorokinią Anną. Niezależnie jednak od tego, czy ofiara wykupująca pierworodnego syna została złożona czy nie, najważniejszym pozostaje fakt, że w scenie spotkania w świątyni jerozolimskiej Chrystus jest ukazany jako jedyny Syn Boga, oczekiwany Mesjasz, którego rozpoznają prorocy.

## **Matki Bożej Gromnicznej**

„Raduj się Łaski Pełna, Bogarodzico dziewico, albowiem z Ciebie wyszło Słońce Prawdy – Chrystus, Bóg nasz, rozjaśniający to wszystko, co przebywało w mroku” – mówi starożytny Troparion na święto Spoktania Pańskiego. Święto Ofiarowania Pańskiego nazywane jest często świętem Matki Boskiej Gromnicznej, gdyż w ten dzień czcimy światłość, którą Maryja przyjęła do swego wnętrza, światłość, która „stała się ciałem i zajaśniała całemu światu” Kościół czci dzień Ofiarowania Pańskiego jako dzień poświęcony Maryi, ze względu na słowa proroctwa wypowiedzianego do Maryi przez starca Symeona. Oto w radosnej chwili, gdy Bóg zostaje rozpoznany i uwielbiony przez czcigodnego sługę Bożego Symeona, starzec wypowiada słowa, które musiały Maryję napęłnić strachem i grozą: „Oto ten przeznaczony jest na upadek i powstanie wielu. (...) A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 34). Od samego początku Maryja doświadcza więc owego tajemniczego przemieszania smutku i radości, pewności i wątpienia, odwagi i lęku właściwego losom wszystkich, którzy uczestniczą w planach Bożych.

W tym dniu, zwanym także świętem Matki Bożej Gromnicznej, święci się świece, symbol Chrystusa. Według starej, polskiej tradycji zapalone świece bronią przed niebezpieczeństwem. Zapalało się je w godzinę śmierci lub w czasie burzy, by pioruny nie zapaliły domu; stąd gromnica, jako nazwa świecy chroniącej przed gromem.

### **Symeon i Anna**

Kościół przyjął słowa starca Symeona jako swoją wieczorną, ostatnią w ciągu dnia modlitwę: „Teraz, o Panie, pozwól swemu słudze odejść w pokoju, bo moje oczy ujrzały twoje zbawienie” Słowa te przypominają okrzyk starca Izraela, który na widok swego syna Józefa z Egiptu zawołał: „Teraz już mogę umrzeć, skoro ujrzałem Ciebie” (Rdz 46, 30). Dzieciątko w ramionach starca to symboliczny obraz oznaczający blask młodzieńczej wiary opromieniającej starość. Oznacza nadzieję na rychłe zmartwychwstanie, która rozbraja człowieka z lęku przed śmiercią. Wobec spełnionego życia Symeona staje Jezus Chrystus; ten, który jest nadzieją, ale i jej ostatecznym wypełnieniem. Tak jak starzec Symeon i prorokini Anna, każdy człowiek oczekuje na spotkanie z tajemnicą u kresu swojego życia z nadzieją, że nie sama śmierć jest ową tajemnicą, ale spotkanie z kimś Żywym i Prawdziwym.



## **Dialogi teologiczne Kościoła katolickiego z innymi wyznaniem**

Kościół katolicki prowadzi największą liczbę dialogów ekumenicznych spośród wszystkich wyznań chrześcijańskich – co najmniej 10 (zależy jak liczyć rozmowy teologiczne z Kościołami niechalcedońskimi). Chodzi przy tym tylko o rozmowy prowadzone centralnie, tzn. przez Watykan i wielkie światowe rodziny konfesyjne, nie licząc dialogów lokalnych na szczeblu krajowym lub diecezjalnym.

### **Z prawosławnymi**

Za datę rozbitcia chrześcijaństwa na Wschodnie i Zachodnie przyjmuje się na ogół 1054 rok, ale trzeba pamiętać, że niemal od samego początku Kościoły w obu częściach ówczesnego Cesarstwa Rzymskiego rozwijały się samodzielnie, niezależnie, a nawet w pewnej opozycji do siebie. A we wspomnianym roku w Konstantynopolu przedstawiciele papieża i miejscowego patriarchy ekumenicznego rzucili na siebie nawzajem ekskomuniki. Ale jeszcze przez 150 lat na Wschodzie modlono się za papieży, a ostateczny podział przypieczętowało w 1204 r. złupienie przez krzyżowców Konstantynopola i ustanowienie tam patriarchatu łacińskiego.

Gdy podziały stały się już faktem wielokrotnie próbowano przywrócić dawną jedność, m.in. na soborach w Lyonie (1274) i we Florencji (1438). Nie były one jednak skuteczne, a pierwszymi udanymi próbami w tym zakresie były unie: brzeska z 1596 r. i użhorodzka (1646). Pojednały one z Rzymem część wiernych i duchowieństwa, zarazem jednak przyczyniły się do pogłębienia wzajemnych uraz i nieufności. Toteż na poprawę sytuacji trzeba było czekać dopiero do *Vaticanum II*, na które przybyli jako obserwatorzy delegaci kilku Kościołów prawosławnych.

Szczególną rolę we wzajemnym zbliżeniu odegrali Paweł VI (1963-78) i patriarcha ekumeniczny Atenagoras (1886-1972). Kilkakrotnie spotykali się oni osobiście, a 7 XII 1965 r., na zakończenie Soboru Watykańskiego II jednocześnie w Watykanie i Konstantynopolu zniesiono klątwy z 1054 roku.

W grudniu 1967 r. odbyło się w Leningradzie spotkanie delegacji watykańskiej i Patriarchatu Moskiewskiego i były to pierwsze oficjalne rozmowy katolicko-prawosławne. W 1976 r. powołano komisję wspólną dla przygotowania dialogu teologicznego między obu Kościołami. W dwa lata później ukazał się dokument programowy, stwierdzający konieczność dialogu dla przywrócenia pełnej jedności. Ostatecznie zapowie-

dzieli go Jan Paweł II i Dimitrios I w Stambule na zakończenie wizyty Ojca Świętego w siedzibie patriarchy 30 XI 1979 roku.

Ustanowiona wówczas Międzynarodowa Komisja ds. Katolicko-Prawosławnego Dialogu Teologicznego po raz pierwszy zebrała się na greckich wyspach Patmos i Rodos w dn. 29 V- 4 VI 1980 roku. Właściwy dialog rozpoczął się na II posiedzeniu komisji w Monachium w dn. 30 VI-6 VII 1982 roku. Przyjęto na nim tekst omawiający tajemnicę Kościoła i Eucharystii w świetle tajemnicy Trójcy Świętej. Mimo bliskości doktrynalnej obu Kościołów, dość szybko pojawiły się poważne trudności. Dotyczyły one zarówno spraw teologicznych (m.in. sposobu udzielania chrztu), jak i pozamerytorycznych, przede wszystkim unii, a ściślej – udziału unitów (grekokatolików) w delegacji katolickiej. Prawosławni widzą w nich swego rodzaju „piątą kolumnę” łacińską przeciw sobie.

Napięcia wokół problemu unickiego zaostrzyły się po upadku komunizmu w Europie Środkowowschodniej i odzyskaniu wolności przez grekokatolików. Nie pomogło nawet spotkanie ekspertów katolickich i prawosławnych w Balamandzie (Liban) w czerwcu 1993 r. i wydanie na jego zakończenie dokumentu nt. tzw. uniatyzmu, w gruncie rzeczy potępiającego to zjawisko i wychodzącego maksymalnie naprzeciw stronie prawosławnej.

Obecnie doszedł do tego jeszcze jeden problem – posądzanie katolików przez prawosławnych, zwłaszcza w Rosji o uprawianie w tych krajach prozelityzmu, czyli przeciągania na swoją stronę wyznawców prawosławia.

W 1992 r. wznowiono rozmowy między Watykanem a Patriarchatem Moskiewskim, a w czerwcu 1995 r. oficjalną wizytę w Rzymie złożył honorowy zwierzchnik światowego prawosławia, patriarcha ekumeniczny Konstantynopola Bartłomiej I. Kontakty zatem istnieją, ale jak na razie ustał dialog teologiczny (planowane na ubiegły rok spotkanie nie odbyło się na życzenie strony prawosławnej).

## **Z anglikanami**

Anglikanizm zrodził się w 1534 r., kiedy to król angielski Henryk VIII zerwał więź łączącą Kościół w jego państwie z Rzymem. Powodem tego był sprzeciw papieża Klemensa VII wobec rozwodu króla z Katarzyną Aragońską i zalegalizowania nowego związku małżeńskiego z Anną Boleyn. Po zerwaniu z papieżem i wprowadzeniu odpowiednich zmian do konstytucji angielskiej na czele miejscowego Kościoła stanął monarcha; odrzucono też (choć nie od razu) większość katolickich prawd wiary i zwyczajów.

Przywrócenie stosunków nastąpiło w XIX w., m.in. w 1829 r. katolicy odzyskali prawa obywatelskie, a w 1850 r. odrodziła się hierarchia katolicka. Dość liczne były w owym czasie wśród anglikanów inicjatywy na rzecz zbliżenia z katolicyzmem i nawrócenia na wiarę „rzymską” Jedno-

cznie Leon XIII w liście apostolskim *Apostolicae curae* z 13 IX 1896 r. uznał za nieważne anglikańskie święcenia kapłańskie.

Wielkie znaczenie dla zbliżenia między obu Kościołami miały tzw. rozmowy mechlińskie, toczone w latach 1921-25 z inicjatywy i pod patronatem abpa Malines (po flamandzku Mechelen, stąd nazwa) kard. Désiré Merciera (1851-1926). Chociaż odbywały się na płaszczyźnie prywatnej, pozwoliły wyjaśnić wiele spornych spraw i ułatwiły dalsze kontakty. Innym ważnym wydarzeniem było prywatne spotkanie abpa Geoffreya Fishera (1887-1972) 2 grudnia 1960 r. z Janem XXIII – pierwsza od 1397 r. wizyta arcybiskupa Canterbury w Rzymie.

Ale zasadniczy przełom dokonał się w wyniku Soboru Watykańskiego II (1962-65), w którym jednym z obserwatorów był osobisty wysłannik arcybiskupa Canterbury Michaela Ramseya (1904-88). Tenże hierarcha wziął udział 24 III 1966 r. w nabożeństwie ekumenicznym w rzymskiej bazylice św. Pawła za Murami jako pierwszy anglikański arcybiskup Canterbury.

W 1967 r. powołano Anglikańsko-Rzymskokatolicką Mieszaną Komisję Przygotowawczą, która w następnym roku ogłosiła tzw. Raport z Malty. Zalecał on m.in. powołanie stałej komisji ds. dialogu teologicznego między obu Kościołami. Tak powstała w 1969 r. I Anglikańsko-Rzymskokatolicka Komisja Międzynarodowa (ARCIC-I), która zajęła się zagadnieniami doktrynalnymi. W latach 1967-75 działała też Anglikańsko-Rzymskokatolicka Komisja ds. Teologii Małżeństwa, która w 1976 r. ogłosiła raport, głównie nt. małżeństw mieszanych.

ARCIC-I w latach 1970-81 zajmował się głównie sprawą ważności anglikańskich święceń kapłańskich, Eucharystią, posługą kapłańską i władzą w Kościele. Raport końcowy z 1982 r. zawierał „deklaracje” na powyższe tematy i odpowiednie „wyjaśnienia” W sprawie Eucharystii i urzędu duchownego stwierdzono „zasadniczą zgodę” obu stron w sensie ich jedności „w zasadniczych punktach” Raport mówił następnie o „znacznym stopniu zgody” nt. władzy, uznając za szczególnie znaczące porozumienia nt. nauczania o Eucharystii i posłudze duchownej.

W wyniku wizyty Jana Pawła II w Canterbury 29 maja 1982 r. i jego rozmów z abpem Robertem Runcie postanowiono kontynuować dialog. Powołano ARCIC-II, który rozpoczął działalność w 1983 r. Swój pierwszy raport pt. „Zbawienie i Kościół” – nt. nauki o usprawiedliwieniu, ogłosił on w 1987 r. Jednocześnie pojawiły się wówczas trudności w związku z dopuszczeniem w następnym roku pierwszych kobiet do urzędu duchownego, a w 1989 r. do urzędu biskupiego, przez Kościół Episkopalny USA (amerykańska odmiana anglikanizmu). Problem zaostriżył się po wprowadzeniu kapłaństwa kobiet przez Kościół Anglii w 1992 r. (pierwsze duchowne wyświęcono w 1994 roku).

Mimo wizyt arcybiskupów Canterbury w Rzymie – R. Runciego w 1987 i Georg'a Careya w grudniu ubiegłego roku – problem „kobięcy” nadal ciąży nad kontaktami ekumenicznymi między obu wyznaniami.

## Z luteranami

Luteranizm sięga swymi korzeniami czasów Reformacji, a ściślej – wystąpienia Marcina Lutera, który w 1517 r. miał przybić na drzwiach katedry w Wittemberdze 95 tez podważających różne elementy nauczania i praktyki Kościoła łacińskiego. Zerwanie z Rzymem, jakie się wówczas dokonało, zaciążyło na całe stulecia na stosunkach między zwolennikami nauk Lutera a katolikami.

Oficjalne kontakty między nimi nawiązano dopiero w połowie lat 60. naszego wieku. W 1967 r. odbyło się pierwsze spotkanie Luteranско-Katolickiej Komisji Studyjnej, poświęcone zagadnieniu „Ewangelia a Kościół” Wyniki jej prac ogłoszono w 1972 r. jako tzw. Raport z Malty. Stwierdził on, że komisja zajmowała się takimi zagadnieniami jak Tradycja a Pismo święte, nauka o usprawiedliwieniu, Ewangelia i świat, urząd duchowny, papieństwo. Raport zalecał ponadto wzajemne uznanie urzędu duchownego i podjęcie konkretnych działań na rzecz interkomunii w pewnych sytuacjach.

Kolejne etapy dialogu doprowadziły do przyjęcia kilku dalszych dokumentów, m.in. *Wszyscy pod jednym Chrystusem* (1980) – z okazji 450. rocznicy ogłoszenia Konfesji Augsburskiej (podstawowego luteranского wyznania wiary), *Marcin Luter – świadek Jezusa Chrystusa* (1983) – na 500. rocznicę urodzin reformatora, *Eucharystia* (1978) – o wspólnych elementach tego sakramentu i rocznicach w rozumieniu go przez obie strony, *Posługa duszpasterska w Kościele* (1981) nt. pojmowania urzędu duchownego, *Drogi do Wspólnoty* (1980) – o działaniach ekumenicznych mających prowadzić do uzyskania pełnej jedności między obu Kościołami.

W latach 1980-85 i 1986-1993 toczyły się kolejne serie rozmów; które poważnie zbliżyły do siebie stanowiska luteranów i katolików. Od 1995 r. trwa IV runda dialogu. Największym osiągnięciem ostatnich lat było ogłoszenie w 1995 r. uzgodnionego już w 1983 r. dokumentu o usprawiedliwieniu przez wiarę. Jego doniosłość polega na tym, że udało się znaleźć wspólne stanowisko w sprawie fundamentalnej dla luteranów i najbardziej kontrowersyjnej ekumenicznie – nauce o usprawiedliwieniu. Na razie jednak Światowa Federacja Luteraniska, prowadząca w imieniu tego wyznania dialog z katolikami (i nie tylko z nimi), postanowiła odłożyć ostateczne zaaprobowanie wspólnej deklaracji co najmniej do końca 1997 r.

## **Z ewangelikami reformowanymi**

Podobnie jak luteranizm, i to wyznanie wywodzi swój początek z Reformacji, z tym że głównym jego twórcą był Jan Kalwin, w mniejszym stopniu Ulrych Zwingli i inni reformatorzy. Przez całe wieki utrzymywał się stan uprzedzeń i niechęci między reformowanymi a katolikami, a do pierwszych kontaktów doszło dopiero w 1968 roku. Po kilku wstępnych rozmowach oficjalny dialog rozpoczął się w 1970 r. i w swej pierwszej fazie trwał 7 lat. Poświęcono go omówieniu zagadnienia „Obecność Chrystusa w Kościele i świecie” Jego owocem było głównie ustalenie punktów zbieżnych i rozbieżnych, które należy rozpatrzeć na drodze do jedności. W latach 1970-75 ogłoszono dokumenty w sprawie 5 tematów omawianych na spotkaniach.

Druga faza dialogu odbywała się w latach 1984-90 nt. „Ku wspólnemu rozumieniu Kościoła” i zakończyła się ogłoszeniem w ostatnim roku tego etapu dokumentu pod tymże tytułem. Od tamtego czasu rozmowy nie mają charakteru ciągłego i toczą się podczas odbywających się mniej lub bardziej regularnie spotkań.

## **Z metodystami**

Ten Kościół powstał w 1738 r. za sprawą dwóch byłych duchownych anglikańskich, braci Wesleyów, zwłaszcza Jana (1703-91). Niezadowolony ze skostnienia duchowego i moralnego swego Kościoła, poszukiwał on nowych form działania i pobożności m.in. w Stanach Zjednoczonych, gdzie działał, bez powodzenia zresztą, jako misjonarz. Po powrocie do Anglii przeżył wewnętrzne nawrócenie 24 V 1738 r. i ten dzień przyjmuje się za datę narodzin metodyzmu.

Dialog Kościoła katolickiego z tym wyznaniem rozpoczął się w 1967 roku. Pierwszym wspólnym opracowaniem był Raport z Denver z 1971 r., obejmujący okres do 1970 r. Omawiał on takie zagadnienia, jak Eucharystia i posługa duchowna, chrześcijaństwo a świat współczesny, duchowość, dom i rodzina chrześcijańska oraz władza w Kościele. Raport z Dublinu (1976) podsumował dokonania kolejnej fazy dialogu z lat 1972-75. Wychodząc od osiągnięć zawartych w poprzednim dokumencie, raport dubliński zwracał uwagę na istniejące głębokie rozbieżności w pojmowaniu istoty Eucharystii i posługi duchownej.

Pięciolecie 1977-81 podsumował Raport z Honolulu (1981) – *Ku wspólnej deklaracji na temat Ducha Świętego*. Następnymi tego rodzaju dokumentami są Raporty: z Nairobi (1986) – *Ku deklaracji na temat Kościoła* i Singapuru (1991) – *Tradycja apostołska*. W latach 1992-96 trwała 6. faza rozmów, a na ostatnim posiedzeniu Światowej Rady Metodystycznej w Rio de Janeiro w ubiegłym roku postanowiono kontynuować dialog z katolikami.

## Z baptystami

Wyznanie to w obecnym swym kształcie wyłoniło się w połowie XVII w. jednakże jego członkowie chętnie odwołują się do znacznie wcześniejszych ruchów chrześcijańskich, propagujących chrzest w wieku dojrzałym i przez całkowite zanurzenie w wodzie. Do dzisiaj jest to jeden z najważniejszych rysów tego odłamu chrześcijaństwa. Baptystyci należą do tzw. wolnych Kościołów chrześcijańskich, opierających się w swym nauczaniu całkowicie na Biblii i odrzucających m.in. nadmierne ich zdaniem – zhierarchizowanie tradycyjnych wyznań chrześcijańskich, także protestanckich (luteranów i ewangelików reformowanych).

Ich dialog z katolikami nie ma charakteru oficjalnych rozmów teologicznych, ale raczej sprowadza się do międzynarodowych spotkań teologów obu stron. Pierwsze z nich odbyły się w latach 1984 i 1988. Omawiano wówczas „Świadectwo chrześcijańskie w świecie dzisiejszym” Chodziło o wyjaśnienie istoty różnic między katolikami a baptystami, nawiązanie wzajemnych stosunków i stworzenie okazji do komunikowania się, aby doprowadzić do wzajemnego zrozumienia, uświadomienia sobie czynników zarówno łączących, jak i różniących obie strony.

## Z Uczniami Chrystusa

Jest to grupa wyznaniowa, powstała w USA na początku XIX w. Za jej narodziny uważa się spotkanie zorganizowane przez pastora. prezbiteriańskiego Bartona W Stone'a w 1801 r. w Cane Ridge w stanie Kentucky. Uczestniczyło w nim ponad 20 tys. osób. Zachęciło to pastora do propagowania potrzeby odnowy duchowej w Kościele oraz wewnętrznej i duchowej przemiany człowieka. Dzieło Stone'a rozwinęli Thomas i Alexander Campbellowie, którzy w 1832 r. przyłączyli się do tego ruchu.

Dialog z Uczniami Chrystusa rozpoczął się w 1962 r. w Stanach Zjednoczonych, od początku jednak miał wymiar międzynarodowy. W 1987 r., po 12 latach rozmów na szczeblu regionalnym, ogłoszono tzw. dokument z Louisville (stan Kentucky), zatytułowany *Ministerium: cały Kościół dla całego świata*, omawiający dotychczasowe ustalenia zwłaszcza w dziedzinie posługiwania duchownego.

We wrześniu 1977 r. utworzono komisję międzynarodową ds. dialogu, która zbiera się odtąd na przemian w USA i Europie. Na zakończenie pierwszej serii rozmów ogłoszono w 1982 r. raport *Apostolskość i katolickość*. Nie zawierał on uzgodnień, lecz jedynie informował o tematach przedyskutowanych przez obie strony. Lata 1983-92 to drugi etap rozmów omawiających temat „Kościół jako *koinonia* w Chrystusie”, a wypracowane tam ustalenia zawierał drugi raport. Omawiał on m.in. istotę *koinonii*, odniesienia tego terminu do wiary, Eucharystii i posługi du-

chownej itp. Od 1993 r. trwa trzeci etap, poświęcony relacjom między jednostką a Kościołem.

Dialog ten przede wszystkim poszukuje linii zbieżności, a nie uzgodnionych sformułowań, toteż jest on śledzony z dużym zainteresowaniem przez inne wspólnoty i grupy wyznaniowe.

### **Z zielonoświątkowcami**

Ruch zielonoświątkowy w swej obecnej formie narodził się na początku naszego wieku w USA w środowiskach protestanckich, chociaż zarówno nazwą, jak i swymi ogólnymi cechami nawiązuje do faktu zesłania Ducha Świętego na Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku po Zmartwychwstaniu Pańskim. Jego powstanie wiąże się z nazwiskiem kaznodziei Charlesa Parhama, który jako pierwszy w czasach nowożytnych połączył ideę chrztu w Duchu Świętym z darem mówienia w różnych językach (*glossolalia*). Oba te elementy stanowią najważniejszy wyznacznik współczesnych ruchów zielonoświątkowych o charakterze tak protestanckim, jak i katolickim. Ruchy te są poza tym bardzo zróżnicowane i nie tworzą jednego Kościoła.

Dialog katolicko-zielonoświątkowy (pentekostalny) stanowi pewien ewenement w wymiarach światowych. Z jednej strony bowiem rozpoczęli go oficjalni przedstawiciele katolicycy (watykańscy), z drugiej zaś różni charyzmatycy zgromadzeni przez czołowego zielonoświątkowca amerykańskiego Davida J. du Plessisa (1905-87). Będąc obserwatorem na *Vaticanum II* nawiązał on kontakty z licznymi działaczami katolickimi, co w efekcie zapoczątkowało w 1972 r. oficjalny dialog teologiczny. W pierwszym okresie (do 1976 r.) omawiano przede wszystkim rolę Ducha Świętego w inicjacji chrześcijańskiej, w modlitwie i kulcie. W rozmowach uczestniczyli charyzmatycy z różnych Kościołów protestanckich, nie tylko zielonoświątkowych.

Druga faza trwała w latach 1977-82 (z przerwą w 1978 r.), tym razem bez protestantów niezielonoświątkowych. Omawiano m.in. zagadnienia doświadczenia wiary, hermeneutyki biblijnej, mówienia językami, uzdrowień, Kościoła jako wspólnoty kulturowej, relacji Pismo-Tradycja, Maryi, posługiwania w Kościele.

Trzeci etap to lata 1985-90. W tej fazie rozmów wzięło udział już znacznie więcej ruchów i wspólnot zielonoświątkowych. Od 1990 r. trwa IV runda rozmów, mających za temat ewangelizację w jej różnych aspektach.

### **Z chrześcijanami wschodnimi**

Pod tym pojęciem rozumiemy kilka niezależnych od siebie Kościołów, zwanych niekiedy niechalcedońskimi (lub przed...), gdyż nie przyjęły one uchwał Soboru Chalcedońskiego w 451 r., potwierdzających istnienie w Chrystusie dwóch natur: boskiej i ludzkiej (diofizytyzm)

i potępiających pogląd o istnieniu tylko jednej natury: boskiej (monofizytyzm). Stąd też Kościoły te bywają niekiedy jeszcze nazywane monofizyckimi, obecnie jednak określenia tego unika się, gdyż ich teologowie potwierdzają na ogół wierność diofizytyzmowi.

Kościołami niechalcedońskimi są dzisiaj: ormiański, koptyjski w Egipcie i Etiopii oraz syryjski i malankarski w Indiach. Oddzielną grupę stanowią nestorianie, zwani dzisiaj Asyryjskim Kościołem Wschodu (zob.).

Pierwsze kontakty nawiązano w 1967 r. w wyniku wizyty w Rzymie katolikos ormiańskiego Cylicji (Liban) Chorena I. W 3 lata później Pawła VI odwiedził inny katolikos ormiański, tym razem z Eczmiadzynu (w Armenii) Wazgen I, a następnie kolejno m.in.: w 1971 – patriarcha syryjski Ignacy Jakub III i w 1973 r. papież (patriarcha) koptyjski z Egiptu Szenuda III. Od 1980 r. przybywali do Jana Pawła II – ponownie patriarcha Ignacy Jakub III, w 1981- patriarcha etiopski (koptyjski) Tekle Hajmanot, w 1983 – katolikos ormiański Cylicji (obecnie Eczmiadzynu) Garegin II i katolikos syryjski Indii Mar Baselius Thoma Matheos I, w 1984 – patriarcha syryjski Ignacy Zakka I i w ubiegłym roku katolikos ormiański z Eczmiadzynu, wspomniany Garegin II. Wizyty te kończyły się podpisaniem komunikatów lub deklaracji końcowych, zawierających wyjaśnienie spornych dotychczas kwestii.

Ważną rolę w nawiązywaniu dialogów odegrała też założona w Wiedniu przez kard. Franza Königa w 1964 r. fundacja Pro Oriente, która w latach 1971-95 zorganizowała kilkakrotnie nieoficjalne konsultacje teologiczne z udziałem przedstawicieli Kościołów katolickiego i wschodnich.

Kościół katolicki prowadzi obecnie rozmowy teologiczne: z Koptami (od kwietnia 1991 r.) nt. czyśćca, Trójcy Świętej i problemów duszpasterskich; z Syryjskim Malankarskim Kościołem Prawosławnym (od grudnia 1991 ) nt. m.in. historii Kościoła w Indiach, małżeństw, roli episkopatu w jedności Kościoła, życia i posługiwania w Kościele Indii Południowych, struktur i praktyk synodalnych, autonomii i autokefalii oraz Kościoła jako *koinonii* z Syryjskim Prawosławnym Kościołem Malankarskim (od grudnia 1991) nt. m.in. dziejów Kościoła w Indiach, małżeństw międzykościelnych, wspólnego świadectwa funkcjonowania i roli biskupa na szczeblu lokalnym i regionalnym, soborowości i synodalności. Z obu ostatnimi kościołami Stolica Apostolska podpisała w 1994 r. porozumienia w sprawie wzajemnego uznania małżeństw międzykościelnych.

## **Z Asyryjskim Kościołem Wschodu**

Jest to historycznie Kościół nestoriański, któremu obecną nazwę nadałi misjonarze anglikańscy w ub. wieku, aby uniknąć skojarzeń z herezją Nestoriusza. Doniosłym wydarzeniem w dziejach stosunków tego Kościoła z katolickim i w ogóle ze światem chrześcijańskim była wizyta patriarchy-katolikosy asyryjskiego Mar Dinkha IV w Watykanie i podpi-



sanie 11 listopada 1994 r. przez niego i Jana Pawła II Wspólnej Deklaracji Chrystologicznej. Wyjaśniała ona sporne dotychczas zagadnienia teologiczne (m.in. w sprawie uznania tytułu Maryi jako Matki Bożej, co Nestoriusz odrzucał), kładąc tym samym kres ponad 1500-letniemu rozłamowi na tym tle.

Następstwem tamtego wydarzenia było powołanie w rok później komisji mieszanej katolicko-asyryjskiej dla omówienia sprawy przywrócenia pełnej jedności między obu Kościołami. Swe pierwsze posiedzenie odbyła ona w Rzymie w listopadzie 1995 r., a drugie w październiku ubiegłego roku w Bejrucie (Liban).

Jest to najmłodsza, jak dotychczas, gałąź dialogów ekumenicznych prowadzonych przez Kościół katolicki.

OPRAC. PW, TS (KAI)

## **Wychowanie seksualne na świecie**

W szkołach większości krajów europejskich nie istnieje przedmiot o nazwie wychowanie seksualne, a informacje nt. życia płciowego człowieka podawane są, w zależności od państwa, w ramach lekcji biologii, wiedzy o człowieku lub religii. W Stanach Zjednoczonych prowadzony jest odrębny przedmiot wychowania seksualnego, na którego program duży wpływ mają rodzice uczniów.

W Republice Czeskiej wychowanie seksualne nie jest odrębnym przedmiotem szkolnym. Natomiast zagadnienia ludzkiej płciowości i przekazywania życia zawarte są w takich przedmiotach, jak wychowanie obywatelskie, wychowanie do rodzicielstwa, ochrona zdrowia. Przedmiotów tych naucza się od 4. do 9. klasy szkoły podstawowej. Jak poinformował KAI wydział prasowy Ministerstwa Edukacji Republiki Czeskiej, władze szkolne nie widzą konieczności wprowadzenia odrębnego przedmiotu poświęconego tym zagadnieniom. Takie stanowisko ministerstwa spotkało się w listopadzie ubiegłego roku z gwałtowną krytyką lidera Niezależnej Inicjatywy Erotycznej – organizatora wielu imprez promujących swobodę seksualną.

Również na Węgrzech wychowanie seksualne nie istnieje jako odrębny przedmiot nauczania. W wytycznych do programu szkolnego, wydanych przez ministerstwo edukacji narodowej w 1995 r., tematy z dziedziny wychowania seksualnego zawarto w trzech przedmiotach: biologii, nauce o człowieku i nauce o społeczeństwie. W związku z decentralizacją systemu szkolnictwa na Węgrzech, szkoły same są odpowiedzialne za liczbę i formę prowadzonych zajęć. Tematy z zakresu wychowania

seksualnego przeznaczone są dla uczniów w wieku 15-16 lat. Zajęcia prowadzą profesory poszczególnych przedmiotów, którzy mogą też zapraszać specjalistów do przeprowadzenia lekcji.

We Włoszech sprawy związane z wychowaniem seksualnym (które jako przedmiot szkolny nie istnieje) omawia się na lekcjach religii, i to zarówno w szkołach publicznych, jak i prywatnych. Pierwsze zajęcia na ten temat prowadzone są dla uczniów w wieku 11 lat.

We francuskim systemie szkolnym także nie ma odrębnego przedmiotu „wychowanie seksualne” Programy biologii w klasach gimnazjalnych, odpowiadających poziomowi klasy 7. szkoły podstawowej w Polsce, zawierają elementy anatomii i fizjologii człowieka. W ramach nauki o środowisku pojawiają się również wiadomości z zakresu życia seksualnego i antykoncepcji – zajęcia te noszą nazwę „informacja seksualna” Programy szkolne w założeniu mają podawać same fakty, ich interpretację pozostawiając rodzicom. Elementy te wprowadzono do nauczania 25 lat temu i dziś nie wywołują żadnych emocji.

Kościół francuski nie krytykuje dzisiaj ani treści programów, ani samego faktu ich istnienia. Stwierdza jedynie, że sposób przekazywania informacji nie przygotowuje do wypełnienia ich treścią uczuciową. Proponuje chętnym nauczycielom kursy dokształcające w celu ułatwienia im mówienia młodzieży o życiu raczej uczuciowym niż seksualnym. Głosy protestu ze strony Kościoła podniosły się natomiast kilka lat temu, gdy w ramach walki z AIDS w niektórych szkołach zainstalowano dystrybutory prezerwatyw.

Uczniowie uczestniczą w zajęciach z informacji seksualnej dobrowolnie. Młodzi muzułmanie często odmawiają udziału w lekcjach, na których omawiane są tematy związane z seksem, jeśli wypadają one w trakcie Ramadanu. Zezwala im się na to pod warunkiem, że opanują w późniejszym terminie program zajęć.

Wychowanie seksualne w szkołach niemieckich regulują przepisy poszczególnych krajów związkowych. Panuje jednak ogólna zasada, zgodnie z którą problematyka ta poruszana jest na lekcjach biologii oraz religii. Przed rozpoczęciem programu nauczyciel konsultuje się z rodzicami. Przedstawia im materiały, jakimi dysponuje (filmy, broszury) oraz formę, w jakiej chciałby to przekazać dzieciom i młodzieży. Program wychowania seksualnego wprowadzany jest po zaakceptowaniu przez rodziców. W ramach lekcji religii nauczyciel podejmuje problematykę etyczną, omawia kwestię odpowiedzialności w tej sprawie.

W większości krajów związkowych wytyczne dotyczące wychowania seksualnego opracowuje specjalna komisja ds. szkolnictwa i dokształcania. Ostatnio taka komisja obradowała w Nadrenii-Westfalii. W wytycznych podkreślono wspólną odpowiedzialność kobiety i mężczyzny w sprawach seksualnych, w sprawach ciąży oraz szczególnej odpowiedzialności za poczęte dziecko. Tamtejszy Landtag (parlament) podjął

decyzję, że świadomość odpowiedzialności za konsekwencje niepożądanego ciąży i odpowiedzialność za nie narodzone dziecko powinny być omawiane z dziećmi i młodzieżą w czasie godzin wychowania seksualnego.

Kościół katolicki w Niemczech opowiada się za prowadzeniem tych zajęć. Stwierdza zarazem, że w tej delikatnej sprawie niezwykle istotne jest budzenie wśród dzieci i młodzieży poczucia wielkiej odpowiedzialności.

W przeciwieństwie do Europy, wychowanie seksualne w Stanach Zjednoczonych jest odrębnym przedmiotem nauczaniem w szkołach. Wszystkie amerykańskie zapisy prawne podkreślają zarazem, że za wychowanie seksualne w pierwszym rządzie odpowiedzialni są rodzice, którzy przekazują w tym zakresie informacje swoim dzieciom w zgodzie z własnymi przekonaniem.

Nie istnieje jednak żadna federalna ustawa wymagająca prowadzenia przedmiotu „wychowanie seksualne” w szkołach publicznych. Natomiast prawo stanowe w 22 stanach i w dystrykcie Kolumbii wymaga prowadzenia przez szkoły edukacji seksualnej i edukacji na temat wirusa HIV. W 15 innych stanach wymagane jest tylko szkolenie w zakresie zapobiegania zarażeniu wirusem HIV. Trzydzieści stanów nie wymaga od szkół prowadzenia edukacji seksualnej ani szkolenia w zakresie wirusa HIV.

O treści programów nauczania seksualnego w szkołach decydują specjalne komitety doradcze istniejące w większości stanów. Trzydzieści stanów posiada mieszane komitety złożone z nauczycieli, rodziców i przedstawicieli organizacji społecznych, odpowiedzialne za przedstawienie propozycji materiałów i koncepcji nauczania seksualnego w szkołach.

Treść programów nauczania seksualnego jest zróżnicowana w zależności od wymagań rodziców uczniów oraz od ich wieku. W niektórych przypadkach pierwsze lekcje edukacji seksualnej prowadzone są na odpowiednim poziomie, już w przedszkolach. Do najbardziej powszechnych tematów należą życie rodzinne, budowa i wygląd ciała ludzkiego, dojrzewanie płciowe, powstrzymywanie się od stosunku płciowego oraz nadużycia seksualne. Spośród 26 stanów, które wymagają szkolenia w kwestii powstrzymywania się od stosunku płciowego, jedynie 14 wymaga, by w jego zakres wchodziła również informacja o środkach antykoncepcyjnych i zapobieganiu ciąży.

Dwadzieścia siedem stanów wymaga, by szkoły prowadziły edukację w zakresie życia rodzinnego, w tym rozwoju dziecka, odpowiedzialności rodzicielskiej i więzi interpersonalnych.

Trzydzieści jeden stanów oraz dystrykt Kolumbii wymagają włączenia do programu wychowania seksualnego umiejętności podejmowania decyzji w sprawie wyboru partnera, umiejętności nieulegania naciskom rówieśników, właściwego zachowania w czasie randki oraz podkreślenia

osobistej odpowiedzialności i szacunku do innych. Pięć stanów zabrania lub ogranicza dyskusję na temat aborcji i jedynie stan Vermont i dystrykt Kolumbia wymagają ujęcia w programie takiej dyskusji.

Wszystkie stany przyznają rodzicom prawo do nieposyłania dzieci na lekcje wychowania seksualnego. Jednak tylko niecałe 3% rodziców z niego korzysta.

EWA JÓŹWIAK (KAI)

## **Ekskomunika – wyklęcie czy obrona tożsamości?**

Ekskomunika odnosi się do relacji między wiernym a wspólnotą kościelną. Jest pozbawieniem możliwości pełnego uczestnictwa w życiu Kościoła. Nie zrywa jednak całkowicie więzów między ekskomunikowanym a Bogiem. Może nastąpić automatycznie wskutek dopuszczenia się określonych wykroczeń, może być również orzeczona przez władzę kościelną. Nigdy nie ogłasza się jej pochopnie i nagle. Następuje po wielokrotnych upomnieniach i prośbach o odwołanie niezgodnych z nauczaniem Kościoła poglądów, jak to miało miejsce np. w styczniu br. w stosunku do teologa ze Sri Lanki o. Tissy Balasuriyi. Ekskomunika niekiedy pociąga za sobą rozdarcie w Kościele, jak to było np. w przypadku schizmy z 1054 r. Ale bez tego ciągłego samookreślenia się Kościół mógłby stracić swoje „kontury”

### **Czym jest ekskomunika?**

Ekskomunika (z łac. *excommunicare* – wyłączyć ze społeczności) jest karą kościelną, a więc pozbawieniem jakiegoś dobra. Oznacza wykluczenie za ciężkie przewinienia ze wspólnoty kościelnej, pozbawienie możliwości pełnego uczestnictwa w życiu Kościoła. Pociąga za sobą pewne ograniczenia. Nie jest jednak wykluczeniem z samego Kościoła, ponieważ przyjęcie do Kościoła mocą sakramentu chrztu jest nieodwołalne. Ekskomunika nie wyjmuje spod prawa kościelnego. Tak więc obowiązkiem ekskomunikowanego jest np. niedzielne uczestnictwo we Mszy św.

Ekskomunika należy do tzw. kar poprawczych, a więc zakłada nawrócenie osoby, której dotyczy. Nigdy nie należy jej rozumieć jako sprawę jedynie porządkową czy dyscyplinarną. Należy ją postrzegać w kontekście powołania całej ludzkości do zbawienia, czemu Kościół daje świadectwo.

Kościół nie ma możliwości zmuszenia swoich wiernych do zachowań zgodnych z wiarą, wbrew ich woli. Niemniej jednak Kościół może

stwierdzić, że niektóre zachowania nie są świadectwem jego wiary (dotyczących herezji i dyscypliny kościelnej). „Wspólnota Kościoła zakorzeniona jest w nas, w naszej wierze i w naszej praktyce. Nie istnieje ponad nami. Jeśli się rozmyje, nie będziemy mieli w czym uczestniczyć” twierdzi profesor prawa kanonicznego ATK i Uniwersytetu Śląskiego, ks. Remigiusz Sobański, na łamach „Tygodnika Powszechnego” (nr 8 z 23 lutego 1997). Ekskomunika jest więc jednym ze środków obrony tożsamości Kościoła.

## Jak następuje?

Ekskomunika grozi za naruszanie dóbr Kościoła. Nakładając ekskomunikę Kościół uznaje, że niektóre czyny wymagają szczególnie stanowczego i jednoznacznego napiętnowania.

Ekskomunika może nastąpić automatycznie wskutek dopuszczenia się określonych wykroczeń (np. aborcja, eutanazja, złamanie przez księdza tajemnicy spowiedzi, herezja, apostazja, schizma), albo po odpowiednim orzeczeniu wydanym przez papieża, biskupa lub sąd kościelny, przy czym orzeczenie to jest traktowane jako stwierdzenie zaistniałego wcześniej faktu.

Ekskomunikę wymierzoną przy zachowaniu ceremonii liturgicznych nazywano też anatamą. Aby zadeklarować (ogłosić) ekskomunikę, należy stwierdzić, że głoszone są błędne tezy, że są one sprzeczne z wiarą Kościoła, że są z uporem i mimo upomnień powtarzane, oraz że osoba podejrzana o herezję jest poczytalna.

Czym innym jest cofnięcie misji kanonicznej. Oznacza to, że ukarani nie mogą oficjalnie występować i nauczać w imieniu Kościoła katolickiego. Tak stało się np. z teologami niemieckimi Eugenem Drewermanem czy Hansem Küngiem. *Kodeks Prawa Kanonicznego* mówi: „odstępca od wiary, heretyk lub schizmatyk podlega ekskomunice wiążącej mocą samego prawa” Herezją w prawie kanonicznym nazywa się „uporczywe, po przyjęciu chrztu, zaprzeczanie jakiejś prawdy, w którą należy wierzyć wiarą boską i katolicką, albo uporczywe powątpiewanie o niej” Ekskomunikę za herezję można zaciągnąć tylko, gdy się ją uzewnętrznia. Jak długo ktoś ma błędne przekonanie i go nie ujawnia, tak długo nie zaciąga kary kościelnej.

Warto tu przywołać przykład ekskomunikowanego w połowie stycznia br. przez Stolicę Apostolską teologa ze Sri Lanki o. Tissya Balasuriyi ze zgromadzenia Oblatów Niepokalanego Poczęcia NMP, któremu zarzucono poważne błędy teologiczne. Swoje tezy Balasuriya zawarł w opublikowanej w 1990 r. książce *Maria i wyzwolenie człowieka*. Od tamtej pory trwało badanie jego poglądów i zabiegi ze strony Kościoła, by odwołał błędne tezy. Teolog ze Sri Lanki utrzymywał, że jego poglądy mieszczące się w ramach ortodoksji katolickiej, zostały źle zrozumiane i wypaczono jego stanowisko. Kongregacja przedstawiła mu dwu-

krotnie propozycję złożenia wyznania wiary, które zawierało odpowiedź na wszystkie kwestionowane przez niego twierdzenia. Oblat z propozycji tej nie skorzystał, przesyłając 6 maja 1996 r. do Kongregacji podpisane przez siebie wybrane przez siebie wyznanie wiary (nie odnoszące się do jego błędnych twierdzeń).

3 stycznia br. Watykan opublikował dokument, w którym prefekt Kongregacji Nauki Wiary kard. Joseph Ratzinger, stwierdził, że o. Balasuriya nie może być nadal uważany za teologa katolickiego i – na mocy kan. 1364 par. 1 KPK – zostaje objęty ekskomuniką. Watykański dokument stwierdza również, że w książce Balasuriyi nie został uznany „nadprzyrodzony, jedyny w swoim rodzaju niepowtarzalny charakter zbawienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa” Poza tym oblat ze Sri Lanki nie uznaje potrzeby chrztu, dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP, jej dziewictwie, Bożym macierzyństwie oraz wniebowzięciu, a także nie uznaje prymatu papieża.

O. Tissa Balasuriya odmówił przyjęcia nałożonej na niego kary. „Ekskomunika narusza prawa człowieka i jest nie do przyjęcia po 50 latach służby w Kościele” – oświadczył 75-letni teolog. Dodał, że ekskomunika komplikuje również ubieganie się o emeryturę. „Nie mogę więc tego przyjąć do wiadomości i będę się przed tym bronił” – powiedział azjatycki teolog. Z kolei w wywiadzie dla „The Tablet” powiedział: „Nie mogę wykupić ekskomuniki przez ślepe podpisanie wyznania wiary. Gdybym to zrobił, byłbym grzecznym chłopcem”

Balasuriya skierował do Papieża wnioski o odwołanie nałożonej na niego kary kościelnej. Stolica Apostolska jednak wnioski odrzuciła. Po tym fakcie biskupi Sri Lanki opublikowali specjalne Słowo, w którym przypomnieli, że wyjście z ekskomuniki odbywa się poprzez odwołanie błędnych poglądów.

### **Jakie są jej skutki?**

W czasach, kiedy społeczeństwo było jednorodnie chrześcijańskie, wymierzanie ekskomuniki pociągało za sobą także daleko idące skutki społeczne (np. ekskomunikowany władca musiał pokutować, by uzyskać absolicję, ponieważ stwierdzenie, że nie jest on we wspólnocie chrześcijańskiej, groziło mu utratą władzy świeckiej). Obecnie skutki ekskomuniki zależą od tego, czy została zaciągnięta przez sam fakt popełnienia przestępstwa, czy też została dodatkowo zadeklarowana przez władzę kościelną.

Na przykład: dokonanie aborcji obciąża kobietę w sumieniu. Taka ekskomunika ma zmierzać do większego wstrząsu sumienia. Osoba winna dopuszczenia się czy popełnienia aborcji, dowie się na spowiedzi, że jej grzech nie tylko zachwiał relację z Bogiem, ale też, że jest czynem, którego wspólnota kościelna nie może zaakceptować. Człowiek ochrzczony podejmuje działania, które są niezgodne z zasadami chrze-

ścijańskimi oraz zagrożone karą wyłączenia i poprzez tę decyzję sam wyklucza się ze wspólnoty kościelnej. Mamy tu więc do czynienia z tym mechanizmem, z powodu którego człowiek poprzez własną zgodę lub współdziałal w zbrodni, stawia się „poza nawiasem” Nikt tego nie musi ogłaszać. Powrót do wspólnoty Kościoła jest możliwy tylko poprzez żal za grzechy, ich wyznanie, pokutę i zadośćuczynienie.

Natomiast dekretem odpowiedniej władzy deklaruje się zaciągnięte już ekskomunikacji, z reguły tylko wobec osób, które pozostają z Kościołem w relacjach służbowych (na przykład wobec profesora teologii czy duchownego, który świadomie naucza prawd niezgodnych z wiarą Kościoła).

Przykładem może tu być francuski arcybiskup Marcel Lefebvre, który początkowo działając w tradycjonalistycznym Bractwie Kapłańskim św. Piusa X – zaczął otwarcie występować przeciwko Stolicy Apostolskiej, oskarżając ją o „modernizm i liberalizm” Sakra biskupia, której – bez zgody Papieża – arcybiskup udzielił 30 czerwca 1988 r. czterem duchownym, spowodowała tym samym ekskomunikację jego samego i osób z nim współpracujących. W wydanym 2 lipca tegoż roku *motu proprio* Jan Paweł II uznał tę sakrę za czyn „nieuprawniony” i „schizmatyczny”, sprzeczny z Tradycją. Natomiast w Kurii Rzymskiej powołano Papieską Komisję „Ecclesia Dei”, której zadaniem jest rozpatrywanie spraw duchownych-tradycjonalistów, którzy nie chcą zerwania więzi z Papieżem. Utworzono dla nich specjalne Bractwo św. Piotra.

Zdarza się jednak, że władza kościelna może ekskomunikować osoby należące do organizacji głoszących teorie niezgodne z nauczaniem Kościoła. Tak było np. w 1996 r. w USA, gdzie bp Fabian W. Bruskewitz z Lincoln w stanie Nebraska ostrzegął, a później ekskomunikował katolików należących do 12 konkretnych ugrupowań domagających się legalności aborcji i eutanazji. Do jednej ze wspomnianych organizacji („Wezwanie do Działania” posiadającej 15 tys. członków) należeli przede wszystkim księża, zakonnice i świeccy zatrudnieni przez Kościół lub działający aktywnie jako wolontariusze, albo liderzy w swych parafiach. Organizacja stara się promować niektóre punkty społecznej nauki Kościoła, lecz również opowiada się za zmianami w takich dziedzinach, jak celibat księży, święcenia dla kobiet lub sztuczne planowanie poczęć. Natomiast w maju 1996 r. metropolita Omaha, abp Elden F. Curtiss, w liście pasterskim zabronił piastowania funkcji w Kościele i jego instytucjach katolikom popierającym przerywanie ciąży i eutanazję.

## **Jak funkcjonowała w historii?**

Wyłączenie ze wspólnoty jednostek, które wyrządziły wielką szkodę społeczną, istniało już w prawie żydowskim, rzymskim i germańskim. Do prawa kościelnego wprowadzono je opierając się na wypowiedzi Jezusa Chrystusa (Mt 18, 17 – postępowanie wobec zatwardziałego grze-

sznika) oraz praktyce wczesnego Kościoła nakazującej wyłączenie ze wspólnoty kościelnej niektórych kategorii grzeszników publicznych (1 Kor 5, 5 – kazirodztwo; 1 Tm 1, 20 – dwaj wyłączeni). W starożytności chrześcijańskiej ekskomunika była elementem praktyki pokutnej: grzesznik wyłączony był z pełnego uczestnictwa w życiu Kościoła aż do momentu odbycia pokuty. W okresie wczesnochrześcijańskim ekskomunikowano za najcięższe przestępstwa (np. apostazje, symonie, herezje, zabójstwo, występowanie przeciwko władzy kościelnej). Z czasem zaczęto ją stosować za przestępstwa mniejsze, m.in. także narażające na szkody doczesne dobra kościelne (np. za uchylanie się od płacenia dziesięciny).

W XII-XIII wieku ekskomunice nadano charakter kary wyłącznie poprawczej i wyraźnie oddzielono ją od interdyktu i suspensy (czasowe pozbawienie duchownych pewnych uprawnień oraz pewnych funkcji).

Zakaz utrzymywania przez wiernych wszelkich kontaktów – zarówno w sprawach duchowych jak i świeckich – ze wszystkimi ekskomunikowanymi był do XIV w. obwarowany surowymi sankcjami (m.in. właśnie ekskomuniki). Dla jego złagodzenia papież Mikołaj V konstytucją *Ad evitanda* wprowadził w 1418 r. podział ekskomunikowanych na: nie tolerowanych, z którymi zakazał utrzymywania jakichkolwiek kontaktów, oraz tolerowanych (pozostali), z którymi dozwolił współdziałanie. Do nie tolerowanych zaliczano imiennie ekskomunikowanych i publicznie jako takich ogłoszonych oraz winnych notorycznej i czynnej zniewagi duchownego.

Odróżniano też ekskomunikę większą i mniejszą. Ta pierwsza całkowicie wykluczała grzesznika ze wspólnoty wiernych, natomiast druga zakazywała przyjmowania sakramentów i uniemożliwiała uzyskanie beneficjów lub godności kościelnych, zaciągali ją wszyscy utrzymujący łączność z obłożonymi ekskomuniką większą. Nowe prawo kanoniczne nie zachowało wymienionych podziałów.

Zestaw ekskomunik, od których mógł uwolnić jedynie papież, ogłoszono w Wielki Czwartek w Rzymie, a później w innych miejscowościach.

W starym *Kodeksie Prawa Kanonicznego* obowiązującym do 1983 r. ekskomunika była najcięższą karą poprawczą, obejmującą zakaz wykonywania przez ekskomunikowanego uprawnień nabytych przez przynależność do Kościoła, choć nadal podlegał on władzy kościelnej i miał obowiązek zachowywania przepisów kościelnych (z wyjątkiem tych, które są jednocześnie uprawnieniami, jak np. uczestnictwo we Mszy św., przyjmowanie sakramentów).

### **Co z dawnymi ekskomunikami?**

Dawniej, na mocy prawa kanonicznego, katolikom nie wolno było utrzymywać żadnych kontaktów z osobami obłożonymi ekskomuniką.



Przez wieki zakaz ten rozciągano też na zwolenników osoby wyłączonej ze społeczności wiernych, poszerzając jakby zakres działania ekskomunikacji. Takie postawienie problemu uniemożliwiało – czasami przez długie stulecia – jakikolwiek dialog. Nie można go było prowadzić, pod groźbą klątwy, nawet z osobami urodzonymi i wychowanymi w nowym wyznaniu.

Oficjalne kontakty między Kościołem rzymskokatolickim a Kościołami powstałymi w wyniku działalności osoby obłożonej ekskomuniką w XI czy w XVI w. zostały nawiązane dopiero po Soborze Watykańskim II. Obecnie chrześcijanie różnych wyznań nie tylko prowadzą dialog, ale spotykają się na wspólnych modlitwach (bierze w nich udział również sam Papież). Wspólnie również podejmują np. działania społeczne czy charytatywne.

Gdyby nie upór ekskomunikowanych i trwanie w ekskomunice niejednokrotnie nie doszłoby do podziałów w łonie Kościoła. Ponieważ jednak w wielu przypadkach stanowiska: Kościoła katolickiego i osób obłożonych anatamą ulegały polaryzacji, fakt zaistnienia ekskomunikacji na wiele lat, a nawet stuleci, blokował niekiedy wprowadzenie niektórych reform z tych, o które upominali się „wyłączeni”. Wiele poglądów głoszonych przez osoby ekskomunikowane przed wiekami obecnie już nie dzieli, dokonana się też odnowa liturgiczna i biblijna. Nie oznacza to jednak, że Kościół się mylił orzekając wspomniane ekskomunikacje. Jednakże ten, kto głosi nowatorskie poglądy czy chce reformować Kościół, powinien słuchać jego głosu i nie dogmatyzować własnych pomysłów czy kierować się chęcią zaspakajania własnych ambicji.

Fakt „wyłączenia” nadal pozostaje faktem, choć wygasły ekskomunikacji wraz ze śmiercią ekskomunikowanych. Jedyne unieważnienie nałożonej przed wiekami ekskomunikacji na konkretne osoby dokonało się 7 grudnia 1965 r. – niemal w przeddzień zakończenia obrad Soboru Watykańskiego II – równocześnie w Rzymie i Konstantynopolu orzeczono nieważność ekskomunikacji z 1054 r. W ten sposób otwarto proces oczyszczenia kościelnej pamięci, mimo że podział w Kościele od wieków już był faktem. Teolog prawosławny Nikos Nissiotis (1925-1986) powiedział wówczas, że po tym wydarzeniu droga do pełnej jedności stoi w zasadzie otworem: „Teoretycznie po zniesieniu anatemu powinna być od razu przywrócona wspólnota pomiędzy obydwoma Kościołami. Albowiem anatema właśnie, a nie różnice teologiczne, rozerwała ongiś wspólnotę”. Po wiekach podziałów obie wielkie tradycje chrześcijańskie potrzebują teraz czasu, aby się bliżej poznać i lepiej zrozumieć.

## Kserowanie ludzi

Ci, którzy w imię postępu nauki i dla dobra zdrowia człowieka chcą całkowitej wolności badań, muszą zrozumieć, że dążenie do uzyskania określonych cech genetycznych u ludzi to jest właśnie czyste wody rasizm

Słowo „klon” kojarzyło nam się dotąd z pięknym drzewem. Teraz znacznie się kojarzyć z tworem inżynierii biologicznej istotą absolutnie identyczną pod każdym względem z organizmem, z którego komórki ją wyhodowano. Klon bowiem (słowo greckie, w starożytnej grece oznaczało „pęd” lub „gałąź”) we współczesnej biologii określa potomstwo wywodzące się z jednej komórki macierzyńskiej, mające zatem takie same zestawy genów, jak owa komórka wyjściowa. Skoro takie same geny, to takie same będą cechy wytwarzanych organizmów. Będą one czymś w rodzaju absolutnych bliźniąt, niczym się nie różniących.

### To nic nadzwyczajnego

Klonowanie, o dziwo, nie jest w ogóle nowością; w przyrodzie istnieje od dawna u roślin i niższych zwierząt. Z kawałeczka rośliny, nawet z pojedynczej komórki niepłciowej dają się wyhodować całe rośliny. Nie będą one absolutnie identyczne z rośliną wyjściową, bo mogą się znaleźć w nieco różnych warunkach, a warunki rozwoju wpływają na organizm. Ba, przecież ludzkie bliźnięta jednojajowe (wykształcone z jednej komórki jajowej, zapłodnionej oczywiście), mają takie same zestawy genów – są więc właśnie klonami. Nie muszą być jednak zupełnie identyczne, zwłaszcza jeśli wyrastały w różnych środowiskach.

Sama idea klonowania nie jest więc czymś nienaturalnym, nadzwyczajnym. Nabrała natomiast nowych znaczeń, kiedy zabrali się za nią ludzie. Od początku chodziło o cele wspaniałe. Trzeba przyznać, iż rzeczywiście były to cele godne osiągnięcia – sztuczne klonowanie miało być metodą dającą niezwykle korzystne możliwości.

Na przykład, dzięki klonowaniu uzyskaloby się najlepszą metodę hodowli idealnych zwierząt „gospodarczych” Oczywiście, idealnych dla nas. Powiedzmy, że z komórek wybranego, najbardziej zbliżonego do hodowlanego ideału zwierzęcia (odpornego na choroby, dającego najwięcej mleka, wełny czy mięsa), udałoby się odtworzyć całe stado identycznych, a więc także idealnych osobników – klonów. Byłby to przełom w hodowli. Ale nie tylko. Z różnych względów (mniej na razie o nie), wobec klonów łatwiej jest stosować różne manipulacje genetyczne niż wobec nieklonów. Można im wszczepiać „korzystne”, z naszego punktu widzenia, geny i uzyskiwać lepsze cechy – lepszą jakość mięsa,

mleka, wełny i skóry – zależnie od gatunku. Można klony łatwo uodpornić na choroby, czynić je mniej wybrednymi wobec różnych pokarmów, nawet być może wywoływać korzystne cechy „osobowości”, np. łagodność, odwagę itd. Jednym słowem można klony zaprogramować.

W przypadku klonowania mamy olbrzymie możliwości programowania – można tworzyć nowe istoty, które nie powstałyby nigdy drogą metod naturalnych. Celem klonowania były nie tylko korzyści praktyczne. Istnienie klonów uzyskanych ze zwierząt wyższych (zwłaszcza ssaków, a wśród nich ssaków najbliższych człowiekowi, czyli małp), dawałoby nowe, niewiarygodne możliwości rozpoznawania procesów biologicznych, ujawniania tajemnic życia. Medycyna zyskałaby najwartyściowszy, bo bardzo jednolity i łatwy do stosowania technik genetycznych materiał doświadczalny i nowy oręż w walce z chorobami.

### **Metody laboratoryjne i... prasowe**

Tak więc nic nie mogło zatrzymać klonowania, i próby z klonami zaczęto już kilkadziesiąt lat temu. Problem polegał na tym, że zwykle komórki ciała (a więc te niepłciowe, nie stworzone do rozmnażania) są wyspecjalizowane, służą do tych funkcji, do jakich wyznaczył je rozwój, chociaż także mają cały zestaw genów, jaki byłby niezbędny dla odtworzenia pełnego organizmu. Natura jest bardzo logiczna: po co komórka skóry, jelita czy krwi miałaby „uruchamiać” cały swój zestaw genów, skoro ma być właśnie i tylko komórką skóry, jelita, krwi itd.

Uczeni zaczęli więc szukać metod z pomocą których udałoby się uruchomić ów uspiąony potencjał, możliwość pełnego rozwoju organizmu z jednej komórki niepłciowej, czyli tzw. somatycznej. Najlepsze wyniki zyskiwano od pewnego czasu w Roslin Institute pod Edynburgiem w Szkocji, choć i Amerykanie nie zostawali w tyle, a już od paru lat z różnych ośrodków badawczych donoszono o postępie w metodach sztucznego klonowania.

Jak wiemy, bo pisała o tym cała prasa w lutym 1997 r., uczeni z Roslin Institute ogłosili o udanym uzyskaniu klona owcy z komórki sutka innej owcy. Wkrótce potem Amerykanie z Centrum Badań Naczelnych w stanie Oregon uzyskali klony małp nieco inną metodą, z komórek embriona małpy, ale nie chodzi o metody. Tak czy inaczej dokonał się kolejny przełom naukowy – można drogą zabiegów technicznych otrzymywać klony wysoko rozwiniętych ssaków, marzenie uczonych zostało spełnione. Klon owcy o imieniu Dolly stał się sławny na całym świecie, chociaż ta owieczka ma jeszcze dwie identyczne siostry (wszystkie trzy klony są identyczne z owcą wyjściową – chciałem napisać „z matką”, ale czy można dostarczyć komórkę do klonowania nazwać matką?).

No cóż, człowiek w sensie biologicznym też jest „wysoko rozwiniętym ssakiem”, a zatem klonowanie człowieka nie jest już fantazją z literatury S.F. Klonowanie ludzi stało się możliwe.

W marcu 1978 r. wielki amerykański dziennik „New York Post” donosił grubą czcionką na pierwszej stronie: „Urodził się pierwszy ludzki klon, identyczny ze swym pierwowzorem”

Dziennik przytoczył informacje zawarte w książce znanego amerykańskiego dziennikarza naukowego, Davida Rorvika, a książka stała się od razu bestsellerem (wydano ją i u nas w 1983 r. – *Na obraz i podobieństwo swoje. Klonowanie człowieka*). Rorvik przyjął konwencję bardzo realistyczną opisał dochodzenie, które podjął, by przedstawić tajny eksperyment: pewien milioner sfinansował wytworzenie klonu z komórki swego ciała, w tajnym laboratorium powstał sobowtór milionera. Dziennikarz nie ujawnił nazwisk ani miejsca, niemniej opis był tak realistyczny, że nastąpiła interpelacja w Kongresie USA (zapytano władze, czy i gdzie coś takiego się zdarzyło), a Komisja Praw Człowieka i kilka innych organizacji podniosły alarm. Grupa wybitnych uczonych zwróciła się do Sądu Federalnego o zbadanie, czy ktoś w USA prowadzi badania nad klonowaniem człowieka. Eksperti uznali w końcu, że reportaż Rorvika jest fantazją, ale cała ta historia może się w ogóle kiedyś zdarzyć i należy się już teraz (był to – przypomnę – rok 1978!) zastanowić nad konsekwencjami klonowania ludzi.

### **Czy ludzkość potrafi się oprzeć?**

Czujemy intuicyjnie, że klonowanie ludzi nie jest czymś innym niż klonowanie zwierząt. Jest w tym coś złowieszczonego, niebezpiecznego. Ale wiemy też, że jeszcze nigdy nie udało się zatrzymać doświadczeń naukowych na etapie, który wydaje się nieszkodliwy. Tym razem znowu zaczyna się mówić o celach szlachetnych, że przecież metodami klonowania można będzie z jednej komórki człowieka wytworzyć narządy, które temu człowiekowi uratują życie. W komórkach tych „uruchomiono by” te tylko fragmenty zapisu genetycznego, które zawierają zapis budowy serca, wątroby, oka, nerki, ręki... itd. Potem trzeba by zmusić tę komórkę do rozwoju w odpowiednie narządy, którymi bez trudu już zastępowano by narządy chore czy utracone. Bez trudu, bo byłyby to przecież własne narządy. Wielki problem transplantologii byłby raz na zawsze rozwiązany!

Na razie jest jednak tak (co zdaje się dziwne), że łatwiej byłoby zmusić komórkę ciała do rozwoju w cały organizm, niż w jeden konkretny narząd. Łatwiej bowiem „uruchomić” cały potencjał genetyczny komórki niż jakiś jego ściśle określony fragment. Więc hodowla własnych narządów wydaje się dziś fantazją, ale parę lat temu fantazją było w ogóle klonowanie wyższych ssaków...

W każdym razie, gdyby powstali ludzie-klony, byłoby nierozróżnialni fizycznie i zapewne psychicznie. Czy byłoby takimi samymi ludźmi jak my, powstali drogą rozmnażania płciowego, naturalnego?

Zapewne tak, choć przecież nic o tym nie wiemy. Klony są, jak już wiadomo, „łatwiejsze” do manipulacji genetycznych. Można by się zatem pokusić o uczynienie klonów ludzkich odpornymi na różne choroby, usuwać im wady genetyczne, sprawić, by długo żyli, a może też zahamować starzenie się klonowych organizmów? Jest to wciąż jeszcze fantazja – ale droga do doświadczeń została otwarta. Chodzi zaś o to, że w ogóle będzie niedługo możliwe genetyczne ulepszanie człowieka. Któż powstrzyma ludzi przed takim „ulepszaniem” samych siebie? I kto będzie decydował o tym, co jest lepsze?

Czyż oprzemy się dążeniu, by uzyskiwać cechy ważne (dla kogo?) ze względów medycznych, zdrowotnych najpierw, a potem już ważne ze względów ekonomicznych, społecznych i w końcu ideologicznych?

### **Zawrotne możliwości**

Ci, którzy w imię postępu nauki i dla dobra zdrowia człowieka chcą całkowitej wolności badań, muszą zrozumieć, że dążenie do uzyskania określonych cech genetycznych u ludzi – to jest właśnie czystej wody rasizm – i może chociaż ten argument do nich przemówi, skoro ignorują zasadę godności osoby ludzkiej jako granicę doświadczeń.

Klonowanie umożliwia w ogóle zerwanie z rozmnażaniem płciowym. Rodzice stają się niepotrzebni (zbędni zaś w ogóle są mężczyźni, bo nie potrzeba ojców), niepotrzebne jest wychowanie w rodzinie. Łatwiej założyć „hodowlę” zdrowych i pięknych ludzkich klonów – na przykład dla celów militarnych. Hodowla żołnierzy o idealnych wojskowych cechach – czyż to nie wspaniałe!...

Posuwam się za daleko i powiedz mi, że to w dzisiejszych czasach niemożliwe. Nie byłbym taki pewien, póki istnieją systemy totalitarne. W końcu obecnie w Chinach, Korei Płn., Libii czy w Iranie lub w Iraku władze mogą dysponować wszystkimi środkami bez kontroli społecznej i realizować cele, jakie chcą.

Nawiasem mówiąc, ludzkie klony – jako populacja całkowicie jednolita byłyby idealnym materiałem nie tylko do testowania leków, ale także do doświadczeń ze sterowaniem świadomością czy ze środkami wojny biologicznej. Dla socjologów, psychologów, biologów i lekarzy byłyby to najwspanialsze naturalne laboratorium, jakie można sobie wyobrazić. Cóż za rozkosz móc obserwować takich samych ludzi w różnych warunkach!

Jeszcze bardziej pociągające (któż by tego nie chciał!) byłyby odtwarzanie dawno wymarłych zwierząt, jeśli tylko zachowały się nie zniszczone próbki ich DNA – zestawów genetycznych. Idźmy dalej, teoretycznie jest możliwe odtworzenie żywej kopii znalezionej w bryle lodu

człowieka sprzed dziesiątków tysięcy lat albo żywej kopii faraona z DNA, zawartego w jego parotysiącletniej mumii. To naprawdę byłby fascynujący eksperyment i nie sądzę, by ludzie z niego zrezygnowali.

Można też sobie wyobrazić, że np. jakaś „najpiękniejsza modelka” z naszych czasów zechce sprzedać kilka komórek swego pięknego ciała, by wytworzono z nich klony-sobowtóry. Powiedzmy dla tych, którzy mogliby za to zapłacić, by zdobyć wymarzone żony... Albo mógłby się znaleźć jakiś „ojciec narodu”, dyktator, który nakazałby odtwarzanie swojej postaci dla zachowania ciągłości władzy, uzyskania sobowtórów dla bezpieczeństwa, a nawet po to, by klony były... żywymi nosicielami części zamiennych dla niego. I śmieszne to i straszne, i chyba mało prawdopodobne.

Ale mimo wszystko są to jednak fantazje możliwe do spełnienia, choć spełnić się nie muszą i może nasze obawy są, przesadne jak przesadne były dawne obawy wobec kolejnych możliwości biologii i medycyny.

Rzecz jednak w czymś innym: w pytaniu czy, istnieje granica ingerencji w osobowość człowieka i czy każda istota ludzka od poczęcia do śmierci ma niezbywalne prawa, których nikt nie może jej odebrać. Kato-licy należą do tych, którzy na oba te pytania odpowiadają: TAK.

Samo zaś klonowanie ludzi spotkało się już teraz ze sprzeciwem prawa – na przykład w USA, w Australii, Francji, Danii. Zakazy prawne nie obejmują jednak większości krajów, ponadto – choć potrzebne – nie są niemożliwe do obchodzenia...

Na razie z owczego klona cieszą się hodowcy. My zaś, póki co, popatrzymy sobie na krowy na łące – bo potem będą wszystkie jednakowe... Miejmy też nadzieję, że ludzie jednak zrezygnują z kserowania siebie samych i że mimo to nauka będzie się nadal rozwijać, tworząc możliwości, o których się filozofom nie śniło.

(KAI)

## **Kościół wobec masonerii Stanowcza krytyka i próby dialogu**

Odmowa przyjęcia przez papieża Jana Pawła II nagrody im. Galileusza, najwyższego odznaczenia przyznawanego przez włoską lożę „Wielki Wschód” stwarza okazję do przypomnienia stanowiska Kościoła katolickiego wobec masonerii. Magisterium Kościoła zajmowało zawsze stanowisko krytyczne wobec tej organizacji, choć krytyka miewała różne natężenie. Kościół podejmował też próby dialogu, mając na względzie obronę podstawowych wartości etycznych.

## **Okres zdecydowanego potępienia**

Moralny zakaz przynależności do „zgrupowań, zebrań, tajnych spotkań lub stowarzyszeń popularnie nazywanych «wolnomularskimi» ogłosił papież Klemens XII w konstytucji apostolskiej *In eminenti* z 28 kwietnia 1738 r. Zasadniczym motywem zakazu jest tajność owych stowarzyszeń oraz niejasne cele ich działania. Chrześcijanom należącym do wolnomularstwa papież grozi ekskomuniką.

„W żaden sposób nie da się owych stowarzyszeń, zgromadzeń itd., pogodzić, z ustawami cywilnymi i kanonicznymi pisze Klemens XII – ponieważ wynika z nich zazwyczaj wielkie zło, nie tylko dla spokoju państw, lecz również dla zbawienia dusz... Ponadto jeszcze, ze względu na inne słuszne i uzasadnione przyczyny postanowiliśmy i wydaliśmy dekret potępiający i zakazujący działalności stowarzyszeń zwanych wolnomularskimi (...) Na mocy świętego posłuszeństwa nakazujemy: aby nikt, pod żadnym pretekstem lub tytułem, nie ośmielił się czy też zamierzał zapisać do tzw. stowarzyszeń Wolnych Mularzy. (...) Co więcej, niech wierni całkowicie powstrzymają się od tych stowarzyszeń, zgromadzeń, pod karą ekskomuniki *ipso facto* i bez żadnej deklaracji, z której nikt nie będzie mógł zwolnić, jak tylko My lub też papież będący w danym czasie, z wyjątkiem niebezpieczeństwa śmierci”

W konstytucji apostolskiej *Providas* z 18 maja 1751 roku Papież Benedykt XIV powtórzył całkowicie tekst z konstytucji *In eminenti* Klemensa XII, potwierdzając zawarte w niej rozporządzenia. Czytamy w niej między innymi:

„Spośród ważniejszych motywów zakazu i potępienia, wyrażonych we wspomnianej Konstytucji, pierwszym jest to, że w tego rodzaju stowarzyszeniach i zgromadzeniach zbierają się razem ludzie wszystkich sekt i religii: już z tego widząc, jak wielką szkodę może to spowodować dla czystości wiary katolickiej. Drugim motywem owego zakazu i potępienia jest sam fakt, że ci ludzie wiążą się między sobą bardzo ścisłym i w ogóle tajnym układem, przez który zachowują w tajemnicy to, czego dokonują w mrokach tajemnicy i sekretu”

## **Pius IX: przestępcza konspiracja przeciwko Kościołowi**

Papież Pius IX, kontynuując stanowisko zajęte przez Klemensa XII, w encyklice *Qui pluribus* z 9 listopada 1846 r., pisze m.in.:

„Znane są wam również, czcigodni bracia, inne potworności, oszustwa i błędy, za pomocą których synowie tego wieku trudzą się codziennie, walcząc zażarcie z religią katolicką (...). W tym celu prowadzą przestępczą konspirację przeciw Kościołowi Rzymskiemu, Stolicy Piotra, na której Jezus Chrystus położył fundament swojego Kościoła. (...) Tajne stowarzyszenia zostały wielokrotnie obłożone ekskomuniką przez naszych poprzedników w ich listach apostolskich”

## **Leon XIII: Masoni mają jako cel całkowite zniszczenie porządku religijnego i społecznego, zrodzonego z instytucji chrześcijańskich**

W formie znacznie pełniejszej stanowisko wobec masonerii wyraził papież Leon XIII, szczególnie w swej encyklice *Humanum genus* z 20 kwietnia 1884 roku.

„Masoni mają jako jedyny i ostateczny cel – czytamy w dokumencie – dogłębne i całkowite zniszczenie każdego porządku religijnego i społecznego, zrodzonego z instytucji chrześcijańskich i zastąpienie go nowym porządkiem, uformowanym według ich idei, którego podstawowe zasady i prawa zostały zaczerpnięte z naturalizmu”

Kontynuując tę myśl Papież dodaje: „sekta masońska w tym, co dotyczy religii angażuje wszystkie swoje siły we wdrażaniu owych naturalistycznych teorii... Pierwszą zasadą naturalistów jest przekonanie, że we wszystkich sprawach natura, czyli rozum ludzki, powinien być nauczycielem i panem. Przyjąwszy takie założenie, albo zaniedbują obowiązki wobec Boga, albo przez błędne i zmienne opinie je zniekształcają. Zaprzeczają także jakiegokolwiek objawieniu ze strony Boga. Ich zdaniem, nie ma żadnej prawdy, która przekraczałaby rozum ludzki, żadnego nauczyciela, który mocą swojego urzędu mógłby wymagać od nas posłuszeństwa”

W innym miejscu Leon XIII dodaje: „Od dłuższego już czasu pracuje się wytrwale, by zniszczyć w społeczeństwie jakikolwiek wpływ nauczania i władzy Kościoła, i w tym celu podkreśla się oraz zmierza się do rozdziału Kościoła i państwa, wykluczając w ten sposób wpływ religii katolickiej na prawa i kierowanie społeczeństwem”

## **Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku: ekskomunika dla katolików wstępujących do masonerii**

Dyscyplina kościelna dotycząca masonerii została zawarta w różnych kanonach Kodeksu Prawa Kanonicznego, ogłoszonego przez Benedykta XV 27 maja 1917 r. konstytucją apostolską *Providentissima Mater Ecclesia*.

Kan. 2335 potwierdza wcześniejsze rozporządzenia papieskie oraz precyzuje sankcje postanawiając: „Ci, którzy wpiszą się do sekty masońskiej lub też innych stowarzyszeń o tym samym charakterze, które działają przeciw Kościołowi lub przeciw prawomocnym władzom cywilnym, narażają się *ipso facto* na karę ekskomuniki *simpliciter* zarezerwowanej dla Stolicy Apostolskiej”

Kan. 2336 wyszczególnia kary i sankcje grożące duchownym i zakonnikom: „Duchowni, którzy popełnili przestępstwo, o którym mowa w kan. 2334 – 2335, powinni być ukarani, nie tylko przez kary ustanowione w cytowanych kanonach, lecz także przez suspensę lub pozbawienie beneficjum, urzędu, godności, emerytury lub funkcji, którą mogą pełnić w Kościele. Jeśli chodzi o zakonników, to przez pozbawienie ich urzędu



i głosu aktywnego i biernego oraz za pomocą innych kar z zachowaniem Konstytucji. Duchowni i zakonnicy, którzy przyłączyliby się do sekty masońskiej lub do innych podobnych stowarzyszeń muszą ponadto być podani do wiadomości Św. Kongregacji Świętego Oficjum”

Na mocy kan.1399, § 8 zostały *ipso facto* zakazane: „Książki, które traktując o sektach masońskich lub o innych podobnych stowarzyszeniach, starają się wykazać, że – nie tylko nie będąc zgubnymi – okazują się użyteczne dla Kościoła i społeczności cywilnej”

## **Pius XII: masoneria siłą wrogą chrześcijaństwu**

W czasie pontyfikatu Piusa XII jest mowa o masonerii tylko w liście mons. Dell'Acqua, substytuta Sekretariatu Stanu do arcybiskupa Mediolanu z okazji 8. tygodnia duszpasterskiego. Masoneria została w tym liście przyrównana do innych sił wrogich chrześcijaństwu, takich jak ateizm naukowy, materializm dialektyczny, racjonalizm, oświecenie czy laicyzm. Stwierdza się tam wyraźnie, że masoneria zmierza do oddalenia współczesnej społeczności od religii i Kościoła.

## **Próby dialogu**

W latach 1947-1980 miały miejsce oficjalne rozmowy między Kościołem katolickim a masonerią z inicjatywy konferencji Episkopatu Niemiec i niemieckiej Wielkiej Łoży Zjednoczonej. W rozmowach tych Kościół starał się zbadać, czy w masonerii nastąpiła ewolucja w kierunku akceptacji światopoglądu chrześcijańskiego i czy w przyszłości mogłaby istnieć możliwość przynależności do niej katolików. Spotkaniom towarzyszyła atmosfera dużej otwartości i obiektywizmu. Stronie kościelnej dostarczano informacji o trzech pierwszych stopniach wtajemniczenia wolnomularskiego.

Jednakże po sześcioletnim okresie dialogu Konferencja Episkopatu Niemiec stwierdziła, że masoneria nie zmieniła się w swej istocie i że przynależność do niej podważa główne podstawy życia chrześcijańskiego. Ponadto pogłębione studia nad „rytuałami” oraz podstawowymi przekonaniemiasońskimi, jak również nad jej obecnym niezmiennym samookreśleniem się, ukazują jasno, że równoczesna przynależność do Kościoła i do masonerii jest niemożliwa.

Stanowisko Konferencji Episkopatu Niemiec zawiera „Deklaracja na temat przynależności katolików do masonerii”, w zakończeniu której stwierdza się: „Jeśli masoneria, w następstwie prześladowań doznanych w okresie nacjonalizmu, uległa pewnej zmianie w sensie większej otwartości wobec innych grup społecznych, to jednak jej mentalność w swoich podstawowych przekonaniach i działaniach pozostała niezmienną”

## Stanowisko Kongregacji Nauki Wiary

Wyraźne stanowisko na temat masonerii zajęła Kongregacja Nauki Wiary w 1974 roku. Skierowała ona wówczas do niektórych Konferencji Episkopatu list nt. interpretacji Kanonu 2335 Kodeksu Prawa Kanonicznego, który zabrania katolikom pod karą ekskomuniki przynależności do stowarzyszeń masońskich lub im podobnych. „Eminencjo – czytamy w dokumencie – wielu biskupów zwróciło się do Świętej Kongregacji Nauki Wiary z zapytaniem o wartość i interpretację kan. 2335 Kodeksu Prawa Kanonicznego, który pod karą ekskomuniki zabrania katolikom przynależności do stowarzyszeń masońskich i im podobnych. (...) Wielka rozbieżność opinii, która wyraża różne sytuacje w zależności od narodu, nie pozwala Stolicy Świętej na zmianę prawodawstwa ogólnego dotychczas obowiązującego, które z tego powodu pozostaje w mocy aż do chwili, gdy nowe prawo kanoniczne stanie się prawem publicznym po przygotowaniu przez kompetentną Komisję Papieską ds. Rewizji Kodeksu. W rozpatrywaniu poszczególnych przypadków należy uwzględnić, by prawo karne było interpretowane w sensie ścisłym. Dlatego można z pewnością nauczać i stosować opinię tych autorów, którzy przyjmują, że wspomniany kan. 2335 dotyczy tylko tych katolików, którzy należą do stowarzyszeń działających przeciw Kościołowi. Pozostaje jednak w każdym przypadku zakaz przynależności do stowarzyszeń masońskich kapłanów, zakonników i członków instytutów świeckich”

List ten niejednokrotnie interpretowany był jako cofnięcie ekskomuniki wobec katolików świeckich, którzy by weszli do masonerii. Kongregacja Nauki Wiary w 1981 roku uznała tego rodzaju interpretację za zbyt daleko posuniętą. „Ponieważ wspomniany list – czytamy w deklaracji Kongregacji – stawszy się własnością publiczną, dał okazję do błędnych i tendencyjnych interpretacji, Kongregacja Nauki Wiary nie chcąc uprzedzać ewentualnych dyspozycji nowego Kodeksu, stwierdza i precyzuje:

1) w żaden sposób nie została zmodyfikowana aktualna dyscyplina kanoniczna, która pozostaje w pełnej mocy;

2) nie została zniesiona ekskomunika, ani inne przewidziane kary;

3) o ile wspomniany list dotyczy interpretacji nadanej kanonowi, powinien być rozumiany tak, jaka była intencja Kongregacji, a więc wyłącznie tylko jako przypomnienie zasad ogólnych interpretacji prawa karnego dla rozwiązania przypadków poszczególnych osób, które mogą być poddane osądowi ordynariusza. Nie było natomiast intencją Kongregacji zwracanie się do Konferencji Episkopatu o publiczne wydanie sądu, mającego charakter ogólny, o naturze stowarzyszeń masońskich, co zakładałoby odwołanie wspomnianych norm”

W Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 roku problem masonerii nie został bezpośrednio wzięty pod uwagę. Po jego opublikowaniu Kongregacja Nauki Wiary otrzymała wiele próśb o zajęcie stanowiska w tej sprawie. Odpowiedzią była Deklaracja o Stowarzyszeniach Masońskich z 26 listopada 1983 r.

„Zwrócono się z zapytaniem, czy uległa zmianie opinia Kościoła w sprawie stowarzyszeń masońskich, ponieważ w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego (w przeciwieństwie do poprzedniego) zagadnienie nie zostało wprost poruszone.

Święta Kongregacja Nauki Wiary może odpowiedzieć, że taka okoliczność jest podyktowana kryterium redakcyjnym, co dotyczy także innych stowarzyszeń podobnie nie wspomnianych, ujmowanych w szerszych kategoriach.

Pozostaje jednak niezmieniona negatywna opinia Kościoła w sprawie stowarzyszeń masońskich, ponieważ ich zasady zawsze były uważane za nie zgodne z nauką Kościoła i dlatego przynależność do nich pozostaje zakazana.

Wierni, którzy należą do stowarzyszeń masońskich, są w stanie grzechu ciężkiego i nie mogą przystępować do Komunii świętej.

Nie należy do lokalnego autorytetu eklezjalnego wypowiedanie się o naturze stowarzyszeń masońskich sądem, który zakładałby uchylenie tego, co wyżej ustalono, i tego co jest zawarte w deklaracji Świętej Kongregacji Nauki Wiary z 17 lutego 1981 roku”

# Spis treści

## **I. Akta Stolicy Apostolskiej**

1. *Przebacz, a zaznasz pokoju*, Orędzie Papieża Jana Pawła II na XXX Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1997 roku 1
2. Orędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Chorego 1997 roku, obchodzony 11 lutego w liturgiczne wspomnienie Matki Bożej z Lourdes 10
3. Orędzie Ojca Świętego na Wielki Post 1997 roku 13
4. *Głosić Jezusa – Drogę, Prawdę i Życie*, Orędzie Jana Pawła II na XXXI Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1997 roku 16
5. Ojciec Święty do uczestników kursu zorganizowanego przez Penitencjarie Apostolską 19
6. List Ojca Świętego Jana Pawła II do kapłanów na Wielki Czwartek 1997 roku 22
7. Orędzie Papieża Jana Pawła II Światowy Dzień Modlitw o Powołania 1997 roku. 27

## **II. Akta Episkopatu Polski**

8. *Czym dla nas jest Kościół?* List Episkopatu Polski przed V pielgrzymką Jana Pawła II do Polski 33
9. *Budowanie życia na Prawdzie*, List Episkopatu Polski przed V pielgrzymką Jana Pawła II do Polski 36
10. *Wiara wymaga wierności*, List Episkopatu Polski przed V pielgrzymką Jana Pawła II do Polski 40
11. *W trosce o małżeństwo i rodzinę*, Słowo pasterskie Biskupów Polskich wzywające do odpowiedzialnej troski o przygotowanie dzieci i młodzieży do miłości, małżeństwa i rodzicielstwa 44
12. *O obronie przed ideologią nowego egoizmu* 49
13. Biskupi polscy w sprawie konstytucji Rzeczypospolitej 53
14. Komunikat z 287 Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski 55

## **III. Akta Metropolity Wrocławskiego**

15. *Diecezjalna inauguracja Jubileuszu 2000-lecia istnienia chrześcijaństwa*, Komunikat do Duchowieństwa i Wiernych Archidiecezji Wrocławskiej. 58
16. List Metropolity Wrocławskiego do Sióstr Zakonnych Archidiecezji Wrocławskiej na Wielki Post 1997 roku przed 46. Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym 61

17. <i>Do Przewielebnych Księży Proboszczów Archidiecezji Wrocławskiej</i>	67
18. <i>Do Przewielebnych Księży Proboszczów miasta Wrocławia</i>	68

#### **IV. Zarządzenia i komunikaty Kurii**

19. Zestawienie za rok 1996 z pracy Metropolitalnego Sądu Duchownego we Wrocławiu	69
20. Odznaczenia	70
21. Nominacje	71
22. Zmiany wśród duchowieństwa	71
23. Zmarli kapłani	72

#### **V. Z życia PFT i MWSD we Wrocławiu**

<i>Święta naszego wyzwolenia</i> , List rektora Papieskiego Fakultetu Teologicznego do wiernych Archidiecezji Wrocławskiej z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego 1997 roku	73
<i>Złoty Jubileusz „Alma Mater Seminariensis”</i> , Wprowadzenie do Sympozjum: „50-lecie powojennej działalności WSD we Wrocławiu”, sobota, 1 marca 1997 roku	75

#### **VI. Kresowe obrazy w Archidiecezji Wrocławskiej**

Obraz Madonny Huculskiej, w kościele MB Szkaplerznej w Brzegu Dolnym .	78
Obraz MB Częstochowskiej z Połowic, obecnie w kaplicy w Krępicach	80
Obraz MB Komarzańskiej w Nowolesiu koło Strzelina	81

#### **VII. Pomoce duszpasterskie**

Jarosław Głodek OP, <i>Święto Ofiarowania Pańskiego</i>	86
Opr. Krzysztof Gołębiowski, <i>Dialogi teologiczne Kościoła katolickiego z innymi wyznaniami</i>	89
Oprac. pw, ts (KAI), <i>Wychowanie seksualne na świecie</i>	97
Ewa Józwiak (KAI), <i>Ekskomunika – wyklęcie czy obrona tożsamości?</i>	100
Maciej Iłowiecki, <i>Kserowanie ludzi</i>	106
(KAI), <i>Kościół wobec masonerii. Stanowcza krytyka i próby dialogu</i>	110